

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

43. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 27. października 1903.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj.

Interpelacya p. Bohaczewskiego o wyborze gm. pow. trembowelskiego.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie systemizowania posady wikarego, tudzież katechety gr. kat. obrządku w Struszowie.

Interpelacya p. Bohaczewskiego o przeniesieniu nauczyciela Jakubowskiego.

Interpelacya p. Bohaczewskiego o nielegalnem ściąganiu podatków w pow. brzeżańskim

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem. Głosy pp. Szajera i sprawozdawcy Sękowskiego. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Tadeusza Cieńskiego w sprawie rozszerzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach. Głosy pp. Wilczkiewicza, Huryka i sprawozdawcy Krzysztofowicza. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych zakładach

naukowych rolniczych gorzelni i folwarku w Dublanach za rok 1902/1903 i wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie umieszczenia stacyi chemiczno-rolniczej.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji wodnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg wodnych.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków gal. funduszu propinacyjnego za r. 1902 i o preliminarzu tegoż funduszu na r. 1904. Głosy pp. Stapińskiego i sprawozdawcy Abrahamowicza. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj emerytowych nauczycieli i wdów po nauczycielach o podwyższenie płacy, względnie udzielenie pensyi wdowiej lub daru z łaski.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji kilku gmin o znizenie prestacyi na płace nauczycieli. Głosy pp. Stapińskiego i sprawozdawcy Kozłowskiego. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji budżetowej o stanie fundacyi Stanisława hr. Skarbka za czas od maja 1901 do maja 1902 na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajo-

wego odnoszącem się do zamknięcia rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka za lata 1900 i 1901.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji solnej o wniosku p. Maissa w przedmiocie urządzenia salin galicyjskich.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji agrarnej o wniosku p. Hupki w przedmiocie wyjednania ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalesione pola, łąki i pastwiska.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu sokalskiego. Głos p. Wereszczyńskiego. Uchwała wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o petycjach gminy Zakopane w sprawie przyjęcia na kraj opłaty od rat umorzenia pożyczki zaciągniętej na budowę wodociągów. Głosy pp. Roterera, Bednarskiego, Schaetzla i Rutowskiego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1903 i na rok 1904. Oświadczenie Marszałka co do formalnego traktowania obu sprawozdań budżetowych. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Romanowicza i Oleśnickiego. Odroczenie rozprawy i posiedzenia do wieczora.

Posiedzenie wieczorne:

Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetami. Mowy ks. biskupa Pelczara, Tad. Cieńskiego, Stojałowskiego, Jabłońskiego i Małachowskiego. Odroczenie dalszej rozprawy.

Wniosek naglący p. Fruchtmanna w sprawie propinacyi miast. Załatwienie wniosku tego w pierwszym czytaniu.

Porządek dzienny 44. posiedzenia.

(Foczątek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Stanisław hr. Badeń, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

(Obecnych posłów 126).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram.

Protokoł 42. posiedzenia złożony jest w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 27. października 1903.

2482. L. s. 3507. Fedusiewiczowa Eufrozyna, wdowa po naucz. lud. p. p. Moysę o zaopatrzenie — do komisji szkolnej.

2483. L. s. 3508. Towarzystwo ruskie „Narodowa lecznica“ we Lwowie, p. p. Ghdziuka o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2484. L. s. 3509. Oddział Tow. pedag. w Jarosławiu p. p. Jahla o podwyższenie emerytury czasowo spensjonowanemu naucz. Antoniemu Szwedowi — do kom. szkolnej.

2485. L. s. 3510. Gmina m. Błażowa powiat Rzeszów p. p. Jabłońskiego o kreowanie Sądu powiatowego tamże — do kom. prawniczej.

2486. L. s. 3511. Mieszkańcy powiatów kosowskiego i nadwórniańskiego oraz członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego jakoteż Beskidu p. p. Oleśnickiego w sprawie budowy kolei z Kołomyi na Kosów do Kut, założenia szkoły mleczarskiej w Kosowie lub Nadwórnej i budowy drogi z Worochty do Żabiego — do kom. petycyjnej.

2487. L. s. 3512. Towarzystwo polityczne „Ruska Rada“ we Lwowie p. p. Barabasza przeciw włościom rentowym — do kom. administracyjnej.

2488. L. s. 3513. Ta sama p. t. p. przeciw gminom okręgowym — do kom. administracyjnej.

2489. L. s. 3514. Dyetaryusze magistratu w Kołomyi p. p. Witosławskiego o zrównanie poborów dyetaryuszy autonomicznych z poborami dyetaryuszów rządowych — do kom. gminnej.

2490. L. s. 3515. Ferenciewicz Włodzimierz dyetaryusz Wydziału pow. w Jarosławiu p. p. Jahla j. w. — do kom. gminnej.

2491. L. s. 3516. Dyetaryusze magistratu w Tarnowie, p. p. Vayingera j. w. do kom. gminnej.

2492. L. s. 3517. Dyetaryusze Wydziału pow. w Kałuszu p. p. Wursta j. w. — do kom. gminnej.

2493. L. s. 3518. Wojtasiewicz Kazimierz dyetaryusz Wydziału pow. w Jaworowie p. p. Merunowicza j. w. — do kom. gminnej.

2494. L. s. 3519. Gmina Wał Ruda, p. p. Bojkę o zniesienie przymusu markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.
2495. L. s. 3520. Ta sama p. t. p. o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej — do kom. reformy wyborczej.
2496. L. s. 3521. Gmina Podwałe p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do Wydziału krajowego.
2497. L. s. 3522. Ta sama p. t. p. o zniesienie przymusu markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.
2498. L. s. 3523. Ta sama p. t. p. o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej — do kom. reformy wyborczej.
2499. L. s. 3526. Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Samborze p. p. Tarnawskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.
2500. L. s. 3528. Wydział powiat. w Myślenicach p. p. K. Lubomirskiego o podwyższenie wynagrodzenia za podwoje dla urzędników i wojska — do kom. administracyjnej.

2501. L. s. 3529. Chyll Antoni, właśc. mniejszej posiadłości w Ponikowicy małej p. p. Barwińskiego donosi o malwersacyi majątku gminnego w Ponikowicy — do kom. gminnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Interpelacya

do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie nelegalno perewedenych wyboriw do Rady powitowoi w powiti Terebowelskim.

Wybory do Rady powitowoi w Terebowli widbuły sia z ciłkowytym pomynieniem i podoptaniem ustawy. Buła to po prostu nominacyja. Komisar starostwa wyhotowyw karty z wypowenymy imenamy kandydatiw, tykaw tijiż syłomic wsim wyborciam i tak: z kuriji silskoji wybraw sobi 11 swoich prysłużnykiw wjtiw. Komisar Szwedzickij uneważyw 2 razy wybory delegatiw w Załawiu, bo ne buło pry wyborach hromadskoho py-saria, a w Ostrowczyku try razy dla toho, bo ne hołosowaw oden prysłużnyk Starostwa, kotryj czerez kryminał mandat utratyw.

No najlutsze pijszło w Strusowi. Imeno Josyf Sytnyk wnis do c. k. Starostwa w

Terebowli rekurs protyw wyboru delegatiw w Strusowi na dny 17. weresnia 1903. Starostwo w Terebowli pid dnem 1. żowtnia 1903 cz. 20.437 widkynuło toj rekurs i w riszeniu % swojim doruczenym dnia 6. żowtnia 1903. dało Sytrykowy wolnist' do 14 deń rekursu do Namistnytwa imenno do dnia 20. żowtnia 1903. Tymczasom Starostwo w Terebowli pereweło wybory z kuriji silskoji dnia 8. żowtnia a z mist dnia 12. żowtnia 1903. Tak samo buło z protestom iz Zazdrosty Terebowelskoho powitu.

W wydu toho zapytujut' pidpysani: Jak zmoże c. k. Prawytelstwo take postupowanie c. k. Starostwa w Terebowli opravdaty i jak dumaje w wydu nelegalnocy ciłoho aktu wyborczoho postupyty?

Bohaczewskij
interpelant.

Mohylnyckij, Huryk, Barabasz, Staruch, Szpoder, Stojałowski, Żardecki, Mazykewycz, Wilczkiewicz, Ochrymowycz, Stapiński, Barwiński, Olesnyckij, Ostapczuk.

L. 20.437.

Odpis.

Trembowla 1. października 1903.

Do Pana Józefa Sytnika w Strusowie.

Przeciw przeprowadzonemu przez Radę gminną w Strusowie w dniu 17. września 1903 wyborowi delegatów do wyboru rady powiatowej w Trembowli wniósł Pan Józef Sytnik protest, w którym podniósł następujące zarzuty:

1) że wybór był zapowiedzianym na godzinę 6. wieczorem, a odbył się o godzinie 4. po południu;

2) że niektórzy radni przy głosowaniu na delegatów wymieniali 14 nazwisk, inni że 11 nazwisk;

3) że nieważnym jest wybór Joachima Zimmeta na delegata;

4) że członek komisji wyborczej Dr. Bronisław Mrażek wspólnie z sekretarzem gminnym Gerynowiczem dowolnie liczyli oddane głosy na delegatów i według upodobania jednym w większej ilości, drugim w mniejszej przypisywali.

Załatwiając ten protest c. k. Starostwo orzeka co następuje:

Zarzut ad 1) jest bezpodstawny, albowiem wybór rozpoczął się o godzinie 4^{1/2} po południu i o tej porze jawiło się 25 radnych ze względu na ogólną ilość radnych 30, był

to komplet wystarczający po myśli §. 36. ord. wyb. gm. do ważności wyboru okoliczność ta zaś dowodzi, że wszyscy radni byli należycie o terminie wyboru zawiadomieni.

Zarzut ad 2) jest bezprzedmiotowy, — jeżeli który radny bowiem wymienił więcej niż 12 nazwisk, samo przez się rozumie się, że nadchcibowo wymienione nazwiska są bez znaczenia i nie zostały przy obliczeniu głosów uwzględnione. Okoliczność zaś, że ktoś wymienił mniej niż 12 nazwisk jest bez znaczenia.

Zarzut ad 3) jest bezpodstawnym, albowiem Joachim Zimmet, wybrany pierwotnie zastępcą radnego, powołany został do rady w miejsce zmarłego radnego Filipa Jawetza, jest zatem uprawnionym do wyboru delegatów, nadto zaś nie utracił prawa wyborczego do rady gminnej w Strusowie, gdyż opłaca podatek zarobkowy w rocznej kwocie 4 koron 4 hal.

Zarzut ad 4) jest nieprawdziwym, albowiem komisya wyborcza na podstawie aktu wyborczego sporządziła obliczenie głosów rzetelnie i bez zarzutu w obecności delegata Starostwa.

Wobec tego c. k. Starostwo odrzuca powyższy protest i zatwierdza dokonany wybór 12 delegatów.

Przeciw temu orzeczeniu wolno odwołać się do c. k. Namiestnictwa za pośrednictwem c. k. Starostwa w 14 dniach, licząc od dnia następującego po doręczeniu.

C. k. Starosta: Kruszyński wr.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa.

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie systemizowania posady sotrudyńka jak ne mensze i katechyta rusko-kat. obrjadu w Strusowi, Trembowelskoho powitu.

Wid roku 1873 buw w Strusowi, Trembowelskoho powitu prywatny rusko-katolyczeskyj sotrudyńk, płaczenyj iz fonda religijnoho z poczatku dla osoby poperednoho parocha o. Latorowskoho do jeho smerty, a za parocha Laperisznoho Br. o. Teodora Cegielskoho z roku na rik płatnyj pry świadectwi wid c. k. fizyka powitowoho do dnia 22. wesresnia 1901 otže blyško 30 lit.

Parochia Strusiw je duze wełyka utiażywa, bo czysłyť 3000 dusz w 4 hromadach rozkynenych 4 cerkwy i 4 cmyntari. Do pryłuczenoji Zazdrosty je 8 kilometriw, do Bernardiwy i Rizdwajn po 3 kilometry.

W pryłuczenij Zazdrosty jo 1000 dusz, w pryłuczenij Rizdwiany 1000 dusz, w Bernardiwi 350, a w samym Strusowi reszta.

Je takož w Strusowi 2 szkoły czotyryklasowi, mużeska i żinocza, a po pryłuczenych 4 szkoły razom 6 szkół. Naraz c. k. Ministerija Proświty riszeniem z dnia 7. lystopada 1901 cz. 32.187 widmawlaje płatni dla prywatnoho rusko-kat. sotrudyńka w Strusowi a to dla toho, szczo c. k. Starosta Kruszyńskij z osobystoji do o. Cegielskoho ansy nekorystnu w tim wzhladi wydaw opijnju.

Ba, ne konec na tim. Poczawszy wid roku 1899 podaje paroch Strusowa o. Teodor Cegielskyj o systemizowanie sotrudyńka, rik za rokom, boż wsi dani je do toho i konieczna potreba toho wymahaje. Na to widbuwały sia riżni komisiji, rozprawy, poklykowane komitety, pownomocznykiw i naczalnykiw do Starostwa w Trembowly dnia 6. czerwnia 1890 dnia 7. czerwnia 1890, dnia 20. marta 1893, dnia 11. marta 1894, dnia 4. serpnia 1896. Na tych wsich komisjach wsi uchwałyły i żadaly systemizowania sotrudyństwa rusko-kat. w Strusowi.

Na to vse c. k. Ministerija Proświty pid dnem 21/1 1901 cz. 35272 widmowyla potreby systemizowania toho sotrudyństwa rusko-kat. w Strusowi, a tym bilsze, szczo jak każe, porochiane niczym ne chotiat przynyty sia do toho.

Podanie swoje w tij sprawi ponowyw paroch Wcz. o. Teodor Cegielskyj jeszcz w maju roku 1901, a dnia 11. lutoho 1902 Wpr. Konsystorija rusko-kat. sama podała o systemizowanie. Na to c. k. Ministerija Proświty riszeniem iz dnia 26. czerwnia 1902 cz. 23157 ponowno ne tilko widmowyla potreby systemizowania posady sotrudyńka rusko-kat. obrjadu w Strusowi, ale i ne przwołyła bilsze na płatniu dla prywatnoho sotrudyńka tamže.

Ne lutsze stojit i sprawa z katechytu-roju rusko-kat. obrjadu w Strusowi. Tut' wže ne c. k. Ministerija Proświty a c. k. Rada szkilna krajewa nawit' ne widpowidaje na podanie urjadu parochijalnoho czerez Wpr. Konsystoriju dnia 24/4 1901 i 18/3 1902 mymo to szczo tojež podanie należyto jest' umotywowane zakonom derżawnym iz dnia 1/12 1889 ohołoszenym 30/12 1889 Cz. 71. §. 1. hde skazano, szczo w publicznych szkołach, hde je 18 hodyn nauky religiji a ditej wzhladnoho obrjadu bilsze jak 80 maje buty okremyj katechyt. A w szkołach w Strusowi dwoch 4 klasowych je ditej rusko kat. obrjadu 160 a hodyn 18 jak se zatwerdżeno zarjadom

szkoły a nadto w parochiji je jeszcze 4 szkoły, z kotrych 3 dwiklasowi a 1 odnoklasowa.

W wydu toho zapytajut' pidpysani :

I. Jak może c. k. Prawytelstwo taku na sekaturu o. parocha w Strusowi jak i ukoroczenie rusko-kat. obrjadu wymirene postupowanie opravdaty?

II. Czy hotcwe c. k. Prawytelstwo tak posadu sotrudnyka jak i katechyta w Strusowi systemizowaty a poky szczo płatniu dla prywatnoho sotrudnyka tamże jak najskorsze przynaty?

Bohaczewskij
interpelant.

Szponder, Wilczkiewicz, Dr. Mohylnyckij, Ochrymowycz, Stapiński, Huryk, Barwiński, Barabasz, Staruch, Olesnyckij, Stojalowski, Ostapczuk, Żardecki, Mazykiewicz.

Interpelacyja
do c. k. Prawytelstwa

posła Bohaczewskoho i tow. w sprawie neporjadkiw w Radi-szkilnij miscewij, jak takož w szkoli w Korsowi, Brideskoho powitu.

Predsidatel Rady szkolnoji miscewoji w Korsowi, Brideskoho powitu, buw dowhyj czas p. Hordyński, włastytel tohoż seła. Po jeho smerty stała predsidatelkoju Rady szkolnoji miscewoji bez żadnoho wyboru žena jeho p. Hordyńska i predsidatelstwowiała sobi 5 lit, żadnoho budżetu szkolnoho ne układajucz y i o żadni prypysy szkolni ne turbujucz y sia.

W kincy zneterpelywłena rada hromadska w Korsowi, wybrała r. 1902 do Rady szkolnoji miscewoji 3 reprezentantiw. Ta reprezentanty ti ciyry rik musyły czekaty poky ich poklykano do wyboru predsidatela a imenno dnia 17. weseńnia 1903. Predsidatelkoju ohołosyła sia znow p. Hordyńska ta ohołoszenie to ciłkom ne buło legalne. Bo jako widporucznyk Wydiłu powitowoho hołosowaw ciłkom neprawno ekonom p. Hordyńskoji; 1. reprezentanta hromady ne buło a zastypnyka jeho ne prypustyła p. Hordyńska do hołosowania. Z tych przyczyn zrobyły reprezentanty hromady rekurs tak do rady szkolnoji okružnoji w Brodach jak i do Rady szkolnoji krajewoji u Lwowi, odnakoż tak oden jak i druhij zalahaje i żadnoho ne może dočekaty sia połałodzenia. Ne mencez sumni sut' widnosyny w samij szkoli w Korsowi. Uczytel Jakubowskij pobywaje w szkoli dity tak, szczo z toji przyczyny chorujut, a koły rodyczy gospodarzi korsiwski o swoji dity upomynajut sia, to win pobywaje i rodyczyw.

Tak buło z Wasyłem Blacharem i in-szymy.

Z tych przyczyn hromadska rada w Korsowi jeszcze w maju s. r. podała prośbu do Rady szkolnoji okružnoji w Brodach o perenesenie uczytela Jakubowskoho. Na to w serpny s. r. pryjichaw do seła inspektor Lewel z Brodiw i Jakubowskomu udiływ nahanu. Ta tojże nycz sobi z toho ne robyt, tilko dalsze dity katuje a nycz ne uczyt. Z toji przyczyny na dny 19. weseńnia podała hromada znow podanie do Rady szkolnoji krajewoji z prośboju o perenesenie uczytela Jakubowskoho, odnakoż znow nadarmo. Dlatoho pidpysani zapytujut: Jak dowho bude Rada szkolna krajewa taki neporjadky szkolni w seli Korsowi terpity i czy dumaje wże raz wsim tym neporjadkam konec polożyty?

Bohaczewskij
interpelant.

Dr. Mohylnyckij, Staruch, Szwed, Krempa, Stapiński, Szponder, Ostapczuk, Wilczkiewicz Henryk, Glidżuk, Olesnyckij, Barabasz, Stojalowski, Barwiński.

Interpelacyja
do c. k. Prawytelstwa

posła o. Bohaczewskoho i tow. w sprawie bezohladnoho a nelegalnoho stiahania podatkiw w powiti Bereżańskim.

Pomymo szczo powit bereżański nawistyła seho roku powiń i hradobytie; pomymo szczo iz naszoji storony postawłene zistało w Sojmi wnesenie na wstrymanie stiahania podatkiw w ditknych takymy katastrofamy powitach, mymo to hłuchi i ślipi sut' na taki riczy własty skarbowi w powiti bereżańskim. Egzekutor podatkowij z Bereżan chodyt teper po sełach i zdyraje nemyłoserdno podatky. Jeszcze bułoby piw bidy, koby łysze domahaw sia seho, szczo podatnyki zawynyły, ażebo wynachodiat jakiś pretensiji jeszcze z pered 20 lit, jakych może nikoły ne buło, bo podatnyki wykazujut' sia pokwitowaniami zapłačzenoho podatku. Takych faktiw je masa, na razi naj jako dowid posłużył fakt pro odnu wdowu z Buszacza, Bereżańskoho powitu, kotra maje tilko chatu, a egzekutor Mohylnyckij z Bereżan domahaje sia wid neji 80 koron załehłoho podatku. Pered troma litamy wziaw z neji egzekutor opanczu do Bereżan i tujuż prodaw.

W wydu toho zapytujut pidpysani: Czy widomi c. k. Prawytelstwu ti fakta, jak zmoże ono tijiż opravdaty i jaki miry dumaje c. k.

Prawytelstwo predpryniaty szczozy, takomu duszeniu podatkomow w powiti berezańskim konec położyty?

Bohaczewskij
Interpelant.

Glidżuk, Ostapczuk, Szwed, Dr. Mohylnyckij, Szponder, Barabasz, Huryk, Stapiński, Wilczkiewicz, Stojałowski, Barwiński, Krempa, Staruch, Olesnyckij.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p komisarzowi rządowemu.

Przechodzimy do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902. (Alii. 461),

Sprawozdawca poseł Schnell ma głos.

Sprawozdawca p. Schnell (zaczyna czytanie sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Schnell.

Przedewszystkiem prostuję pomyłki drukarskie, na drugiej stronie w ustępie ostatnim ma być zamiast „zachodniej“ słowo „wschodniej“ a na stronie 3 w ustępie ostatnim zamiast „doprowadzić mogą“ słowa „doprowadzić muszą“ (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1903 i 1904 do wysokości 19.000 K na pokrycie kosztów Komisji licencyonujących w myśl §. 4 ustawy z dnia 20. lipca 1892.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) Do przyznania stałej subwency w kwocie 9.500 K rocznie na częściowe pokrycie kosztów Komisji licencyonujących.

b) Do udzielenia znaczniejszej subwency na przeprowadzanie szczepień rozpoznawczych tuberkuli ą w oborach zarodowych pełnej i pół krwi, przewidzianej reskryptem

c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 22. sierpnia 1899 L. 3213.

4. Sejm wstawia do rubryki X. następujący wydatek:

a) Poz. 306. i 307. preliminarza na rok 1903 i poz. 298. i 299. preliminarza na rok 1904, Na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego przy c. k. galic. Towarzystwie gospodarskiem, drugiego przy c. k. Towarzystwie rolniczym krakowskiem 8.000 K.

b) Poz. 308. preliminarza na rok 1903 i poz. 300. preliminarza na rok 1904. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarza przy galic. Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie i Towarzystwie rolniczym krakowskiem po 1.200 — K razem 2.400 K.

c) Poz. 309. preliminarza na rok 1903 i poz. 301. preliminarza na rok 1904. Na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2.000 K.

d) Poz. 310. preliminarza na rok 1903 i poz. 302. preliminarza na rok 1904 Towarzystwu hodowców czerwonego bydła 4.000 koron.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. Schnell (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 2.

Sekretarz p. Schnell (czyta).

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1903 i 1904 do wysokości 19.000 K na pokrycie kosztów Komisji licencyonujących w myśl §. 4 ustawy z dnia 20. lipca 1892.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 3.

Sprawozdawca p. Schnell (czyta):

3. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) Do przyznania stałej subwencji w kwocie 9.500 koron rocznie na częściowe pokrycie kosztów Komisji licencyjonujących.

b) Do udzielenia znaczniejszej subwencji na przeprowadzenie szczepień rozpoznawczych tuberkuliną w oborach zarodowych pełnej i pół krwi, przewidzianej reskryptem c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 22. sierpnia 1899 L. 3213.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 4.

Sprawozdawca p. Schnell (czyta):

4. Sejm wstawia do rubryki X. następujący wydatek:

a) Poz. 306. i 307. preliminarza na rok 1903 i poz. 298. i 299. preliminarza na rok 1904. Na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego przy c. k. galic. Towarzystwie gospodarskiem, drugiego przy c. k. Towarzystwie rolniczym krakowskiem 8.000 K.

b) Poz. 308. preliminarza na rok 1903 i poz. 300. preliminarza na rok 1904. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarza przy galic. Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie i Towarzystwie rolniczym krakowskiem po 1.200 K — razem 2.400 K.

c) Poz. 309. preliminarza na rok 1903 i poz. 301. preliminarza na rok 1904. Na koszt komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2.000 K.

d) Poz. 310. preliminarza na rok 1903 i poz. 302. preliminarza na rok 1904 Towarzystwu hodowców czerwonego bydła 4.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). — Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału

krajowego w przedmiocie założenia szkoły rolniczej w Miłocinie pod Rzeszowem. (All. 462).

Sprawozdawca poseł Sękowski ma głos.

Sprawozdawca p. Sękowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Sękowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do nawiązania rokowań z kuratorem fundacji ś. p. Jana Towarnickiego w Rzeszowie w przedmiocie założenia w Miłocinie pod Rzeszowem nowej niższej szkoły rolniczej, a gdyby to było niemożliwym, przeniesienia tam jednej z istniejących krajowych niższych szkół rolniczych.

Tem samym sprawozdaniem załatwionym jest wniosek posła Szajera o założenie szkoły rolniczej w powiecie rzeszowskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Szajer: Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. Szajer.

P. Szajer: Wysoki Sejmie! 3 gminy w powiecie rzeszowskim starają się usilnie o to, aby na obszarach dworskich w tych gminach, które są obecnie do sprzedania, Wydział krajowy otworzył niższą szkołę rolniczą; gmina Niechóbrz, bardzo zamożna, gdzie obszar dworski ma 600 kilkadziesiąt morgów ziemi rozmaitej, ale pośrednio dobrej, bo ziemia posiada próchnicę, urodzajną glinę i popielicę z nieprzepuszczalnym podglebiem; gmina ta oddalona jest od Rzeszowa 12 km; dalej gmina Raclawówka, gdzie obszar dworski jest również do sprzedania, posiada sliczny dwór i 240 morgów gruntu w jednym kawałku i kwadracie; szerokość dworku wynosi 440 metrów a jest prawie tak długi, jak szeroki. Ziemia jest bardzo dobra, wszystko się udaje, a nawet buraki. Wreszcie Miłocin, oddalony od Rzeszowa 3 km, posiada 120 morgów gruntu bardzo lichego, bo morawego, sepisko i kawałek lasu. Jedynie co przemawia za utworzeniem tam szkoły rolniczej jest to, że oddalony jest od Rzeszowa tylko o 3 km, a w Staromieściu, t. j. bezpośrednio sąsiedz-

twie, jest szkoła mleczarska, z której uczniowie szkoły rolniczej korzystać mogli, i to, że budynki są w bardzo dobrym stanie, wszystkie murowane. Ale i w Niechobrze są murowane budynki, nawet stajnie, tylko nieco zużyte. Rozchodzi się o objętość gruntu i cenę. Za Miłocin żąda właściciel jego p. Holzer co najmniej 100.000 zł., Niechóbrz zaś i Wrocławówkę nabyło na licytacji Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń za sto kilkadziesiąt tysięcy zł. Dlatego też jeśli do broczy, na fundacya ś. p. Jana Towarnickiego przyszła z pomocą powiatowi rzeszowskiemu, względnie środkowej Galicyi, gdzie ani jednej szkoły rolniczej nie ma, to wypadałoby, aby Wydział krajowy zaproponował tej fundacyi, czyby nie zechciała zakupić obszar dworski w Niechobrze, albo Wrocławówce, bo tam uczniowie szkoły rolniczej mogliby się kształcić i praktycznie i teoretycznie i szkoła tam nie tylko nie przysporzyłaby wydatków, ale owszem dochody Wydziałowi krajowemu. Dlatego nie stawiając rezolucyi proszę, aby Wydział krajowy zbadał, czy nie byłoby daleko lepiej, na ten cel, zamiast Miłocina zakupić obszar dworski w Niechobrze.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Sękowski.

P. Szajer przeciw wnioskowi komisji zasadniczych zarzutów nie podniósł; nie mam więc potrzeby długo rozwodzić się w odpowiedzi. Za założeniem niższej szkoły rolniczej przemawia odległość nie więcej jak 3 klm. od stacyi w Rzeszowie, i sąsiedztwo szkoły mleczarskiej w Staromieściu. Co się tyczy propozycyi, aby Wydział krajowy wchodził w pertrakcyę o kupno folwarku w Niechobrze lub Wrocławówce, to Wydział krajowy nie jest w tem położeniu, aby mógł to uczynić; fundacya bowiem zrobiła Wydziałowi krajowemu propozycyę, a Wydział krajowy propozycyę tę przyjął, bo przez to powstanie nowa szkoła rolnicza, co funduszów krajowych zupełnie nie naruszy.

Proszę zatem o przyjęcie rezolucyi komisji.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Tadeusza Cieńskiego w sprawie rozszerzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca p. Krzysztofowicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (czynna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania o kupno realności poszpitalnej, przypierającej do zakładu sadowniczego w Zaleszczykach i w razie kupna tejeż wstawił odnośną kwotę do preliminarza na r. 1905.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Wilczkiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wilczkiewicz.

P. **Wilczkiewicz.** Wysoka Izbo! Zbieram głos w tej sprawie nie, aby się sprzeciwić uchwaleniu wniosku komisji; ostateczni z pewnością będę między tymi, którzyby ruch w dziedzinie sadownictwa mieli upóźniać, albo przytłumiać. Wszelako zaznaczyć muszę swe stanowisko ogólne co do zakładania i rozszerzania sadów w naszym kraju; będzie to niejako apologią mego wniosku w sprawie rozszerzenia u nas sadownictwa, który w zeszłym roku postawiłem w tej Wysokiej Izbie. Wniosek mój dążył do tego, aby w każdym powiecie utworzyć szkołę sadowniczą powiatową.

Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu z czynności Dep. III. omawiał ten wniosek bardzo obszernie, oczywiście idąc za życzeniem przeszło 30 rad powiatowych nie mógł tego wniosku zganić, do pewnego stopnia nawet go pochwalił, w końcu jednak rozplynał się mojem zdaniem w twierdzeniu, że należy wysłuchać opinii kół fachowych i wtedy dopiero przejść z decyzją do tej Wysokiej Izby.

Co fachowcy posiadający zwykle — swoje ogrody, przeznaczone na eksport drzewek, a bojący się konkurencyi szkółek powiatowych powiedzą, naprzód wiadomo, byłem na zebraniu sadowników i właścicieli większych ogrodów w Tarnowie, gdzie wyłuszczyłem dążności i intencye zawarte w moim wniosku sejmowym a oraz wysłuchałem pilnie opinii uczestników wiecu.

I oto, jak naprzód było do przewidzenia, powiedziano tam po pierwsze, że zakładanie powiatowych szkółek sadowniczych jest rzeczą niepraktyczną; na dowód przytoczono Anglię, gdzie takie zakłady upadły, upadły też w Czechach i gdzie indziej.

Ja się temu nie sprzeciwiam; skoro takie zakłady swoje zrobiły, skoro sadownictwo się rozszerzyło, skoro na każdej mieleczy i na każdym kawałku nieużytku rosną już drzewa owocowe, to i szkoły okręgowe skończyły swoje zadanie.

Ja także nie uważam tych szkółek za coś nieśmiertelnego, za coś, co ma trwać „in saecula saeculorum“ — bynajmniej, ale jestem przekonania, że skoro one spełnią swoje zadanie w kraju naszym i sadownictwo rozszerzą — nalerzy dalszemu ich zakładaniu dać spokój, rzucić je między stare żelaza.

Powiedziano na wiecu w Tarnowie, że zakładanie szkółek sadowniczych jest po prostu szkodliwe dla rozwoju istniejących już ogrodów.

Nie bardzo bym się na taką opinię zgadzał.

Niech tylko przez odczyty w Kólkach rolniczych, i przez doświadczenie własne włościanin dowie się jakie korzyści sadownictwo przynosi, to te szkoły, które są, ledwie będą mogły podołać swemu zadaniu, takie będzie zapotrzebowanie drzewek.

Nie przeczę, że te wielkie zakłady, które są dziś, może w rozwoju swoim się powstrzymają, natomiast stwierdzam fakt, że mi nie chodzi ani o zakłady w Zaleszczykach, Tarnowie, Limanowej, Krakowie i we Lwowie, ale mi idzie o sadownictwo samo — o jego rozszerzenie bez względu na to, jaką drogą dojdzie się do tego celu.

Chciałbym przyjść z pomocą sadownictwu i rozszerzyć w kraju tę gałąź gospodarstwa krajowego, od której wiele, wiele oczekiwać trzeba korzyści dla kraju.

Mówią także, że zakładanie szkółek sadowniczych jest za kosztowne, a w szczególności, aby je podnieść, potrzeba znacznych funduszków.

Nie wątpliwie jest to wydatek, ale wydatek produktywny. Corocznie wydajemy tysiące na cele nieproduktywne, należałoby przecież zrobić coś także na takim polu, z którego płynąć będą znaczne korzyści finansowe. Bez wkładów nie można się spodziewać owoców.

Jeżeli kto chce dokopać się nafty, musi ryzykować znaczne nawet fundusze a nie raz nawet i przeryzykować, bo często się

zdarza, że nafty się nie dokopie; w sadownictwie zaś ryzyka nie ma; ono ma przyszłość przed sobą w naszym kraju, ono może i musi się rozwinąć, jeżeli mu tylko pomocną rękę podamy.

Jeszcze inni mówili, że zakładanie szkółek rolniczych jest zbyt ciężkie, bo istniejące ogrody wystarczają na zaopatrzenie potrzeb ludności krajowej, a jeżeliby nie wystarczyły, należy je rozszerzyć.

Nawet komitet c. k. towarzystwa gospodarskiego zdaje się podzielać to zapatrywanie, kiedy w prośbie swojej do Wysokiego Sejmu o subwencję 1000 koron jako zasiłek na utrzymanie stałego inspektora sadownictwa, wypowiada jako program swego przyszłego działania te słowa (czyta):

„Zamierzamy rozdawać w miarę koniecznej potrzeby okazy doborowe odmian stosownych do danej okolicy, według ustalonego doboru a przedewszystkiem ułatwiać jak najbardziej nabycie dobrych okazów drzewek gospodarzom małaolnym — a to przez zakupno ich w większej ilości w szkółkach, dających pewność i gwarancję — a następnie rozsprzedawania po cenie niższej, z dostawą za opłatą do stacyi bliskiej kupującego — przy czem subwencya pośrednio udzielona, ma wynosić około 55 — 60% ceny nabycia, gdyż drzewka kosztujące nas 110 koron za setkę chcemy odsprzedawać za 50 koron.

Premiować dobrze założone sady gospodarzy małaolnych i gmin, gdyż to z pewnością zachęci włościan do kultury wzorowszej (to premiowanie powtarza się aż do obrzydzenia a żadnego dobrego skutku niema“.

A w końcu swej petycji przychodzi towarzystwo gospodarze, jedynie do jednego postulatu; prosi mianowicie Sejmu, aby wstać do budżetu na rok 1904 zasiłek na utrzymanie stałego inspektora sadownictwa 1000 koron. (Co on będzie inspekcyonal).

I to jest wszystko, czego żąda w kierunku podniesienia sadownictwa w kraju c. k. Towarzystwo galicyjskie gospodarskie.

Może to jest to dobre, takie utworzenie posady inspektora, ale zdaje mi się, że tą drogą sadownictwo w naszym kraju nie rozwinie się, bo to jest tylko przyczynek do rozwoju, ale rozwojem to nie jest.

Psychologia naszych włościan zupełnie inną daje nam naukę. Nasz włościanin w pierwszym rzędzie koniecznie musi widzieć, to, co ma wprowadzić do swego gospodarstwa.

Nasz włościanin kota w worku zaszytego nigdy nie kupi, on musi przyjść, zoba-

czyć to drzewko, musi się go dotknąć, musi że tak powiem, obmacać, musi obejść dookoła nacieszyć się jego widokiem i wtedy dopiero je kupi.

A na to potrzeba, aby ten ogród był niedaleko, n. p. w powiatowym mieście, gdzie włościanin przyszedłszy na jarmark zwiedzić może i ogród i drzewka. Dam przykład.

Byłem w ogrodzie szkoły sadowniczej w Tarnowie.

Przyszedł włościanin z okolic Tarnowa i z góry zażądał od kierownika szkoły tylko 2 szczepek. Skoro jednak zobaczył te śliczne drzewka, bujnie rozwijające się i tętniące życiem, kupił ich od razu 10.

Tak zresztą było we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego, tak będzie i teraz w sadownictwie.

Jak rozwinęła się uprawa łąbinu, jak rozwinęło się używanie sztucznego nawozu na gospodarstwach włościańskich? oto włościanin nasz patrzył, że nawozy sztuczne mają zastosowanie na większych gospodarstwach, widział, że te nawozy przynoszą korzyść i to go zachęciło spróbować także u siebie.

Jeżeli włościanie będą mogli zobaczyć te drzewka, jeżeli się będą mogli nacieszyć ich widokiem, to niewątpliwie będą je zakupywać i sadzić u siebie.

Rozszerzając tylko istniejące już zakłady ogrodowe, jeszcze długie dziesiątki lat będziemy musieli czekać, rychło nasze gospodarstwo sadownicze się podniesie.

Mamy Tarnów, Lwów, Kraków, Zaleszczyki, Limanowę i inne szkoły sadownicze, a gdzie jesteście dzisiaj z naszym sadownictwem?

To są tylko półśrodki, całym środkiem będzie założenie szkół sadowniczych w każdym powiecie.

Szanowni Panowie! Tysiące kilometrów dróg ścieżek, opłotków i miejsc dotąd nieużytecznych wyczekuje na te drzewa owocowe, zakładajmy czem prędzej szkoły sadownicze w każdym powiecie, a następne pokolenia będą nas za to błogosławić.

Ponieważ w ciągu tego roku przyszedłem do przekonania, że mój wniosek postawiony w zeszłym roku w lipcu w całości utrzymać się nie da, dlatego ośmielam się przyjąć obecnie z odmienną nieco rezolucją, która ogranicza mój wniosek poprzedni i o przyjęcie tej rezolucji bardzo upraszam.

Rezolucya ta opiewa (czyta):

Wydział krajowy zapyta wszystkie reprezentacje powiatowe, czy która z nich nie

ma warunków do założenia szkoły sadowniczej, przedstawi korzyści z sadownictwa. Na wypadek przychylniej odpowiedzi będzie w połowie subwencyonować pomienione szkoły, zaś w razie nieprzychylniej odpowiedzi — Wydział krajowy zawięzanie taki Wydział powiatowy, aby zachęcił jaką osobę prywatną w powiecie, obszar dworski, Kółko rolnicze lub kogokolwiek odpowiedniego, do założenia szkoły sadowniczej — i będzie pospołu z odnośnym Wydziałem powiatowym taki zakład subwencyonować w wysokości według swego uznania.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme! Ja zholdybyw sie z wywodamy peredbesidnyka, kołybyw wiryw w se, szczo pry Wydiłach powitowych, znajduť sia taki syły, kotriby swojeju zdilnostiju i zamyłowaniem pryłożyły do toho takoho starania, szczo by diistno koryst dała sia osiahnuty, o kotroj howoryw mij peredbesidnyk.

Odnak po doświdczeniu, po praktycy, jaku mymajemo, dumaju, szczo sese pry Wydiłach powitowych ne dast' sia pereprowadyť. Ale majemo welyku pryczynu, szczo by spounukaty hromady do założenia takich szkił.

Bo kołyby nawet Wydił powitowyj taku szkołu założyw, musilaby ona bilsze kosztowaty, jak szkiłky założeni po selach zadla toho, szczo hrunt w misti jest dorozszyj, a druhe, szczo ohorodnyk, kotryj pry takim horodi buty musyt, bude dorozszyj, jak na prowincyi. A po tretie i uczenyki, kotriby nauku w misti powitowym, nauku praktycznu poberały, musilaby bilsze kosztowaly i bułaby jeszcze i trudnist zadla bilsoho widdalenia.

Ale szczo by osiahnuty cil, do jakoj stremylt mowa peredbesidnyka, jabym podaw inszu hadku. Se je ricz, nad kotroju należałoby sia zastanowyty.

Jabym buw toho zdania, szczo by misto powitowych szkił horodnychych, staraty sia, szczo by w kożdoj hromadi selskoj na szkiłnym horodi, kotryj wże z ustawy musyt maty morg, pewna czast' zasadżena buła derewamy owoczewymy, szczo by tam dity mohły uczyty toho szczeplenia i sadżenia derew owoczewych i nabrały zamyłowania do toj pracy w żytiu piźnijszym.

Kołyby buły zakłady powitowi, pytaju, czy mnoho uczenykiw tam sia pojawyt i czy duża bude z toho koryst? Jesly odnak taka szkiłka bude pry kożdoj szkoli hromadskoj, bude koryst dla ciloj suspilnosti.

A po druhe, jeslyby taka szkoła sadiwnicza była pry Wydiłach powitowych, należałoby, szczyoby nauka widbuwała sia w oboch jazykach.

Do teper w wsich szkołach zawodowych, promyslowych, hospodarskich i inszych uczat wyklučno po polski i dlatoho ja chotibwym, szczyoby dla oboch narodiw nauka była w oboch jazykach, polskim i ruskim. Do toho czasu toho ne było.

Ale wertaju do riczy samoj, do sprawy szkıl sadiwnycznych po hromadach.

I tut nauka bude duże łatwa. Kożdyj profesor z semynaryi uczytelskoj wynosyt nauku sadiwnyctwa i siu nauku mihby win zastosowaty w swoim horodi szkilnym ciłkom praktyczno.

Znaju profesoriw, kotri na swoich posadach, hde były, wsiudy pozakładaly sady.

Toj profesor może wziaty 4 alko 5 chłopciw, abo nawit ciłu paczku takich uczeniwi i może z nymy chodyty do hospodariw szczyopyt derewka owoczewi.

I tohdy, koły chłopci dywlat sia i zaczynajut sami robyty, naberajut zamyłowania do praci a nawit stari hospodari, kotri ne umiły ocinyty znaczenia derew owoczewych, prychodiat do pereświdzenia, szczyo derewo wełyku koryśt prynesty może.

Takie pouczenie sadiwnyctwa dijestno mohłoby pryczynyty sia do rozwoju zamyłowania sadiwnyctwa i proświty.

Ale szczyobyśmo to osiahnuty mohły, treba, szczyoby w samych seminarijach uczytelskich nauka sadiwnyctwa była podana uczytelam, tak, szczyoby ti uczyteli piźniesz mohły udiłowaty praktyczno toj nauki w szkołach selańskich. Chodyt meni takoz o toje, szczyoby posady w Hałyczyni wschidnoj obsadzeni były ne łysz uczytelkami, kotri ne majut kwalifikacyi do sadiwnyctwa a uczat łysz nauki zrucznosti.

Jesly uczyteli budut obrazowaly dity w nauci sadiwnyctwa, to dumaju, uspicz z toj nauki bude bilszyj, jak zakładaty pry powiatach szkoły sadiwnycki. Na tim kińczu.

Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, dyskusya zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.** Przy sposobności przedmiotu, obecnie na porządku dziennym będącego, rozwinęła się dyskusya pouczająca o sadownictwie. Podnieść muszę, że tę sprawę omawiano już przy sprawozdaniu z czynności departamentu III. i wyswietlono ją należycie.

Skoro jednak ta kwestya została jeszcze raz podniesioną przez 2 szanownych posłów, uważam za swój obowiązek kilka słów na to odpowiedzieć.

Otóż istotnie wniosek p. ks. Wilczkiewicza w swoim czasie był postawiony i nad tym wnioskiem naradzał się gruntownie Wydział krajowy. Dotyczył on zakładania szkółek sadowniczych po powiatach. Wniosek ten został poparty przez szereg reprezentacyi powiatowych.

Otóż Wydział krajowy, który wziął w swoje ręce sprawę sadownictwa, systematycznie ją rozwija i przyszedł już do pewnych wytycznych w tej mierze, które kierują całą jego akcją.

Sprawa sadownictwa nie jest tak łatwą jak się na oko przedstawia, wymaga bowiem fachowej wiedzy a gdzie są zakłady sadownicze, wymaga fachowego kierownictwa.

Ażeby drzewka dobrze się rozwijać mogły, potrzeba koniecznie kierownika, dobrze przygotowanego.

Otóż Wydział krajowy stoi na tem stanowisku, na jakim stanęła także komisya gospodarstwa krajowego, że przez subwencję należy pomagać zakładom bądź istniejącym, bądź też nowo powstać mającym, pod warunkiem, że dają rękojmię normalnego, racjonalnego rozwoju.

Powstał też szereg takich zakładów, bądź przez Towarzystwa ogrodnicze bądź też przez powiaty utworzonych a przez kraj subwencyonowanych, które dają gwarancję, że sprawa pójdzie dobrze i pod należytym będzie kierownictwem.

W tej mierze należy zaznaczyć, że powiat Limanowa może służyć innym za wzór, zakład tam prowadzony jest przez dobrą siłę, kierownik dbać ma nietylko o wyprowadzenie drzewek, ale i o kontrolę nad sadami, za pomocą zakładu powiatowego powstać mającymi.

Otóż mnie się zdaje, że życzeniu p. ks. Wilczkiewicza — jeśli nie w tempie przez niego żądanem, ale w zasadzie staje się zażość. Wydział krajowy tam, gdzie zachodzi potrzeba, daje subwencje; jednakże trzeba czasu i inicjatywy z dołu i same powiaty, które mają dane ku temu warunki i siłę po temu, mogą i powinny się zgłosić i domagać się pomocy ze strony kraju.

Otóż co się tyczy rezolucyi postawionej przez p. ks. Wilczkiewicza, nie chciałbym się przeciw niej oświadczyć, osobiście zgadzam się na rzecz samą w zasadzie i chodzi tylko o szczegóły, rezolucyą objęte, a według mnie trochę daleko idące. Dlatego proponuję, żeby rezolucyę p. Wilczkiewicza odesłać do komi-

ysi, ażeby się tam należycie nad nią narażono.

Co się tyczy wniosku p. Huryka, który jeszcze dalej idzie, bo żąda zakładania takich szkółek po gminach, to zdaje mi się, że on jest niemożliwy do przeprowadzenia po wszystkich gminach. Nie sprzeciwiam się bynajmniej temu wnioskowi, owszem uważam takie szkołyki za potrzebne przy szkołach ludowych jako przedmioty nauki i demonstracji, mogące zachęcić włościan do tej gałęzi gospodarstwa.

Otóż gdzie jest siłą nauczycielska lub ksiądz, który się w tej mierze wykształcił, byłoby do życzenia, żeby tam z funduszów publicznych nieposkąpiono pomocy. Ale i ta sprawa potrzebuje jeszcze dokładnego rozpatrzenia i dlatego proponuję odesłanie także i tej rozsolucyi do komisji.

Nie mogę jeszcze nie przemówić słów parę o zakładzie w Zaleszczykach. Zakład ten położony jest w pięknej, uroczej okolicy nadcniestrzańskiej; 20 tysięcy szczepów corocznie stamtąd rzuconych w kraj, szczepów tanich i znakomych, musi się przyczynić do podniesienia naszego sadownictwa. Zakład ten urząda też kursa, mające na celu szersze koła zapoznać ze sadownictwem i kształci młode siły sadownicze z pomiędzy praktykantów. Zakład miał pierwotnie 8 morgów, później rozszerzono go do 12 morgów, a teraz rozchodzi się jeszcze o dokupno realności złożonej z 1 morga i budynku szpitalnego co uzupełniałoby istniejące jeszcze braki w tym zakładzie i przyczyniłoby się do pomyślniejszego rozwoju zakładu. Dlatego komisya prosi Wysoką Izbę o uchwalenie przedłożonego wniosku.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, który opiewa: (czyta).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania o kupno realności szpitalnej, przypierającej do zakładu sadowniczego w Zaleszczykach i w razie kupna tejeż wstawił odnośną kwotę do preliminarza na r. 1905.“

zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Pod względem formalnym postawił p. sprawozdawca wniosek odesłania rezolucyi p. Wilczkiewicza, która brzmi: (czyta).

„Wydział krajowy zapyta wszystkie reprezentacje powiatowe, czy która z nich nie ma warunków do założenia szkołyki sadowniczej, przedstawi korzyści z sadownictwa. Na wypadek przychylniej odpowiedzi będzie w po-

łowie subwencyować pomienione szkołyki, zaś w razie nieprzychylnej odpowiedzi — Wydział krajowy zavezwie taki Wydział powiatowy, aby zachęcił jaką osobę prywatną w powiecie, obszar dworski, Kółko rolnicze lub kogokolwiek odpowiedniego, do założenia szkołyki sadowniczej — i będzie pospołu z odnośnym Wydziałem powiatowym taki zakład subwencyonować w wysokości według swego uznania“.

do komisji gospodarstwa krajowego. Nad tym wnioskiem otwieram dyskusję.

Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach za rok 1902/1903 i wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie umieszczenia stacyi chemiczno-rolniczej. (All. 464).

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Struszkiewicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładach naukowych rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach.

2) Sejm przyznaje p. Honoracie Pańkowskiej, wdowie po profesorze Akademii rolniczej w Dublanach, dodatek do pensyi wdowiej, w kwocie 400 K. rocznie od dnia 1. stycznia 1903 począwszy.

3) Sejm przyznaje stałe roczne zaopatrzenia od 1. stycznia 1903 począwszy, następującym funkcjonaryuszom, względnie wdowom po funkcyjaryuszach zakładów dublańskich, a mianowicie:

a) Eugen. Znatowiczowi, b. preparatorowi katedry zoologii, w kwocie 480 koron rocznie;

b) p. Maryi Kubickiej, wdowie po docencie weterynaryi w kwocie 480 K. rocznie.

c) Rozalii Błaszkiwiczowej, wdowie po tercyancie i woźnym zakładów dublańskich, w kwocie 280 Kor. rocznie.

4) Wniosek posła Krzysztofowicza, dotyczący przeniesienia stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej z Dublan do Lwowa, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy po rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie poszczególnych wniosków.

Sprawozdawca p. **Struszkiewicz** (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładach naukowych, rolniczych, gorzeln i folwarku w Dublanach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Struszkiewicz** (czyta):

2. Sejm przynaję Honoracie Pańkowskiej, wdowie po profesorze Akademii rolniczej w Dublanach, dodatek do pensyi wdowej w kwocie 400 K rocznie od dnia 1. stycznia 1903 począwszy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Struszkiewicz** (czyta):

3. Sejm przynaję stałe roczne zaopatrzenia od 1. stycznia 1903 począwszy, następującym funkcjonaryuszom, względnie wdowom po funkcjonaryuszach zakładów dublańskich, a mianowicie:

a) Eugen. Znatowiczowi, b. preparatorkatedry zoologii, w kwocie 480 koron rocznie;

b) p. Maryi Kubickiej, wdowie po docencie weterynaryi w kwocie 480 koron rocznie;

c) Rozalii Błaszkiwiczowej, wdowie po tercyancie i woźnym zakładów dublańskich, w kwocie 280 koron rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Struszkiewicz** (czyta):

4. Wniosek posła Krzysztofowicza, dotyczący przeniesienia stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej z Dublan do Lwowa, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji wodnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł **Merunowicz** ma głos.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Merunowicz**:

Wysoka Izbo! Uchwałą komisji wodnej jestem obowiązany zwrócić uwagę Wysokiej Izby na pewną okoliczność, która zniewoliła komisję zmienić wnioski, które Panowie mają przed sobą wydrukowane.

Przedłożony Wysokiemu Sejmowi projekt ustawy krajowej o budowie dróg wodnych jest właściwie wnioskiem rządowym, który został przedłożony Wysokiej Izbie, jako wniosek Wydziału krajowego. Komisja wodna uchwaliła zaproponować Wys. Izbie dwie zmiany, a to w §§. 2. i 4. tego projektu.

Pierwsza zmiana zmierza ku temu, żeby na wypadek, gdyby dotacya państwowa została podwyższona dla przyspieszenia budowy kanałów spławnych i potrzebaby na ten cel zaciągnąć dodatkową pożyczkę państwową, Wysoki Sejm zobowiązał się $\frac{1}{8}$ część datków potrzebnych na amortyzację tej pożyczki opłacać. I dlatego komisja proponuje odpowiedni dodatek do §. 2.

Następnie w §. 4 jest mowa o tem, żeby kraj mógł datki krajowe uiszczać także przez wykonywanie robót, przedsiębiorstw, wykupywanie gruntów i t. d. Otóż komisja

uważała za potrzebne zastrzedz, ażeby w takim wypadku Wydział krajowy nie potrzebował stawać do licytacji z prywatnymi przedsiębiorcami, ale żeby oddawane mu były te przedsiębiorstwa po cenie kosztorysowej.

Ze zdumieniem jednak dowiedzieliśmy się, że rząd nie zgadza się na te obie poprawki.

Otóż aby w razie uchwalenia ich przez Sejm nie dać powodu do odmówienia sankcji ustawie, coby miało to następstwo, że w r. 1904 byłby pretekst nie rozpoczynać budowy kanałów spławnych w Galicyi, (przez co kraj nasz utraciłby prawo rozporządzalności w tej sprawie z innymi krajami, o uzyskanie czego tak usilnie się starała reprezentacja nasza) — komisya wodna uważała za stosowne odstąpić od owych poprawek i proponuje Wysockiej Izbie przyjęcie ustawy według wniosku rządowego, a to obydwa żądania, które miały być wyrażone w projektowanych pierwotnie zmianach ustawy, przedkłada komisya obecnie w formie rezolucyi (czyta):

Rezolucye.

I. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze konstytucyjną przepisanej, postarał się o wyjednanie środków pieniężnych na takie przyśpieszenie budowy kanału spławnego „Dunaj-Odra“ i połączenia jego z Wisłą, ażeby najdalej do roku 1912 spławne połączenie Krakowa z Wiedniem było całkowicie wykończonem i w ruch wprowadzonem. — Na ten wypadek Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zobowiązuje się w zasadzie do pokrywania jednej ósmej części kwot corocznie potrzebnych na oprocetowanie i amortyzację obligów dodatkowej pożyczki, jaka na ten cel przez państwo byłaby zaciągnięta.

II. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby roboty i przedsiębiorstwo przy budowie dróg wodnych, wymienione w §. 4. dotyczącej tego przedmiotu ustawy krajowej, o których obięcie starałby się Wydział krajowy, były mu oddawane do wykonania nie inaczej, jak po cenach jednostkowych kosztorysu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Ustawa

z dnia . . . o wykonaniu budowy dróg wodnych w Królestwie Galicyi, Lodomeryi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem w myśl §. 1. lit. d) ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

§. 1.

Królestwo Galicya i Lodomerya wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zobowiązuje się opłacać na budowę wykonaną się mających przez państwo, w §. 1. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66 pod lit. d) wymienionych dróg wodnych, a mianowicie: spławnego połączenia kanału Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły, i aż do spławnej przestrzeni Dniestru, roczne datki, jakie będą potrzebne do oprocetowania i umorzenia ósmej części tych obligacji, które Rząd wyda na wykonanie wymienionych powyżej kanałów spławnych, względnie na kanalizację rzek w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Datek Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma być uiszczany w miarę wydatków obciążających z tego powodu państwo.

Jeżeli dochody z wyżej wymienionych kanałów po strąceniu kosztów ich konserwacji i ruchu przekroczą kwotę potrzebną na oprocetowanie i umorzenie wyłożonego na ich budowę kapitału nominalnej wartości przez dwa po sobie następujące lata, wówczas ustaje obowiązek Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do opłaty datku z powodu tego kanału.

§. 2.

Celem ustanowienia corocznych datków krajowych, porozumiewać się ma Wydział krajowy z Administracją państwa, przyczem służy za zasadę, że według programu ustanowionego przez Administrację państwa ma być w okresie budowy określonym §. 8. ustawy z dnia 11. czerwca 1903 Dz. u. p. nr. 66 od roku 1904 do końca roku 1912 użyta na budowę kanałów, wymienionych w §. 1 z pożyczki, zaciągniętej się mającej w myśl §. 8 powołanej ustawy kwota nominalna 31,578.900 koron.

§. 3.

Datki krajowe mają być co roku wstawiane do budżetu krajowego.

§. 4.

Datki krajowe mogą w myśl §. 2. al. 2. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66 uiszczone także przez wykonanie poszczególnych urządzeń, przewidzianych w projektach budowy (portów, przystani, dróg dojazdowych i t. d.), przez odstąpienie gruntów, przyznanie praw rzeczowych i odstąpienie praw wodnych, dostawę materiałów budowlanych tudzież przez inne świadczenia rzeczowe, lub wykonanie robót.

§. 5.

Czy i o ile mają być pociągani do kosztów budowy kanałów, w §. 1. oznaczonych, właściciele przyległych realności i sąsiednich zakładów wodnych, należy oceniać według zasad ustanowionych w §. 51, krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kr. nr. 38 co do innych budowli wodnych wykonywanych na koszt państwa lub kraju w celu używania, prowadzenia wody, lub ochrony przed nią, i ustanawiać postępowaniem w tej ustawie przepisaniem. Datki te mają służyć do częściowego pokrycia datków krajowych. Państwa nie można do uiszczania takich datków pociągać.

Pociąganie innych interesentów do uiszczania datków w myśl §. 1. al. 2-ga i §. 2. al. 1-sza ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66 zastrzega się późniejszej ustawie krajowej.

§. 6.

Wykonanie niniejszej ustawy, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych, handlu i skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna nad ustawą otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie poszczególnych paragrafów.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

§. 1.

Królestwo Galicya i Lodomerya wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim zobowiązuje się opłacać na budowę wykonaną przez państwo, a w §. 1. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66 (od lit. d) wymienionych dróg wodnych, a

mianowicie: spławnego połączenia kanału Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły, i aż do spławnej przestrzeni Dniestru, roczne datki, jakie będą potrzebne do oprocentowania i umorzenia ósmej części tych obligacyj, które Rząd wyda na wykonanie wymienionych powyżej kanałów spławnych, względnie na kanalizację rzek w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Datek Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim ma być uiszczany w miarę wydatków obciążających z tego powodu państwo.

Jeżeli dochody z wyżej wymienionych kanałów po strąceniu kosztów ich konserwacji i ruchu przekroczą kwotę, potrzebną na oprocentowanie i umorzenie wyłożonego na ich budowę kapitału nominalnej wartości przez dwa po sobie następujące lata, wówczas ustaje obowiązek Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim do opłaty datku z powodu tego kanału.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 1, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

§. 2.

Celem ustanowienia corocznych datków krajowych porozumiewać się ma Wydział krajowy z Administracją państwa, przyczem służy za zasadę, że według programu ustanowionego przez Administrację, państwa, ma być w okresie budowy określonym §. 8. ustawy z dnia 11. czerwca 1903 Dz. u. p. nr. 66 od roku 1904 do końca roku 1912 użyta na budowę kanałów, wymienionych w §. 1. z pożyczki, zaciągnąć się mającej w myśl §. 8. powołanej ustawy kwota nominalna 31,578.900 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 2, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

§. 3.

Datki krajowe mają być co roku wstawiane do budżetu krajowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 3. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

§. 4.

Datki krajowe mogą być w myśl §. 2. al. 2. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66 uiszczone także przez wykonanie poszczególnych urządzeń, przewidzianych w projektach budowy (portów, przystani, dróg dojazdowych i t. d.), przez odstąpienie gruntów, przyznanie praw rzeczowych i odstąpienie praw wodnych, dostawę materiałów budowlanych, tudzież przez inne świadczenia rzeczowe lub wykonanie robót.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 4. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

§. 5.

Czy i o ile mają być pociągani do kosztów budowy kanałów, w §. 1. oznaczonych, właściciele przyległych, realności i sąsiednich zakładów wodnych, należy oceniać według zasad ustanowionych w §. 51. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kr. nr. 38 co do innych budowli wodnych wykonywanych na koszt państwa lub kraju w celu używania, prowadzenia wody lub ochrony przed nią, i ustanawiać postępowaniem w tej ustawie przepisaniem. Datki te mają służyć do częściowego pokrycia datków krajowych. Państwa nie można do uiszczania takich datków pociągać.

Pociąganie innych interesentów do uiszczania datków w myśl §. 1. al. 2-ga i §. 2. al 1-sza ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66 zastrzega się późniejszej ustawie krajowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 5., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

§. 6.

Wykonanie niniejszej ustawy, która wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, po-

ruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych, handlu i skarbu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 6., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

„Ustawa

z dnia o wykonaniu budowy dróg wodnych w Królestwie Galicyi, Lodomeryi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem w myśl §. 1. lit. d) ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 66.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. **Merunowicz**: Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Są jeszcze 2 rezolucyje komisji. Proszę o ich odczytanie.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

I. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze, konstytucyą przepisanej, postarał się o wyjednanie środków pieniężnych na takie przyspieszenie budowy kanału spławowego „Dunaj - Odra“ i połączenia jego z Wisłą, ażeby najdalej do roku 1912 spławne połączenie Krakowa z Wiedniem było całkowicie wykończonem i w ruch wprowadzonem. Na ten wypadek Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem zobowiązuje się w zasadzie do pokrywania jednej ósmej części kwot corocznie potrzebnych na oprocentowanie i amortyzacyę obligów dodatkowej pożyczki, jaka na ten cel przez państwo byłaby zaciągnięta.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie drugiej rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (czyta):

II. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby roboty i przedsiębiorstwa przy budowie dróg wodnych, wymieniono w §. 4. dotyczącej tego przedmiotu ustawy krajowej, o których ołjęcie starałby się Wydział krajowy, były mu oddawane do wykonania nie inaczej, jak po cenach jednostkowych kosztorysu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za r. 1902 i o preliminarzu tegoż funduszu na r. 1904. (All. 466).

W zastępstwie sprawozdawcy ma głos JE. p. **Abrahamowicz**.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości zamknięcie rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1902 i rachunki te zatwierdza.

II. Sprawozdanie c. k. Dyrekeyi galic. funduszu propinacyjnego z czynności w r. 1902 przyjmuje Sejm z uznaniem do wiadomości.

III. Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galic. funduszu propinacyjnego ogólnego na r. 1904:

Dochody:

Poz. 1. czynsze propinacyjne 8,450.000 K.

Poz. 2. opłaty szynkarskie 378.000 K.

Poz. 3. opłaty od zakładania nowych gorzelń, browarów i miodosytni —

Poz. 4. grzywny propinacyjne 4.000 K.

Poz. 5. za skonfiskowane przedmioty 40 K.

Poz. 6. odsetki zwłoki 20.000 K.

Poz. 7. zasiłek z subwencji państwowej 1,782.258 K.

Poz. 8. odsetki od lokowanych kapitałów 100.000 K.

Poz. 9. rozmaite 2.000 K.

Suma dochodów 10,736.298 K.

Wydatki:

Poz. 1. spłata wylosowanych obligacyi 4,860.200 K.

Poz. 2. wypłata kuponów 2,879.728 K.

Poz. 3. prowizya bankowa 6.400 K.

Poz. 4. należności stemplowe 5.580 K.

Poz. 5. podatek dochodowy —

Poz. 6. podatek rentowy 287.973 K.

Poz. 7. podatek zarobkowy 256.264 K.

Poz. 8. bonifikacya funduszu krajowego i funduszków powiatowych 317.896 K.

Poz. 9. ryczałt za stemple od kwitów na czynsze propinacyjne 20.000 K.

Suma wydatków 8,634.041 K.

Nadwyżka dochodów 2,102.257 K.

IV. Wysoki Sejm raczy uchwalić jako budżet galic. funduszu zasobowego:

Dochody:

Poz. 1. odsetki 584.607 K.

V. Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galic. funduszu propinacyjnego rezerwowego na rok 1904:

Dochody:

Poz. 1. odsetki 624.241 K.

Wydatki:

Poz. 1. płace urzędników 69.360 K.

„ 2. płace sług 3.690 K.

„ 3. adjuta 1.600 K.

Poz. 4. płace pomocników kancelaryjnych 20.445 K.

Poz. 5. dyurna 13.366 K.

„ 6. ryczałt do Skarbu państwa za utrzymanie kasy 20.000 K.

Poz. 7. czynsz najmu 7.000 K.

„ 8. podatek wodociągowy 350 K.

„ 9. kosztu administracji powiatowej 52.000 K.

Poz. 10. diety i kosztu podróży członków Dyrekcji 1.000 K.

Poz. 11. potrzeby kancelaryjne 4000 K.

„ 12. kosztu zarządu 3.000 K

„ 13. kosztu sądowe 1.200 K.

„ 14. remuneracje, zapomogi i wydatki nieprzewidziane 20.000 K.

Suma wydatków 217.011 K.

Nadwyżka dochodów 407.230 K.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Uwagi swoje o gospodarce funduszu propinacyjnego miałem już sposobność w tej Wysokiej Izbie wyłuszczyć, kiedy była mowa o zamknięciu rachunków za rok 1902, względnie o preliminarzu na rok 1903.

Dziś chcę tylko co do kilku kwestyi, które się w międzyczasie wyłoniły, zabrać głos.

Mianowicie chcę się zapytać JE. p. Namiestnika, jak to właściwie jest możebnem, ażeby fundusz propinacyjny, który jest przecież własnością publiczną, był w jego rękach dowolnie używany.

Jak niedawno czytaliśmy, przyrzekł p. Namiestnik dla sanacji towarzystwa rękodzielników w Krakowie udzielić z funduszu propinacyjnego znaczniejszej pożyczki pod bardzo dogodnymi warunkami, bo na 3^o/. Mnie się zdaje, że w ten sposób według widzimisię p. Namiestnika, pieniądze, funduszu propinacyjnego nie mogą być użyte.

W żaden sposób nie mogą być te pieniądze uważane za fundusz dyspozycyjny p. Namiestnika, których może według swego uznania na poparcie tej lub owej instytucji używać.

Dalej z racyi wiecu miast galicyjskich słyszeliśmy, że reprezentanci miast czynią zabiegi w tym kierunku, ażeby zapobiedz zniesieniu prawa propinacyi.

W tem miejscu muszę się imieniem ludności włościańskiej, względnie ogółu mieszkańców, zastrzedz przeciwko podobnym dą-

żeniom i oświadczyć, że dosyć już mieliśmy tej gospodarki propinacyjnej i z utęsknieniem oczekujemy zakończenia peryodu propinacyjnego. Przeciw przedłużeniu przywileju pro pinacyjnego, jak najstanowczej wystąpić musimy. Inne wnioski zostały już przy pierwszej dyskusyi uchwalone i dlatego głosu zabierać nie będę.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie i wniosku.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

1. Sejm przyjmuje do wiadomości zamknięcia rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1902 i rachunki te zatwierdza.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. **Aarahamowicz** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Sprawozdanie c. k. Dyrekcji galic. funduszu propinacyjnego z czynności w roku 1902 przyjmuje Sejm z uznaniem do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca JE. p. **Abrahamowicz** (czyta).

3. Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galicyjskiego funduszu propinacyjnego ogólnego na rok 1904.

Dochody

Poz. 1. czynsze propinacyjne 8,450.000 K.

Poz. 2. opłaty szynkarskie 378.000 K.

Poz. 3. opłaty od zakładania nowych gorzelń, browarów i miodosytni —

Poz. 4. grzywny propinacyjne 4,000 K.

40 K. Poz. 5. za skofiskowane przedmioty

Poz. 6. odsetki zwłoki 20.000 K.

Poz. 7. zasiłek z subwencji państwowej 1,782,258 K.

Poz. 8. odsetki od lokowanych kapitałów 100.000 K.

Poz. 9. rozmaite 2.000 K.

Suma dochodów 10,736.298 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Wydatki:

Poz. 1. spłata wylosowanych obligacji 4,860.200 K.

Poz. 2. wypłata kuponów 2,879.728 K.

Poz. 3. prowizya bankowa 6.400 K.

Poz. 4. należności stemplowe 5.580 K.

Poz. 5. podatek dochodowy — K.

Poz. 6. podatek rentowy 287.973 K.

Poz. 7. podatek zarobkowy 256.264 K.

Poz. 8. bonifikacya funduszu krajowego i funduszu powiatowych 317.896 K.

Poz. 9. ryczałt za stemple od kwitów na czynsze propinacyjne 20.000,

Suma wydatków 8,634.041 K.

Nadwyżka dochodów 2,102.257 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

„IV. Wysoki Sejm raczy uchwalić jako budżet galic. funduszu zasobowego:

Dochody:

Poz. 1. odsetki 584.607 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

VI. Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galicyjskiego funduszu propinacyjnego rezerwowego na rok 1904:

Dochody:

Poz. 1. odsetki 624.241 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje dochody, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Wydatki:

Poz. 1. płace urzędników 69.360 K.

Poz. 2. płace sług 3.690.

Poz. 3. adjuta 1.600 K.

Poz. 4. płace pomocników kancelaryjnych 20.445 K.

Poz. 5. dyurna 13.366 K.

Poz. 6. ryczałt do Skarbu państwa za utrzymanie kasy 20.000 K.

Poz. 7. czynsz najmu 7.000 K.

Poz. 8. podatek wodociagowy 350 K.

Poz. 9. koszta administracyi powiatowej 52.000 K.

Poz. 10. dyety i koszta podróży członków Dyrekcyi 1.000 K.

Poz. 11. Potrzeby kancelaryjne 4.000 K.

Poz. 12. koszta zarządu 3.000 K.

Poz. 13. koszta sądowe 1.200 K.

Poz. 14. remuneracye, zapomogi i wydatki nieprzewidziane 20.000 K.

Suma wydatków 217.011 K.

Nadwyżka dochodów 407.230 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj emerytowanych nauczycieli i wdów po nauczycielach o podwyższenie płacy, względnie udzielenie pensyi wdowiej lub daru z łaski. (All. 467).

Sprawozdawca poseł **Kozłowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycją Dymitra Kulczyckiego, emer. nauczyciela, o datkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku pięcioletniego za czas służby od r. 1886 do 31. lipca 1892 r.

2. Szemlejowi Jakóbowi, emerytowanemu nauczycielowi, udziela Sejm w drodze łaski jednorazowy zasiłek w kwocie 300 K.

3. Dudyńskiemu Zacharyaszowi, emerytowanemu nauczycielowi w Wygnance, podwyższa Sejm w drodze łaski począwszy od 1. stycznia 1903 emeryturę z kwoty 300 K. na 600 K rocznie.

4. Komarkiewiczowej Helenie, wdowie po nauczycielu, udziela Sejm jednorazowy zasiłek w drodze łaski w kwocie 100 K.

5. Bułce Bazylemu, emer. naucz. ludowemu, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury 10 lat służby i odpowiednio podwyższa emeryturę, począwszy od 1. stycznia 1903 na kwotę 525 K.

6. Gutkowskiej Helenie, wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski począwszy od 1. stycznia 1903 dodatek na wychowanie dwojga dzieci po 100 K. rocznie dla każdego, aż do czasu osiągnięcia 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia.

7. Bierczyńskiej Wandzie, wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski, począwszy od 1. stycznia 1903 stałe zaopatrzenie w kwocie 240 K. rocznie, oraz dodatek na wychowanie trojga dzieci po 50 K. rocznie dla każdego aż do ukończenia przez każde z nich 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia.

8. Rozumińskiemu Michałowi, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu w Samborze, przyznaje Sejm w drodze łaski jednorazowy zasiłek w kwocie 200 K. na pokrycie kosztów pogrzebu żony i syna petenta oraz na częściowe pokrycie kosztów leczenia chorej córki.

9. Eleonorze Zielińskiej, wdowie po nauczycielu, pozostawia się w drodze łaski przyznany datek na wychowanie jej córki Maryi Edwardy dw. im. Zielińskiej o miesięcznych 4 K. 86 h. od dnia 28. listopada 1902 aż do ukończenia przez córkę petentki seminarium nauczycielskiego żeńskiego, względnie do czasu uzyskania innego wcześniejszego zaopatrzenia.

10. Anyzyi Oleksińskiej, wdowie po nauczycielu, podwyższa się w drodze łaski przyznany datek na wychowanie jej dzieci z rocznej kwoty 116 K. 64 h. na 240 K. rocznie na tak długo, dopóki każde z 6 dzieci nie osiągnie 20. roku życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia.

11. Antoninie Burzyńskiej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznaje Sejm w drodze łaski, począwszy od dnia 1. grudnia 1903 pensję wdowią w rocznej kwocie 533 K. 33 h. oraz dodatek na wychowanie w kwocie 133 K. 33 h. płatny do ukończenia 20. roku życia dla małoletniego Stanisława Burzyńskiego po dzień 17. stycznia 1905 r.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę odczytać 1. wniosek.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

1. Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycją Dymitra Kulczyckiego, emer. nauczyciela, o dodatkowe przyznanie i wliczenie do emerytury dodatku pięcioletniego za czas służby od roku 1886 do 31. lipca 1892.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

2. Szemlejowi Jakóbowi, emerytowanemu nauczycielowi, udziela Sejm w drodze łaski jednorazowy zasiłek w kwocie 300 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

3. Dudyńskiemu Zacharyaszowi, emerytowanemu nauczycielowi w Wygnance, podwyższa Sejm w drodze łaski począwszy od 1. stycznia 1903 emeryturę z kwoty 300 K. na 600 K rocznie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

4. Komarkiewiczowej Helenie, wdowie po nauczycielu, udziela Sejm jednorazowy zasiłek w drodze łaski w kwocie 100 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

5. Bułce Bazylemu, emeryt. naucz. ludowemu, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury 10 lat służby i odpowiednio podwyższa emeryturę, począwszy od 1. stycznia 1903 na kwotę 525 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

6. Gutkowskiej Helenie, wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski począwszy od 1. stycznia 1903 dodatek na wychowanie dwojga dzieci po 100 K rocznie. dla każdego, aż do czasu osiągnięcia 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta)

7. Bierczyńskiej Wandzie, wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski, począwszy od 1. stycznia 1903 stałe zaopatrzenie w kwocie 240 K rocznie oraz dodatek na wychowanie trojga dzieci po 50 K rocznie dla każdego aż do ukończenia przez każde z nich 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

8. Rozumiłowskiemu Michałowi, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu w Samborze, przyznaje Sejm w drodze łaski jednorazowy zasiłek w kwocie 200 K na pokrycie kosztów pogrzebu żony i syna petenta oraz na częściowe pokrycie kosztów leczenia chorej córki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

9. Eleonorze Zielińskiej, wdowie po nauczycielu, pozostawia się w drodze łaski przyznany datek na wychowanie jej córki Maryi Edwardy dw. im. Zielińskiej o miesięcznych 4 K 86 g od dnia 28. listopada 1902 aż do ukończenia przez córkę petentki seminarium nauczycielskiego żeńskiego, względnie do czasu uzyskania innego wcześniejszego zaopatrzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

10. Anyzii Oleksińskiej, wdowie po nauczycielu, podwyższa się w drodze łaski przyznany datek na wychowanie jej dzieci z rocznej kwoty 116 K 64 g na 240 K rocznie na tak długo, dopóki każde z 6 dzieci nie osiągnie 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

11. Antoninie Burzyńskiej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, przyznaje Sejm w drodze łaski, począwszy od dnia 1. grudnia 1903 pensję wdowią w rocznej kwocie 533 K 33 g oraz dodatek na wychowanie w kwocie 133 K 33 g płatny do ukończenia 20. roku życia dla małoletniego Stanisława Burzyńskiego po dzień 17. stycznia 1905 roku.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość), Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie kilku gmin o znizenie prestacyi na płace nauczycieli.

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Prostuje omyłki druku: W ostatnim wniosku zamiast słowa „odsła“ ma być „przekazuje“ a po słowie „szkolnych“ dodać „Wydziałowi krajowemu“, a we wniosku 1. zamiast „Obertynowi powiatu Horodeńskiego do wysokości 10%“ ma być 6%“

(czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Począwszy od 1. stycznia 1903 roku zniża się w drodze łaski dotychczas uiszczane przastacy na płace nauczycieli gminom: Woli dębińskiej powiatu brzeskiego z kwoty 80 K 54 h na kwotę 31 K 31 h; Łodzinie powiatu sanockiego z 27% do wysokości 10%; Obertynowi powiatu horodeńskiego do wysokości 6%. Zwertowowi powiatu żółkiewskiego z 16% do wysokości 10%; Iskrzyni powiatu krośnieńskiego z 15% do wysokości 10% i Maszkienicom powiatu brzeskiego z 11% do wysokości 6% wreszcie gminie Kidałowice powiatu jarosławskiego, począwszy od 1. stycznia 1899, z 17% na 10% całej należności podatków bezpośrednich wraz z dodatkami państwowymi w tych gminach corocznie opłacanymi.

2. Nad petycjami gmin Kupienina pow. dąbrowskiego, miasta Grybowa, powiatu grybrowskiego, Uściczka powiatu zaleszczyckiego i miasta Ropczyc, powiatu ropczyckiego o obniżenie przastacy, uiszczanych na płace nauczycieli, przechodzi się do porządku dziennego.

Sejm przekazuje petycye: 3122/2246 prezydenta miasta Krakowa; 2186/1478 gminy miasta Kałusza L. 2136/1428 i 2420/1673 Zwierzchności gminnej w mieście Brzozowie, 2176/1468 gminy miasta Łańcuta, 2132/1424 Zwierzchności gminnej w Osowcach, 2129/1421 Zwierzchności gminnej w Nakle, 1795/1184 i 2045/1347 Magistratu miasta Buczacza, 1810/1190 gminy Stróże wielkie, 2349/1618 Zwierzchności gminy Biesna, 1688/1085 gmin Wesołów, Lusławice i Kończyska, 1666/1083 gminy Zakliczyn, 3130/2252 gminy miasta Radomyśla, 3203/2291 gminy Zbaraża, 1754/1161 gminy Zapytowa, o zwolnienie od opłacania przastacy szkolnych Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Zdaje mi się, że ta rzecz powinna być jakoś więcej ogólnie załatwioną. Jest to bowiem niesprawiedliwością, ażeby te gminy, które znają drogę do Sejmu i czynią starania o zniesienie przastacy, rzeczywiście tę zniżkę otrzymały, a natomiast inne, które tej drogi nie znają, dalej płaciły na rzecz szkoły.

Tak samo jest wysoce niebezpiecznym takie orzekanie komisji budżetowej, której gminie należy się większa, a której mniejsza zniżka.

Widzę w sprawozdaniu, że n. p. gminie Kidałowice powiatu jarosławskiego, która ma i pastwiska gminne i jaki taki dochód z dobra gminnego, przyznano zniżkę z 17% na 10%, innej gminie, Woli dębińskiej pow. brzeskiego z 80 K. na 30 K. t j. przeszło 60%. Natomiast widzę, że gminie Iskrzyni pow. krośnieńskiego, która nie ma żadnego dobra, która narażona jest na ciągłe wylewy rzeki Wisłoka, przyznano zniżkę tylko 5%. Nie wiem jaką miarę komisya przykłada przy udzielaniu opustu, faktem jest, że ta gmina, która nie posiada żadnego dobra gminnego, która nie ma żadnych dochodów, zyskuje tylko 5% zniżkę, podczas gdy inne gminy, może na to nie zasługujące, mają znacznie większy opust.

To tylko exempli gratia przytoczyłem, ażeby zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że takie traktowanie sprawy jest niedopuszczalne; dlatego powinien Wys. Sejm w tej sprawie oznaczyć pewną normę, na podstawie której gminie ma być przyznane niższe przastacy na płace nauczycieli.

Nie jestem ze sobą w tej chwili w zgodzie, jak taki wniosek sformułować, ale podaję to pod rozwagę komisji budżetowej, w szczególności sprawozdawcy p. Kozłowskiego, by chciał wziąć to pod rozwagę, ażeby komisya budżetowa w jak najrychlejszym czasie oznaczyła jakąś normę co do tych zobowiązań.

W szczegółowej dyskusji pozwolę sobie prosić Wysoką Izbę, ażeby gminie Iskrzyni, z powodów tu wyłożonych, zniżono przastacy na rzecz szkoły z 15% na 5%.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu do dyskusji ogólnej. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**, przede wszystkim pozwolę sobie przedstawić, że na rozstrzygnięcie zwolnień od przastacy, nie wpłynął bynajmniej wypadek ani zły lub dobry humor komisji budżetowej, ale rozstrzygającym było przedłożenie Wydziału

krajowego, który w wyczerpującym motywowaniu, przedstawił stan majątkowy gmin i uwzględnił ich wyjątkowe stosunki.

Od czasu jak jestem referentem spraw uwolnienia od prestacyi, t. j. od 10 lat, komisya wniosku Wydziału krajowego ani razu nie zmieniła, a jeżeli teraz zmianę przedsięwzię, to czyni to w porzuceniu z Wydziałem krajowym.

Dawniej komisya budżetowa próbowała być bezwzględnie sprawiedliwą w tym kierunku tak, że żadnej gminy nie uwalniała od prestacyi, dobrowolnie przyjętych.

Izba jednak wydawała odmienne postanowienia, tak że p. Abrahamowicz, który jako referent był za odrzuceniem wniosku zniżenia prestacyi, zeszedł z trybuny i dalej referował ks. Siczynski, który był za ich uwzględnieniem.

Stąd też na przyszłość po wskazówce danej przez Izbę, że prawa łaski rzec się nie chce, działo się zawsze tak, że Wydział krajowy badał petycje poszczególnych gmin i uwzględniał ich położenie.

Co się tyczy gminy Iskrzyni, to pozwalał sobie zwrócić uwagę poprzedniego mowcy, że komisya opierała się na motywach wniosku Wydziału krajowego, który — pozwoli E. Marszałek, że odczytam odnośny ustęp ze sprawozdania Wydziału krajowego — opiewa następująco:

8. Gmina Iskrzynia pow. krośnieńskiego, opłacała według aktu fundacyjnego z dnia 14. listopada 1878 na płacę nauczyciela tamtejszej szkoły gotówką rocznie 75 złr., którą to prestacyę obniżono orzeczeniem reorganizacyjnem z dnia 26. października 1894 l. 17.224 o 3% podatków bezpośrednich wraz z dodatkami państwowymi, opłacanymi w rzeczonej gminie.

W ten sposób obniżoną prestacyę opłaca gmina Iskrzynia od 1. stycznia 1895 w formie dodatków pieniężnych w wysokości 15% podatków.

Obecnie popiera c. k. Rada szkolna krajowa, ze względu na udowodniony zły stan majątkowy, petycyę gminy — Iskrzyni i poleca obniżenie w drodze łaski rzeczonej prestacyi z 15% do wysokości 10% podatków, a Wydział krajowy popiera ze swej strony ten wniosek.

Wobec tego, komisya opierając się na sprawozdaniu Wydziału krajowego, przysłała z wnioskiem w myśl tego sprawozdania. Popierając tedy wnioski komisji proszę, by Wysoka Izba zechciała przystąpić do rozprawy szczegółowej, a następnie przyjąć wnioski w brzmieniu komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku 1-go.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

1. Począwszy od 1. stycznia 1903 roku, zniża się w drodze łaski dotychczas uiszczane prestacye na płacę nauczycieli gminom: Woli dębińskiej powiatu brzeskiego z kwoty 80 K 54 h. na kwotę 31 K 31 h.; Łodzinie powiatu sanockiego z 27% do wysokości 10%; Obertynowi powiatu horodeńskiego do wysokości 6%; Zwertowowi powiatu żółkiewskiego z 16% do wysokości 10%; Iskrzyni powiatu krośnieńskiego z 15% do wysokości 10% i Maszkieniom powiatu brzeskiego z 11% do wysokości 6%; wreszcie gminie Kidałowice powiatu jarosławskiego, począwszy od 1. stycznia 1899, z 17% na 10%, całej należności podatków bezpośrednich wraz z dodatkami państwowymi w tych gminach corocznie opłacanymi.

Marszałek. Do tego ustępu jest poprawka p. Stapińskiego, ażeby przy słowach Iskrzyni powiatu krośnieńskiego z 15% do wysokości — zamiast >10%< było >5%<.

Podam tę poprawkę do poparcia.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kozłowski.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Podam przedewszystkiem do głosowania wniosek komisji z opuszczeniem słów: >Iskrzyni powiatu krośnieńskiego z 15% do wysokości 10%<.

Kto przyjmuje wniosek komisji z opuszczeniem słów: >Iskrzyni powiatu krośnieńskiego z 15% do wysokości 10%<, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Co do gminy Iskrzyni są 2 wnioski, a mianowicie wniosek komisji, który brzmi >z 15% do wysokości 10%< i wniosek p. Stapińskiego, który zamiast słów: >z 15% do wysokości 10%< proponuje z 15% do wysokości 5%<.

Podam najpierw do głosowania wniosek p. Stapińskiego. Kto się zgadza z tem, ażeby gminie Iskrzyni opuścić dodatki szkolne z 15% do wysokości 5%, zechce rękę podnieść. (Jest mniejszość). Wniosek upadł.

Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku 2-go.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

2. Nad petycyami gmin: Kupienina powiatu dąbrowskiego, miasta Grybowa powiatu grybowskiego, Uścieczka powiatu zaleszczyckiego i miasta Ropezyc powiatu ropczyckiego o obniżenie prestacyj, uiszczanych na płace nauczycieli, przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Sejm przekazuje petycyje: 3122/2246 prezydenta miasta Krakowa; 2186/1478 gminy miasta Kałusza, 2136/1428 i 2420/1673 Zwierzchności gminnej w mieście Brzozowie, 2176/1468 gminy miasta Łańcuta, 2132/1424 Zwierzchności gmin w Osowcach, 2129/1421 Zwierzchności gminnej w Nakle, 1795/1184 i 2045/1347 Magistratu miasta Buczacza, 1810/1190 gminy Stróże wielkie, 2349/1618 Zwierzchności gminy Biesna, 1688/1085 gmin Wesółów, Luśtawice i Kończyska, 1666/1083 gminy Zakliczyn, 3130/2252 gminy miasta Radomyśla, 3203/2291 gminy Zbaraża, 1754/1161 gminy Zapytowa, o zwolnienie od opłacania prestacyi szkolnych Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacyi Stanisława hr. Skarbka, za czas od maja 1901 do maja 1902 na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego. 468.

Sprawozdawca poseł Rotter ma głos.

Sprawozdawca p. Rotter (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej za czas od maja 1901. do maja 1902;

2. Sejm poleca Wydziałowi, aby wdrożoną akcyę przywrócenia równowagi w budżecie fundacyjnym, nieustannie miał na oku;

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby z całą energią czuwał, by zarządzone w rozmaitych gałęziach gospodarki ulepszenia znalazły i w przeprowadzeniu rzetelny swój wyraz tak, ażeby we fundacyi Skarbkowskiej trwale zapanował pożądany ład i porządek.

Marszałek Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu w dyskusyi ogólnej? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytania wniosku I-go.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej za czas od maja 1901 do maja 1902.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku II-go.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wdrożoną akcyę przywrócenia równowagi w budżecie fundacyjnym, nieustannie miał na oku;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania, Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku III-go.

Sprawozdawca p. Rotter (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby z całą energią czuwał, by zarządzone w rozmaitych gałęziach gospodarki ulepszenia znalazły i w przeprowadzeniu rzetelny swój wyraz tak, ażeby we fundacyi Skarbkowskiej trwale zapanował pożądany ład i porządek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego odnoszącem się do zamknięcia rachunków fundacji Stan. hr. Skarbka za lata 1900 i 1901. (All. 470).

Sprawozdawca poseł Rotter ma głos.

Sprawozdawca p. Rotter (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca poseł Rotter (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje de wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji Skarbkowskiej za lata 1899, 1900 i 1901.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował Zarząd fundacji do stałego, co roku dokładnego wyjaśnienia tak przekroczeń preliminarza co do przychodów i rozchodów, jak i cyfer czystych dochodów z dóbr.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku I-go.

Sprawozdawca poseł Rotter (czyta).

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji Skarbkowskiej za lata 1899, 1900 i 1901.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku II-go.

Sprawozdawca poseł Rotter (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował Zarząd fundacji do stałego,

co roku dokładnego wyjaśnienia tak przekroczeń preliminarza co do przychodów i rozchodów, jak i cyfer czystych dochodów z dóbr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji solnej o wniosku p. Maissa w przedmiocie urządzenia salin galicyjskich. (All. 471).

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie rezolucji.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby jak najspieszniej przystąpił do gruntownej rekonstrukcji salin galicyjskich, by w nich zużyte i niedostateczne maszyny zastąpił nowymi, i inne zaprowadził urządzenia nowoczesne — w interesie korzystniejszej eksploatacji tudzież dla uchrony zdrowia i życia robotników.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku p. Hupki w przedmiocie wyjednania ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalosione pola, łąki i pastwiska. (All. 472).

Sprawozdawca poseł Sękowski ma głos.

Sprawozdawca p. Sękowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce

rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie rezolucyi.

Sprawozdawca p. **Sękowski** (czyta):

»Sejm wzywa c. k. Rząd, by wydanie ustawy o długoletnich uwolnieniach od podatku gruntowego, dobrowolnie zalesionych od trzech ostatnich klas bonitacyjnych zaliczonych ról, łąk i pastwisk w jak najkrótszym czasie wyjednać.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Sokalskiego.

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Pod względem formalnym głos ma p. ks. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** Pod względem formalnym wnoszę, ażeby rozprawę nad sprawozdaniem o wyborze posła sejmowego z powiatu sokalskiego raczyła Wysoka Izba odroczyć, ponieważ żadnego posła ruskiego nie ma w sali.

(Głosy: Posłowie ruscy wiedzieli, że ta sprawa stoi na dzisiejszym porządku dziennym, więc mogli się zjawić).

Ale grzeczność tego wymaga, żeby rozprawę tę odroczyć.

Marszałek. Ks. **Stojałowski** wnosi, żeby tę rozprawę odroczyć.

P. **Agopsowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Agopsowicz.**

P. **Agopsowicz.** Wysoka Izbo! Ja myślę, że posiedzenie zostało dostatecznie w czas zapowiedziane z tem, że na porządku dziennym jest wybór sokalski, a jeżeli posłowie ruscy nie przyszli, to ich w tem wina, gdyż wiedzieli, że sprawa ta jest na dzisiejszym porządku dziennym.

Marszałek. Posłowie ruscy byli przed chwilą w sali.

P. **Agopsowicz.** Sprawa tego wyboru i tak się już za długo przewleka. Więc wnoszę, ażebyśmy sprawy nie odraczali i dyskusyę nad tem rozpoczęli.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w sprawie formalnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa formalna zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Ks. **Stojałowski** proponuje, ażeby ten punkt usunąć z porządku dziennego.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** Na jednym z poprzednich posiedzeń podniesione zostały przez p. Korolą zarzuty przeciw ważności wyboru posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu sokalskiego

Zarzuty te odniosły się przeważnie co do legalności prawyborów. Chcąc podniesione zarzuty zbadać z całą dokładnością, prosiłem o odroczenie głosowania nad wnioskiem Wydziału krajowego do następnego posiedzenia. Otóż dzisiaj mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby, szczegóły, które udowadniają, że zarzuty podniesione przez posła Korolą nie były słuszne.

Będę przechodził poszczególne zarzuty po porządku.

Rozchodzi się najpierw o niejakiego Hrycia Prokopczuka ze Spasowa, któremu nie doręczono karty legitymacyjnej. To miało być niesłuszne i p. Korol podniósł, że przeglądając wszystkie akta wyborcze i nigdzie nie znalazł drugiego tego samego nazwiska i imienia, tylko Hrycia Prokopczuka syna Wasyla, że zatem Hryciowi Prokopczukowi bez dodatku powinna być karta legitymacyjna doręczona, i że on był legalnie wyborcą wybrany, gdyż na niego oddali prawyborcy swój głos.

Wydział krajowy to zdanie podziela, że temu Hryciowi Prokopczukowi bez dodatku powinna była być karta legitymacyjna doręczona i ta karta została rzeczywiście Hryciowi Prokopczukowi wójtowi przez Starostwo doręczoną. Pisarz gminy — chyba nie bez wiedzy wójta — wraca kartę starostwu na powrót, bo nie wie komu ją doręczyć, a sam wójt zeznał, że wyborcy głosując na Hrycia Prokopczuka nie zaznaczyli bliżej jego osoby, wójt zapomniał zaś zwrócić uwagę wyborców na potrzebę bliższego oznaczenia osoby.

Z tego jasno wynika, że sam wójt, rzekomo wybrany, miał wątpliwość co do osoby, która wybraną została faktycznie. Jeżeli wybrany został Prokopczuk syn Wasyla, to wówczas wybór jest nieważny, gdyż głosowanie odbyło się bez tego oznaczenia, jeżeli zaś wybrany został wójt, to mógł wziąć

udział w wyborze i nie powinien być karty legitymacyjnej zwracać starostwu.

Zresztą to na legalność wyboru wpływać nie może, bo choćby był Hryć Prokopczuk tę kartę zatrzymał, ponownie dostał i reklamował, do czego miał prawo, to nie ma żadnego dowodu na to, że rzeczywiście w głosowaniu wzięłyby udział.

Drugi zarzut: w Tyszycy wybrano Hrycia Melnyka wyborcą. W liście przychodzi dwóch tego imienia pod poz. 1. i 2. To prawda, ale poseł Korol nie wiedział tego, że na liście wyborczej jest zaznaczony jako wybrany Hryć Melnyk wójt.

Trzecie: Na liście wyborczej ma być dwóch Michałów Marczuków z Cieleża; ja znajduję na liście wyborczej tylko jednego Marczuka, drugi w prawdzie jest, ale nie na liście wyborczej tylko na liście opodatkowanych poniżej trzeciej klasy, więc nie mógł być wybrany.

Czwarte: Kazimierz Zbrożek pod poz. 117, jest wirylista, głosował za siebie i za małoletnich współwłaścicieli Maryę i Zofię Zbrożek. P. Korol zarzuca, że w aktach nie ma wykazanego czy Zbrożek jest opiekunem, czy ma upoważnienie i czy faktycznie Marya i Zofia Zbrożek są współwłaścicielami. Co do tego nadmienić muszę, że w aktach jest pełnomocnictwo, na podstawie którego Kazimierz Zbrożek głosował, wystawione przez p. Ubysza, który jest opiekunem małoletnich współwłaścicieli. Na uwagę, że w aktach niema dowodu, że Ubysz jest rzeczywiście opiekunem, podnoszę, że tego nigdy nie wymagano, aby ktoś przedkładał dekret dziecstwa i ustanowienie opieki. To jest rzecz, którą ocenia Namiestnictwo, gdy listę uprawnionych wirylistów zatwierdza, a powtóre komisya wyborcza, która zna stosunki miejscowe, głos ten jest przeto ważny.

Zarzuca dalej p. Korol, że wirylista Konstanty Adamowicz głosował przez pełnomocnika Grabowskiego, który nie był do tego uprawniony, bo niema prawa wyborczego w tej kurii.

W kurii gmin wiejskich ma zastosowanie ordynacya wyborcza gminna, która w §. 4 w ust. ostatnim mówi, że osoby w innej gminie osiedlone mogą głosować przez pełnomocnika. Adamowicz mieszka stale we Lwowie, zatem mógł głosować przez pełnomocnika.

W myśl ordynacyi wyborczej gminnej może zaś być pełnomocnikiem z kurii gmin wiejskich każdy obywatel austriacki, jeżeli jest samowolny a nie jest wykluczony od prawa wybierania.

Pełnomocnikiem był w tym wypadku p. Grabowski konceptista starostwa w Sokalu, posiadał on zatem wszelkie potrzebne warunki.

Szóste: Powiada p. poseł, że komisya wyborcza nie przypuściła p. Jacka Szłygi z Korczyna do głosowania. Nie mogła tego uczynić, bo Jacka Szłygi nie ma na liście wyborców jak sam przyznaje p. Korol. Jest jednak na liście Jakób Szłyga. Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem posła Korola, ażeby imiona Jacek i Jakób były temi samymi imionami.

Wszak znanem jest Jakób znaczy po rusku Jakiw a Jacek to tyle co Jacek lub Jacenty, czego dowodem jest, że w liście opodatkowanych przychodzi z imionami Jacek i Jakób.

Jest zresztą Jacko Satyga w liście opodatkowanych, ale dopiero w ostatniej trzeciej części i dla tego nie został on zamieszczony w liście wyborczej, nie mógł być zatem wybrany wyborcą.

Siódme: Wyborcy gminy Jastrzębicy głosując na Pawła Tchiza mieli na myśli Pawła Tchiza z dodatkiem syn Kościa. Ale tak nie głosowali. Tak samo głosując na Wasyla Dumę mieli na myśli syna Parańki.

Ale że tak nie głosowali, trudno ten głos uznać za ważny. Podnosi p. Korol przy głosie Wojciecha Ostrówki z Worochty, że jest dwóch tego imienia i nazwiska, co się przy zbadaniu aktów rzeczywiście pokazało i to przyznaje, że ten głos jest nieważny i przy obliczaniu absolutnej większości liczyć go nie będą.

Spotkał Wydział kraj. zarzut parcjalności przy trutynowaniu wyborów.

Kiedy oboenie wskutek zarzutów podniesionych przez posła Korola, poddał Wydział krajowy ponownemu przetrutynowaniu aktów prawyborów okazało się, że przecoczono przedtem jemu jeden głos nieważny, mianowicie Wasyla Jacyszyna z Chłopiatyn, który padł na Eugeniusza Petruszewicza, ponieważ znajduje się dwóch tego imienia a głosowano bez bliższego oznaczenia osoby.

A jeżeli co do Ostrowskiego Wydział krajowy przeczył, że jest dwóch tego imienia, to równomiernie przeczył i w tym wypadku

Wysoki Sejm raczy zatem ocenić, że o parcjalności mowy być nie może.

Mógłbym przytoczyć i inne dowody bardzo względnego traktowania głosów padłych na Petruszewicza. W Bobiatynie wybrany został wyborcą Sydor Nowosad, który

głosował na p. Petruszewicza. Do głosowania przypuszczono Franciszka Barteluka, który należąc do ostatniej trzeciej części opodatkowanych, nie miał do tego prawa. Pomimo tego, Wydział kraj. tego nie podniósł. Tak samo w Poturzycy na liście był zapisany Fedko Makar a wyborcy głosowali »Fedko Makara«. I choć ten głosował na p. Petruszewicza, Wydział krajowy nie kwestyonował ważności tego głosu.

Udowodniono dalej, że Iwan Rawłyk i Wasyl Jacek dlatego nie głosowali przy wyborze posła, bo im grożono pobiciem, jeżeli oddadzą głos na p. Kraińskiego.

Tych faktów Wydział kraj. przy ocenianiu ważności wyborów nie brał w rachubę — a przytaczam je tylko, aby przekonać Izbę, że parcjalności nie było.

Powtarza p. Korol zarzut, że ośmiu, a jak się pokazało przy protokołowanych przesłuchaniach, pięciu wyborców nie głosowało. Jeden z nich Dymitr Jakubowski odpowiedział, że głosował, a drugi Pokityło przyznał, że nie mógł głosować, bo był z synem na egzaminie. Odnosi się więc zarzut do Iwana Szweda, Semena Romana i Dawida Jaremczaka. W iym wypadku zaznacza p. Korol, że Wydział krajowy pokrywa nieprawidłowości przez c. k. starostwo popełniane. Fakt był następujący: Aby nie było ścisku, wobec tego, że sala wyborcza jest szczupłą, zarządził starosta aby wpuszczać tylko za kartami legitymacyjnymi; bramę zamknął i postawił przy niej żandarma i urzędnika Jaca, który miał karty odbierać.

P. Jac oddalił się zostawiając żandarmowi polecenie aby, gdy część wyborców przysła, dał mu znać. Wydział kraj. w sprawozdaniu swem nie pochwalił tego postępkurzędnika, a że użył innego tonu i innych wyrazów, jak używa p. Korol wtedy gdy krytykuje, zdaje mi się, że jest to zupełnie naturalnem. Ci trzej wyborcy zgłosili się z kartkami legitymacyjnymi a żandarm im powiedział, że ich puścić nie może tylko p. Jac, ale po p. Jaca nie ma iść prawa.

Widocznem więc jest jak mylnem było zarządzenie starosty — z wypadku tego jednak nie można wysnuwać, że ci wyborcy byli pozbawieni prawa głosowania. Uznają jeszcze raz, że w ten sposób z wyborcami postępować nie można, uznają, że wyborcy nie są obowiązani czekać pod drzwiami, aż się jakimś Jacowi spodoba przyjsć. Podnieść jednak muszę, że żandarm powiedział im, iżby zaczekali a Jac przyjdzie — oni jednak odeszli — więc prawa głosowania nikt im nie odbierał.

Na podstawie tych wywodów okazuje się, że jeżeli głos Ostrówki, który padł na p. Kraińskiego, uznany za nieważny, jak również głos Jacyszyna, który padł na p. Petruszewicza, — wówczas było 170, absolutna większość 86 a p. Kraiński otrzymał 87. Gdyby Izba w ocenieniu wyborów zechciała pójść dalej, i także uznała za ważny głos, który padł na Telira i Dumę, byłoby głosów 172, absolutna większość 87, którą i tak p. Kraiński otrzymał a zatem wybrany został posłem.

Proszę zatem Wys. Izbę wybór p. Wincentego Kraińskiego uznać za ważny.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję do głosowania najpierw wniosek p. Korola, który opiewa:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kurii gmin wiejskich powiatu sokalskiego zwraca się Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania i zdania sprawy jeszcze na bieżącej sesji sejmowej“.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego a tem samem uznaje wybór p. Wincentego Kraińskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). — Jest uznany za ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji budżetowej o petycyach gminy Zakopane w sprawie przyjęcia na kraj opłaty rat umorzenia pożyczki zaciągniętej na budowę wodociągów. (All. 73)

W zastępstwie sprawozdawcy p. Löwensteina głos ma p. Kazimierz Badeni.

Sprawozdawca p. Kaz. Badeni (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański: Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Kaz. Badeni (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zeznania imieniem kraju w myśl uchwały sejmowej z d. 12. lipca 1902 r. dokumentu gwarancyjnego za pożyczkę, którą gmina Zakopane ma zaciągnąć na cele inwestycyjne, po stwierdzeniu, że warunki w powołanej

uchwale pod a) b) i d) wymienione spełnione zostały, chociażby warunek podany pod c) w wspomnianej uchwale nie zachodził, to jest chociażby spodziewany dochód z inwestycji nie wystarczał na pokrycie rat annuitetowych pożyczki przez kraj gwarantowanej.

II. Petycyje gminy Zakopane L. s. 2887 i 3278 odstępuje się Wwdziałowi krajowemu z upoważnieniem, aby w przyszłości po zaciągnięciu pożyczki na budowę wodociągów przez gminę Zakopane, o ile się okaże, że dochody z opłat gminnych od napojów spirytusowych i z opłat gminnych mających się nałożyć na interesowanych za używanie wody z wodociągu nie wystarczą na zapłatę rat annuitetowych od wspomnianej pożyczki, wstawiał każdym razem w budżet funduszu krajowego kwotę na uzupełnienie tych rat potrzebną, ilekroć po dokładnem zbadaniu budżetu gminy stwierdzonem zostanie, że inne jej dochody na pokrycie tego wydatku nie wystarczają.

Mrszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek: P. Rotter ma głos.

P. Rotter. Oczywiście głosować będę za wnioskiem komisji budżetowej, bo rozchodzi się o Zakopane, a o sympatyi wszystkich dla tej miejscowości chyba wątpliwości być nie może. Jednak jest moim obowiązkiem, właśnie w interesie tej miejscowości kilka wypowiedzieć uwag.

Najprzód opowiem rzecz ciekawą, do pewnego stopnia zabawną, ale i przykrą, a to dla wiadomości czynników, rządzących Zakopanem, które powinny niejedno traktować oględniej i ze świadomością tego, co się czyni.

Otóż pewna rodzina mieszkała tam pod l. 44 przy pewnej ulicy (nie chcę wymieniać nazwy ulicy, bo nie chcę nikomu szkodzić). Dwaj młodzi ludzie, krewni tej rodziny, przyjechali później i mieli w tym samym domu mieszkać. Mieszkanie było jednak za szczupłe i ci dwaj młodzieńcy zamieszkali w szopie, do mieszkania w lecie bardzo się nadającej, a oddalonej od tego domu o jakich 200 metrów.

Dnia 19. września wyjechali ci chłopcy z Zakopanego do Krakowa, a 30. września jeden z nich zapadł w Krakowie na tyfus brzuszny. Lekarz skonstatował tę chorobę, a fizyk miejski, spotkawszy ojca owego młodzieńca, spytał: Gdzież on mógł się tyfusu nabawić? Ojciec odrzekł: Niezawodnie w Zakopanem z powodu złej wody ze studni, bardzo zanieczyszczonej, bo odkąd stamtąd

wrócił, zaczął — jak się zwyczajnie mówi — kwękać i ostatecznie zachorował. A, to zaraz doniosę do Zakopanego, ażeby tę studnię przecież oczyszczono.

A teraz rezultat tego wszystkiego: Oto ojciec tego młodzieńca dostaje zawiadomienie, że ma zapłacić 9 koron i coś groszy za desinfekcyę mieszkania w domu pod l. 44 owej ulicy, dokonaną 21. października t. j. przeszło miesiąc po wyjeździe z Zakopanego.

Czas inkubacyjny choroby i całą chorobę chory przebył w Krakowie, a w miesiąc po jego wyjeździe z Zakopanego desinfekcyonuje się nie tę szopę, w której mieszkał, ale dom o 200 metrów odległy, w którym nie mieszkał!

Rzecz jest właściwie zabawna, — ale może być nawet groźna, gdyby się takie rzeczy powtarzały.

Stacya klimatyczna i jej zarząd (użyję wyrazu trywialnego) wali takse, czy się należy czy nie, bez uwzględnienia tego, co istotnie zaszło, a studni, która była przyczyną choroby — nie rusza!

Ciekawe przytem to, że za $\frac{1}{2}$ kilograma wapna policzono 3 kor. 20 gr. — a przecież każdy z nas wie, co kosztować może pół kilograma wapna.

To jest rzecz nie izolowana, jakkolwiek może nie zawsze występuje w tej rażąco śmiesznej formie; zajścia takie mogą publiczność wprost odstraszyć.

I bez tego kurtaka bardzo jest wysoka, a to co zakład za nią daje, jest — mało, a często daje rzeczy, jak w tym wypadku tyfus, którychby się wolało nie dostać.

Rzecz jasna, że jeżeli jeden lub drugi itd. wypadek omawiany bywa tylko w kołach prywatnych, to Zarząd bierze to lub nie bierze do wiadomości a sprawy zostają jak były.

Dla tego też właśnie, acz z przykrością, w interesie Zakopanego poruszyłem to w Wys. Izbie, bo tak rzecz stanie się głośną i łatwiej na się zwróci uwagę Zarządowi.

Przy tej sposobności pragnę poruszyć jeszcze kilka rzeczy innych.

Żalą się w Zakopanem i słusznie, że przecznica od dworca kolejowego na Krupówki, mimo, że od lat 6 wszystko do budowy tej drogi przygotowano, z miejsca ruszyć nie może.

Tę rzecz, jak również budowę drogi do Chochołowa, wobec bliskiego otwarcia kolei do Suchoj Hory bardzo potrzebną, którąby

w r. 1904 ukończyć należało, ażeby turystom węgierskim ułatwić dojazd do Zakopanego polecam opiece J. E. Marszałka i Wydziału krajowego.

Ciekawą też jest rzeczą, że mimo kilkakrotnych obietnic ministerstwa handlu nie można się doczekać filii pocztowej na dworcu.

Miała być otwartą już 1. lipca 1902, następnie zapewne od 1. października 1903, dotąd nie ma.

Miało też na sezon letni 1903 przybyć 2 urzędników i 2 listonoszy; również nic się nie stało.

Nareszcie zaznaczam, czy nie mógłby Wydział krajowy przy jakiejś sposobności wejść w kontakt z Towarzystwem tatrzańskim w kierunku ułatwienia i wzmożenia ruchu turystycznego, w którym to kierunku inne kraje dla swoich gór wiele czynią.

Te rzeczy poruszyć chciałem w dyskusji generalnej, bo sądzę, że uwzględnienie ich do dobra i rozwoju tej, taką przez nas wszystkich sympatyą otaczanej miejscowości mogłoby się przyczynić. (Brawa).

P. Bednarski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bednarski.

P. Bednarski. Chciałem wyjaśnić fakt, który przytoczył p. Rotter. Starostwo nowotarskie otrzymało z magistratu krakowskiego zawiadomienie, że pewien młody człowiek, u którego lekarz stwierdził tyfus, choroby tej nabawił się w Zakopanem.

Starostwo odniosło się do Stacji klimatycznej z poleceniem przeprowadzenia desinfekcji w mieszkaniu, które zajmował chory.

Za kilka dni starostwo otrzymało zwrócone to pismo od komisji klimatycznej z uwagą, że nie można odszukać tego mieszkania, które zajmował chory, ponieważ się nie meldował, jak był powinien.

Starostwo zwróciło się do magistratu z prośbą o dowiedzenie się i podanie numeru domu.

Dopiero wskutek tego dowiedzieliśmy się, że mieszkał pod l. 44.

Mieszkanie musiało być desinfekcyonowane, bo nikt nie przypuszczał, żeby chory mieszkał w szopie zamiast w domu. Gdybyśmy to byli wiedzieli, że chory mieszkał w szopie, to naturalnie ta szopa byłaby uległa desinfekcji.

Sądzę, że wypadek, który p. Rotter przytoczył, nie powinien świadczyć ujemnie o władzach funkcjonujących w Zakopanem

owszem daje obraz ich gorliwości: spełniły one co do nich należało.

Prędzej obawiałbym się zarzutu, że tej desinfekcji nie zrobiono; za to że ją zrobiono, zarzut stacyi spotykać nie powinien. A że tak późno została przeprowadzona, to dlatego, że niewiedzieliśmy o miejscu zamieszkania chorego.

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rotter ma głos.

P. Rotter. Ja zaznaczyłem, że się desinfekcyonowało po człowieku, który w Zakopanem nie chorował.

P. Bednarski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bednarski ma głos.

P. Bednarski. P. Rotter wspomniał, że 19. września ten młody człowiek wyjechał z Zakopanego, a 30-go stwierdzono u niego tyfus. Jako lekarz stwierdzić mogę, że możliwym było, że już w Zakopanem zachorował, wtenczas mogło być już stadium incubationis.

P. Schätzel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Schätzel ma głos.

P. Schätzel. Wysoka Izbo! Skoro dotykamy sprawy jednego uzdrowiska, nie mogę pominąć, aby nie dotknąć kwestyi naszych ogólnych uzdrowisk krajowych, którą uważam za sprawę wielce ekonomicznej natury dla kraju. Dziś do kąpiel i stacyi klimatycznych nie wyjeżdża już tylko bogaty, ale w tym czasie takiego życia przyspieszonego, gdzie ogół wyczerpany pracą umysłową choruje na nerwy, każdy uważa się za chorego i każdy szuka schroniska w jakimś zakładzie kąpielowym. Musimy się więc liczyć z tem, że na takie cele zużywają się nie już drobne kwoty, ale miliony. To stanowisko umiała zagraniczna znakomicie wyzyskać i widzimy dziś nie wyłączając Austrii — w Niemczech, Francji, że kraje te zasiane są sanatoryjami, w których setki, jeśli nie tysiące przepędzają czas letni. Tam każdy kuracusz znajdzie i przybytek dla odpoczynku i sposób należytej kuracji, stosunki higieniczne i wygodny w warunkach łatwo przystępnych i tanich. —

Niestety my pod tym względem stoimy bardzo daleko w tyle, a stąd pochodzi, że ten kuracusz u nas jest w trudnym położeniu, bo nietylko nie stwarza się nowych stacyi klimatycznych, ale i te, które istnieją, są w wysokim stopniu celowi nieodpowiednie. Nie dziw więc, że w tych warunkach bardzo wielu chorych, którzy nie mogą się zgodzić na to, aby ich traktowano z lekceważeniem ale potrzebują dla kuracji jakiejś wygodny, uciekają za granicę i w ten sposób pieniądze, któreby mogły zostać w kraju, wywożą za granicę.

Podam cyfrę bardzo skromną, jeśli powiem, że przynajmniej 20000 kuracjuszy wyjeżdża poza granice kraju i jeżeli obliczę, że tu się rozchodzi już o miliony. Otóż powinno się koniecznie zrozumieć ten interes własny i starać się o zatrzymanie tego bogactwa w kraju.

Tych parę słów pozwoliłem sobie wypowiedzieć pod adresem naszego społeczeństwa, a w pierwszym rządzie, Wydziału krajowego, aby gminy, w których uzdrowiska się znajdują, otaczał swą opieką i starał się doprowadzić same uzdrowiska do tego stanu, jak zagraniczne.

Ale mówimy o Zakopanem. Zakopane to miejscowość jakby stworzona na to, aby była eldorado dla polskiego społeczeństwa, posiada szczególne warunki przyrody i położenie geograficzne tego rodzaju, że społeczeństwo z pod wszystkich trzech zaborów łatwo się tam zbiera. Społeczeństwo też doniosłe znaczenie tej miejscowości i otoczyło ją szczególną opieką; dość wspomnieć poważne koszty budowy drogi do Morskiego Oka, ujęcie rzeki Bystrej w ścisłe ramiona i nakład na kolej, aby umożliwić przystęp do Zakopanego. Niestety choć w tych warunkach kraj miałby wszelkie prawo domagać się od tej gminy i ludności pewnego oddania się rzeczy, daremnie tego szukać i nie można się tego spodziewać, zamiast, współdziałać dla sprawy ogółu i sama się przy tem ekonomicznie wzmocnić, ściągając tylko najniepotrzebniejsze wzajemne nieporozumienia. Choć więc jestem za wnioskiem komisji, aby gminie tej przyjąć z pomocą, to sądzę, że w tej dobie, kiedy mamy sobie zapewnić jaką taką gwarancję, żeby gmina pożyczkę tę w pierwszym rządzie sama starała się zamortyzować i oprocentować, powinniśmy z naszej strony, a raczej Wydział krajowy, uczynić to wszystko, co do cień tego zmierza.

Nie naszą rzeczą jest wyszukiwać na to sposoby; ja sądzę, że w danych warunkach powinno się pomyśleć o uregulowaniu tam nadal stosunków i sądzę, że to dałoby się zrobić tylko przez wprowadzenie komisarza z ramienia Wydziału krajowego. Sądzę, że Wydział krajowy nie będzie tolerował tam dotychczasowe stosunki, lecz sprawę ujmie w ręce i w ten sposób pożyczka, którą uchwalamy, będzie miała pewne bezpieczeństwo.

W tych warunkach głosować będę za wnioskami komisji.

P. Rutowski. Proszę o głos.

P. Marszałek. Głos ma p. Rutowski.

P. Rutowski. Uchwała, którą sądzę Wysoka Izba powęźmie niebawem, to krok

dalszy tej poważnej, czynnej opieki nad uzdrowiskiem. Jak dotąd, całym szeregiem poważnych enuncjacji okazał kraj, że mu sprawa tego uzdrowiska na sercu leży i wszystko czyni, co jest w możności. Przedłożenie które mamy przed sobą, jest niezawodnie poważnym krokiem naprzód; kraj chce gminie przyjąć z pomocą, aby zaprowadziła u siebie rozmaite urządzenia sanitarne i wodociągowe. Niektórzy członkowie tej Wysokiej Izby skorzystali z tej sposobności, aby wyciągnąć jakieś indywidualne wypadki; tak dorzucić coś przykrego do tego aktu. Nie wiem, czy to jest wskazane i potrzebne. Będzie inna sposobność pomówienia o tem, kiedy będziemy mówić o organicznej sanacji Zakopanego. Muszę zwrócić się przeciw uwagom poprzedniego mowcy, autonomisty, członka stronnictwa, do którego i ja mam zaszczyt należeć. Podniósł on myśl, na którą się zgodzić nie mogę. Kiedy jakaś gmina nie jest w stanie sprostać czyż mamy jej zaraz wysłać komisarza, jakby bez komisarza rady sobie dać nie mogła! Zdanie to uważam za niesprawiedliwe i dlatego przeciw niemu oświadczyć się muszę.

P. Schätzel. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Jeżeli podnosił głos w tej sprawie, to nie w tej myśli, aby postawić wniosek pozytywny na wprowadzenie komisarza. Nie myślałem dalej o komisarzu rządowym, o którym przedmowca chciał powiedzieć, ale wydaje mi się odpowiedniem załatwienie tej sprawy w drodze administracyjnej. Chodzi mi o zainteresowanie kraju tą sprawą i danie sposobności Wydziałowi krajowego naprawienia złego, które przecie istnieje, którego jesteśmy świadkami. Przecie niedawno rozegrała się przed naszymi oczyma w stolicy kraju ta sprawa, która cienia dodatniego na stosunki tamtejsze nie rzuca. Wprawdzie szanowny przedmowca przedstawił nam projekt organizacyi, który kiedyś tę sprawę ma sprowadzić na właściwe tory, ale kwestya, kiedy ten projekt zostanie przeprowadzony. Nam rozchodzi się o działanie doraźne. A pytam się, czy jest jaki inny sposób pozatem, aby Wydział krajowy wkroczył w te stosunki i złemu zaradził? Nie sprzeciwiam się więc zasadzie autonomicznej, jeśli uciekam się do Wydziału krajowego, który jest rzecznikiem autonomii.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zeznania imieniem kraju w myśl uchwały sejmowej z d. 12. lipca 1902 r. dokumentu gwarancyjnego na pożyczkę, którą gmina Zakopane ma zaciągnąć na cele inwestycyjne, po stwierdzeniu, że warunki w powołanej uchwale pod a) b) i d) wymienione spełnione zostały, chociażby warunek podany pod c) w wspomnianej uchwale nie zachodził, to jest, chociażby spodziewany dochód z inwestycji nie wystarczał na pokrycie rat annuitetowych pożyczki przez kraj gwarantowanej.]

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kazimierz hr. Badeni (czyta):

II. Petycje gminy Zakopane L. s. 2887 i 3278 odstępuje się Wydziałowi krajowemu z upoważnieniem, aby w przyszłości po zaciągnięciu pożyczki na budowę wodociągów przez gminę Zakopane, o ile się okaże, że dochody z opłat gminnych od napojów spirytusowych i z opłat gminnych mających się nałożyć na interesowanych za używanie wody z wodociągu nie wystarczą na zapłatę rat annuitetowych od wspomnianej pożyczki, wstawiał każdym razem w budżet funduszu krajowego kwotę na uzupełnienie tych rat potrzebną, ilekroć po dokładnem zbadaniu budżetu gminy stwierdzonem zostanie, że inne jej dochody na pokrycie tego wydatku nie wystarczają.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Obecnie następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1903, tudzież sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1904. (All. 474 i 475).

Zanim otworzę dyskusję ogólną mam zamiar zasiągnąć zgody Wysokiej Izby co do pewnego rodzaju skrócenia, które zamierzam zarządzić.

Ponieważ na porządku dziennym jest przedewszystkiem sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1903, a następnie także sprawozdanie komisji budżeto-

wej o budżecie krajowym na rok 1904, przeto mam zamiar dyskusję ogólną otworzyć nad obu sprawozdaniami równocześnie. Następnie po ukończeniu rozprawy ogólnej nad obu sprawozdaniami otworzę rozprawę ogólną nad sprawozdaniem, komisji budżetowej o budżecie na rok 1903 co do poszczególnych rubryk z osobna.

Natomiast, jeżeli Wysoka Izba się temu nie sprzeciwi przy budżecie na rok 1904 przy rubrykach pojedynczych dyskusji ogólnej otwierać już nie będę, a to z tego powodu, że gdybym jeszcze raz przy każdej rubryce otwierał dyskusję ogólną, miałbym o ile się nie mylę 61 rozpraw ogólnych, co nieodpowiadałoby może życzeniu Wysokiej Izby i byłoby dla niej zbyt nużące.

Dlatego już dziś zapowiadam, że jeżeli Wysoka Izba się temu nie sprzeciwi, jakkolwiek z góry zaznaczam, że wymaga to zgody Wysokiej Izby, gdyż w regulaminie taki sposób postępowania nie jest przewidziany, mam zamiar już przy rubrykach na r. 1904 nie otwierać dyskusji ogólnej, przypuszczając, że przy rubrykach na rok 1903 Wysoka Izba będzie mogła dać wyraz swemu zapatrywaniu.

Czy nikt nie sprzeciwia się takiemu skróconemu a wyjątkowemu traktowaniu rzeczy? (Nikt). Jeżeli się nikt nie sprzeciwia, otwieram dyskusję ogólną nad budżetem na rok 1903 i 1904.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Wysoka Izbo! Jak zapewne wielu bardzo członkom tej Wysokiej Izby wiadomem być musi w tym roku miały zarówno kancelarye, jakoteż drukarnie do zwalczania nie małe zadanie wydając w krótkim stosunkowo czasie aż 2 naraz sprawozdania. Wskutek więc nagłości, jaka się okazała konieczną przy drukowaniu obu tych budżetów zaszły pomyłki drukarskie zarówno w projekcie komisji budżetowej na rok 1903 jakoteż na rok 1904.

Dlatego ja te omyłki, o ile one mogą wpływać na zrozumienie całego sprawozdania pozwolę sobie w tej chwili sprostować, a mianowicie:

W sprawozdaniu na 1903 rok:

1. W ostatnim wierszu 3 ustępu po słowach »z dnia 31. sierpnia« zamiast słowa »pozostawiła« ma być »pozostanie«, dalej w końcowym ustępie wniosków tekst autentyczny ma być:

»f) w rubryce XII. między pozycjami 396 i 461, między pozycjami 458 i 469

między pozycjami 459 i 460, między pozycjami 466 i 468 a, między pozycjami 458 i 473, wreszcie między pozycjami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

Wreszcie w Sumaryuszu funduszu krajowego jest bardzo ważna pomyłka, albowiem w zestawieniu porównawczem między tem co proponuje Wydział krajowy, a tem co komisya budżetowa w kolumnie pierwszej z góry zamiast »mniej« ma być »więcej«, a przy dochodach tak samo.

W budżecie na r. 1904 w ustępie 6 stron 1. po słowach »zresztą wedle preliminarza Wydziału krajowego« ma być kropka poczem jako nowy ustęp przychodzi: Porównując« i t. d.

w ustępie 7. ost. wiersz zamiast po słowie »złączonym zadaniom« czytaj »żądaniom«.

Na str. 2. w ustępie 2 po słowie »kraju« opuszczono słowa »stale obciążające«.

ustęp piąty jest odsyłaczem, tak bowiem umieszczony przerywa tok myśli.

W ustępie 7. wiersz 2. zamiast »którymi kraj wzrastając w nadmierne wydatki« ma być »którymi kraj nadmierne rosnące swe wydatki«.

Na stronie 3. zaraz od góry w 4. wierszu należy skreślić słowo »Linja«.

Na str. 4. w ustępie 5. po słowie »jej podstawę« opuszczono słowo »nie wątpimy tak samo, jak mamy prawo przypuszczać, że akcyja ta«.

Inne pomyłki drukarskie nie są tak znaczące i dlatego obecnie je pomijam (czyta):

Komisya budżetowa czyni wniosek:

I. Na rok 1903 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w kwocie 24,043.826 K.

a dochody własne tego funduszu w kwocie 9,774.560 K.

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1903 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od domów wolnych po 60 halerzy

b) dodatek po państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobistodochodowego, w wysokości 66 halerzy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie II. ad a) wymienionych w wysokości 49 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 55 halerzy od każdej korony całej należności tych podatków.

III. Kwoty przyzwolone na rok 1903 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszelkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6, 7, i między pozycją 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, b, c, d, pozycyi 26;

c) w rubryce VIII. między pozycjami 221 i 222 tudzież między pozycjami 226, 227 i 228;

d) w rubryce X. między pozycjami 286c i 288 dalej 263, 292 i 296,

dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) w rubryce XI. między pozycjami 332, 334 i 335;

d) w rubryce XII. między pozycjami 458 i 469, między pozycjami 459 i 460, między pozycjami 466 i 468a, między pozycjami 458 i 473, wreszcie między pozycjami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

I. Na r. 1904, ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 25,233.728 K. a dochody własne tego funduszu w sumie 10,677.466 K.

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1904 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo czynszowego, domowo-klasowego i 5%-owego podatku od domów wolnych, po 60 halerzy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 halerzy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanoskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych w wysokości 52 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 58 halerzy od każdej korony całej należności tych podatków.

Kwoty przyzwolone na rok 1904 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ściślejszem, nierniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6 i 7 i między pozycją 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a, b, c, d, pozycyi 26,

c) w rubryce VIII. między pozycjami 208 i 209 tudzież między pozycjami 213, 214, 215 i 216.

d) w rubryce X. między pozycjami 277 c) i 279 dalej 253, 283 i 287;

dalej w należących do tej rubryki, budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zale-

szczykach, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) w rubryce XI. między pozycjami 327, 328, i 329;

f) w rubryce XII. między pozycjami 391 i 460 między pozycjami 457 a 467, między pozycjami 458 a 459, między pozycjami 464 a 466 a) poz. i 457 i 472, wreszcie między pozycjami działów A, B, C, D, i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe, połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

III. Ustawę wedle dołączonego ./- projektu o zaciągnięciu pożyczki na pokrycie datku kraju do kosztów regulacji rzek, mającej się wykonać w myśl ustawy z dnia 18/9 1901 Dz. u. kr. Nr. 103.

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 2,952.000 koron, a to w części z funduszków zostających pod zarządem Wydziału krajowego, a w części w jednym z Zakładów finansowych, jednakże bez wydawania papierów (obligów) emisyjnych krajowych.

Pożyczka ta ma być użyta:

1. Na pokrycie kosztów wynikłych z rozszerzenia Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie;

2. Na zasiłki i pożyczki bezprocentowe dla dotkniętych powodzią i gradobiciem w roku 1903;

3. Na kosztą dalszego obwałowania Wisły, a mianowicie od ujścia Białuchy do granicy państwa i od Podgórze do Niepołomic, tudzież na obwałowanie lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej w Grzegórkach do ujścia Białuchy;

4. Na pokrycie kosztów wynikłych z odbioru Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie, w myśl uchwały sejmowej z dnia 8. lutego 1897 roku.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby na przyszłość stale zwoływał Sejm krajowy w takim czasie, by budżet mógł być corocznie uchwalany przed początkiem odnośnego roku, tudzież by Sejmowi pozostawiony został potrzebny czas do gruntownego roztrząśnienia i załatwienia w zakres jego czynności wchodzących spraw.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy ogólnej nad obydwoma sprawozdaniami. Do głosu zapisany członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Udzielam mu głosu.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz.

Wysoki Sejmie! Poczynając się dziś obrady nad budżetami krajowymi na r. 1903 i 1904 są pod wielu względami zupełnie wyjątkowe.

A wyjątkowość ta polega przedewszystkiem na tem, że mamy uchwalić równocześnie budżety na dwa lata, co w dotychczasowym żywocie Sejmu raz tylko przed 23 laty się zdarzyło, a dalej, że jeden z tych budżetów t. j. na r. 1903 uchwalamy w chwili, kiedy rok ten do schyłku się zbliża, kiedy z tego co tu mamy uchwalić, już mniej więcej pięć szóstych części jest wykonanych i wydatkowanych.

Te okoliczności jednak są natury więcej formalnej, ważniejsze jest to, że przystępujemy do tych obrad w roku, w którym spada na ten kraj ciężka klęska elementarna, w jednej części tego kraju prawdziwa katastrofa powodzi, w innej części kraju duże i dotkliwe klęski, spowodowane gradobiciem. Przystępujemy do tych obrad nad budżetem w chwili, kiedy wskutek tych klęsk musiano do budżetu wstawić znaczne, nadzwyczajne wydatki, aby złagodzić spowodowaną temi klęskami nędzę, aby jeżeli nie w całości, to przynajmniej częściowo zapobiedz temu, żeby ta klęska jednorazowa, jednoroczna nie stała się w skutkach swoich klęską ekonomiczną rozciągającą się na dalsze lata. Przystępujemy do obrad nad tymi budżetami w chwili, kiedy jesteśmy wszyscy świadomi, że lata dobre budżetów naszych z tym rokiem 1904 się kończą a rozpoczną się lata, w których staną przed nami pewne finansowe trudności a z tych trudności nie najmniejsza ta przykrość, jaką będzie miał Wydział krajowy, kiedy będzie musiał przy budżecie na rok 1905 stanąć przed tą Wysoką Izbą z wnioskiem ra podniesienie dodatków do podatków, co wedle dzisiejszego stanu naszego budżetu, wydaje nam się w tej chwili nieuniknionem, jeżeli nie stanie się coś nadzwyczajnego, co naprzód obliczyć się nie da.

A jeszcze jedno. Oto w takim położeniu kraju dotkniętego klęskami elementarnymi, w takim położeniu budżetu, który zbliża się do lat niestety niedoborowych, widzimy w całym kraju zwiększoną znakomicie energię w kierunku ekonomicznego życia i ku ekonomicznemu podniesieniu kraju.

Czy ta zwiększona energia powstała z zewnętrznych okoliczności ze zwiększonego znacznie naporu wrogich nam elementów na polskie społeczeństwo, wszędzie, gdziekolwiek te wrogie elementy się znajdują, czy ona powstała wskutek głębokiego przeświad-

czenia, że trzeba przeciw na niwie życia ekonomicznego podążyć ku znakomitemu kulturnemu podniesieniu tego kraju z dzisiejszego stanu, który pod wielu względami, prawdę powiedziawszy, kulturnym stanem nie jest, w każdym razie ten żywszy ruch ekonomiczny, ten prąd ku bardziej wyęteżonej pracy, ku szukaniu wszelkich środków, któreby i produkcję naszą dźwignąć i produktom jej zbyt zapewnić, jednym słowem kraj wzmocnić ten prąd jest fatem, który należy witać z wielką radością, ale który naturalnie na budżet krajowy mnsi wpływ swój wyrzeć!

A wywiera on ten wpływ w ten sposób, że żądania do tego budżetu ze wszech stron się cisną żądania, aby ten budżet podnieść w celu popierania tych usiłowań, które w kraju ekonomicznie tak osłabionym, ekonomicznie tak przez Rząd państwowy zaniedbanym, bez pomocy publicznej, jaką jest pomoc kraju, obejść się nie mogą.

Wobec tego tedy, że ta dyskusya budżetowa w tak wyjątkowych — jak powiedziałem — odbywa się warunkach, niech się Wysoka Izba nie dziwi, że pozwoliliśmy sobie jako odpowiedzialny w Wydziale krajowym kierownik spraw skarbowych tego kraju, pierwszy narzucić się Wysokiej Izbie z uwagami o tych budżetach. W uwagach tych będę musiał się cofnąć myślą wstecz, ażebym z przeszłości wysnuć wnioski, jeśli nie na daleką, to przynajmniej na najbliższą przyszłość.

A cofając się myślą wstecz, nie mogę pominąć tej chwili, kiedy ta Wysoka Reprezentacya kraju naszego — wprawdzie nie w tym pięknym gmachu, ale w ciasnej sali gmachu skarbkowskiego — po raz pierwszy w r. 1866 budżet krajowy uchwalała.

Dla nas, którzy już przywykliśmy obracać się w cyfrach milionowych, przypomnienie sobie tego pierwszego skromnego budżetu będzie może nie bez interesu.

A naprzód uwaga: że budżet z r. 1866 wyszedł nie z Wydziału krajowego, ale jeszcze z Namiestnictwa, które w czasach przedkonstytucyjnych zarządzało t. zw. funduszem krajowym. Otóż stamtąd przyszedł ten budżet do Sejmu, Sejm odesłał go do komisji budżetowej, które cyfry proponowane rząd podniosła w kierunku ekonomicznym a mianowicie w wydatkach na cele komunikacyjne.

Cały ten budżet obejmował (dla porównawczości będę w ciągu całego mego wywodu podawał cyfry w koronach) 1,612.914 kor. na pokrycie tego dochody własne wynosiły (podaję tylko cyfry okrągłe, w tysiącach 205.000 kor. tak, że pozostała jeszcze do

pokrycia z dodatków do podatków kwota 1,407.000 kor.

Na to rozpisano dodatki do podatków w wysokości 12 procent t. 12 ct. od ówczesnego guldena. Zdawałoby się bowiem, że to świetny stan rzeczy: 12 procent, gdy my dziś płacimy 66 procent!

Ale przypatrzmy się, co z tych 12 centów wówczas zrobiono.

Wydatki na cele sanitarne wynosiły 488.000 koron na drogi 120.000 koron na żandarmerję 67.000 koron, na oświatę (t. j. zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego) 61.000 koron.

Proszę Panów! Zdaje mi się, że przytoczywszy te cyfry, nie potrzebuję się rozwodzić nad tem, iż chyba nikt z nas nie będzie wzdychał do tych pięknych czasów, kiedyśmy płacili tylko 12 centów dodatków do podatków.

(Głos. Bardzo słusznie).

Ale czasy te i pod względem tego ciężaru dodatkowego nie były znowu tak świetne, jakby się zdawać mogło, słysząc „12 ct.“ Równocześnie bowiem na pokrycie długu indemnizacyjnego opłacał kraj 51% dodatków do podatków, tak że całe obciążenie kraju wynosiło właściwie 63 groszy od korony, a więc było 63% krajowych dodatków do podatków państwowych. A jeżeli porównamy ze sobą sumy i uważać będziemy dług indemnizacyjny za dług krajowy, to gospodarka ówczesna tak się przedstawi, że z każdego guldena opłacanego przez opodatkowanych szło 78½% nadług a tylko 21% na właściwe zadania reprezentacji kraju.

Taki był punkt wyjścia naszego budżetu. I już w tem widzi Wysoka Izba, co było dla tego budżetu charakterystycznym znamieniem co było ową kłątwa, jaka zaciążyła na gospodarce kraju. Tą kłątwa były bardzo wysokie powinności, jakie kraj wziął na siebie a raczej jakie mu narzucono wskutek wadliwej ustawy o wynagrodzeniu za zniesione powinności, poddańcze i wątpliwego urzędzenia gospodarki funduszu indemnizacyjnego.

Nam dziś gdy rozporządząmy milionowymi kwotami, kiedy widzimy, jak pod wpływem wydatków na oświatę, na cele ekonomiczne, życie w kraju się dźwiga dzięki Bogu, nam dziś łatwo jest ojcom naszym, którzy radzili jeszcze w sali gmachu Skarbowskiego robić zarzuty: „A nie dacieście więcej na szkoły, a nie dacieście więcej na cele ekonomiczne na podniesienie przemysłu“ itd. Panowie! Oni nie mogli, nie mogli wobec tego straszego ciężaru, jakim kraj został obarczony. I to jest fakt, który skonstatować i w umysłach społeczeństwa utrwalić należy.

Po r. 1866 zaczął się okres pierwszy naszej budżetowej gospodarki, okres powolnego wzrostu wszystkich wydatków, w którym to wzroście po tym jednorazowym skoku w r. 1866 wydatki na drogi nie tylko nie wstrzymały się w swym postępie, ale są wyższe od wszystkich innych. I jest widocznem, że Sejm sobie wtedy powiedział, iż pierwszym jego zadaniem jest doprowadzenie komunikacyj w kraju do jako tako możliwego stanu. Ten pierwszy okres, który we wszystkich rubrykach wydatków wykazuje wzrost dość powolny a w rubryce komunikacyj wzrost wysoki, trwa od r. 1866 do roku 1873 a charakterystycznym jego znamieniem jest wprawdzie stopniowy wzrost krajowych dodatków od podatków — a jednak gospodarka niesłychanie oględna, niesłychanie oszczędna, gospodarka która nawet poczyniła pewne znaczniejsze zaoszczędzenia, jakie następnemu okresowi naszej gospodarki wyszły na korzyść; gospodarka, której wobec tego nagromadzenia zapasów już naprawdę możnaby uczynić ten zarzut, że uznając nie tylko utrzymywanie równowagi budżetowej ale też i zbieranie zapasów kasowych za wyłączny cel swego budżetowania, nie czyniła wydatków takich, które użyte na cele kulturalne i ekonomiczne, wydałyby w przyszłości obfite plony.

Wydatki kraju z 1.600.000 koron (w r. 1866) wzrosły na 3.085.000 K (w r. 1873), jestto więc wzrost o 130%. Największy wzrost był na cele komunikacyjne, bo wynosił 990%, ze 120.000 (w r. 1866) na 1.249.000 K (w r. 1873). Wydatki na szkoły wzrosły z 61.3000 K na 379.000 K t. j. o 529%. Wzrost cyfrach procentowych wyrażony jest bardzo znaczny, cyfra absolutnie jeszcze niedostateczna. Ale też wzrosły i dodatki do podatków, a mianowicie z 1% (r. 1866) na 30% (r. 1873).

Dodatki na fundusze indemnizacyjne przez ten czas utrzymały się na dawnej wysokości 51%, tak, że pod koniec tego okresu płacono 30 ct. na fundusz krajowy, a 51 ct. na fundusz indemnizacyjny — razem przeto 81 ct.

Tu zaznaczyć muszę, że w r. 1869 pojawia się po raz pierwszy wydatek na cele gospodarcze w bardzo skromnej zresztę kwocie, bo tylko 32,618 koron.

Z r. 1873 rozpoczyna się nowy okres w naszej gospodarce krajowej. Jeszcze w roku 1872 Sejm uchwalił ustawy o szkołach ludowych, a uchwalił je co nie było bez znaczenia w 100-letnią rocznicę pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. W rok później ustawy szkolne uzyskały sankcję. Rzecz naturalna, że sankcjonowanie tych ustaw musiało

wywołać znacznie większy wzrost wydatków. A dalej w r. 1874 Sejm powziął uchwałę, która jest jego chlubą i która ten Sejm korzystnie odróżniała od reprezentacji innych austriackich prowincyj; zapadła mianowicie uchwała, że fundusz krajowy przyjmuje na siebie kosztą leczenia ubogich chorych w szpitalach powszechnych w całości, a nie jak poprzednio — w jednej tylko połowie, wskutek czego zdarzało się, że gminy obawiając się wydatków, pozwalały nieraz swoim chorym ginąć pod płótem.

Był to więc akt sprawiedliwości społecznej, który podkreślić należy. Ale wskutek tych 2 uchwał t. j. ustawy szkolnej i szpitalnej, następuje w gospodarce naszej okres drugi, mianowicie okres stałego i bardzo silnego wzrostu wydatków — ale jednak jeszcze bez zaciągania nowych długów, bo były wyższy z pierwszego okresu. Dodatki krajowe wzrosły z 30% na 37%, ale wzrost ten nie był zwiększeniem ciężarów, bo równocześnie Sejm swojemi uchwałami odnoszącymi się do corocznych zamknięć funduszu indemnizacyjnego a ulepszającymi gospodarkę tego funduszu, doprowadził do tego, że dodatki na fundusz indemnizacyjny zaczęły spadać. I odtąd polityką finansową Sejmu, której się ściśle trzymano, było: że dodatki do podatków na fundusz krajowy w tej mierze podwyższano, w jakiej spadały wydatki na fundusz indemnizacyjny, tak, żeby przy wzroście wydatków funduszu krajowego, jednak całe obciążenie utrzymać ile możności na jednakowej wysokości. To była norma, jaką wówczas przy budżetowaniu przyjęto. W tym okresie od 1873 do 1880 — wzrosły wydatki ogółem z 3.085.000 K na 5.623.000 K czyli o 82%, w tem wydatki na oświatę z 378.000 K na 978.000 K na cele zdrowotne z 802.000 K na 1.401.000 K na drogi z 1.249.000 K na 1.642.000 K. Dodatek do podatków wzrósł pod koniec okresu na 37 ct. co razem z indemnizacyjnym uczyniło 82 ct. W tym też okresie, bo w r. 1875 pojawił się pierwszy raz wydatek na budowę wodne w skromnej kwocie 7.468 K. Pierwszy też raz musiał fundusz zaciągnąć w r. 1873 znaczniejszą emisyjną pożyczkę na złagodzenie skutków klęsk elementarnych.

Rok 1881 znowu jest punktem zwrotnym w gospodarce krajowej. Potężna indywidualność śp. Zyblikiewicza wskazała krajowi i Sejmowi jako główny cel, ekonomiczne podniesienie kraju, wskazała jako zadanie, o którym poprzednio zapomniano, a które trzeba z większą energią spełniać, podniesienie przemysłu; i ci którzy wynaleźli niedawno nowy wyraz: uprzemysłowienie kraju i myślą, że

z wyrazem dają myśl nową, to są wszyscy synowie ducha Zyblikiewicza, a ich hasło jest tem samem, jakie tu z tej trybuny przed 22 laty padło. Niestety padło ono na grunt jeszcze nie dość żyzny, nie dość przygotowany, ażeby to hasło tak silnie i tak szybko się przyjęło i w czyn zamieniło, jakby tego oczekiwali i wymagać potrzeba było. Jednakowoż wobec tego pchnięcia kraju i Sejmu na tory większej, bardziej wyteżonej i bardziej produktywnej działalności na polu ekonomicznem, wydatki kraju musiały wzrastać a gdy niepodobna było tych wszystkich inwestycyjnych wydatków pokryć bieżącymi dochodami, wszedł kraj w r. 1881 na drogę zaciągania pożyczek, na drogę polityki kredytowej. Poprzednio była tylko jedna przez Sejm zaciągnięta pożyczka, w r. 1873 skutkiem klęsk elementarnych zaciągnięta w najgorszych warunkach, bo w roku krachu, pożyczka 5%owa, która później ciążyła bardzo na skarbie krajowym.

Od r. 1881 zaczyna się tedy nowy okres naszej gospodarki skarbowej, okres prawie corocznego pożyczania.

Wydatki w tym okresie od r. 1881 do r. 1892 wzrosły z 7.375.000 K na 13.346.000 K więc o 81%. Jest to cyfra wzrostu nieco mniejsza, niż poprzednich okresów, ale jeżeli zważymy, że w cyfrach absolutnych był to wzrost z 7 mil. na 13 mil. kor. to wprost ten jest w każdym razie bardzo poważny.

Prawdziwy skok pod wpływem właśnie idei Zyblikiewicza uczyniły wydatki na cele gospodarcze, które wzrosły z 254.000 na 1.658.000 K. więc o 590% w tym okresie.

Wzrost na oświatę był również bardzo poważny, bo z 978.000 na 2.972.952 K. więc o 203%. Dodatki do podatków z początkiem okresu pozornie spadły bo z 30 na 27%; ale było to tylko pozorne z powodu zmienionego sposobu obliczania tych dodatków, dlatego, że poprzednio pobierano dodatki tylko od podatków rządowych stałych bez państwowych dodatków; od roku zaś 1881 zaczęto pobierać dodatki od całej rządowej należności wraz z dodatkami państwowymi, wskutek tego stopa tych dodatków mogła być niższa, ale przy wyższej podstawie obciążenie pozostało jednakie.

W każdym razie jeszcze w tym okresie razem z indemnizacyjnymi pobierano 75% dodatków.

W tym okresie poraz pierwszy, w r. 1891, weszliśmy na drogę opłat konsumcyjnych, z bardzo skromną początkowo cyfrą dochodu 321.000 K. co jednak obecnie, na rok 1904 doszło już do 6 milionów K.

Znamienną cechą tego okresu obok bardzo znacznego wzrostu wydatków na cele gospodarcze i oświaty jest znaczny wzrost zadłużenia kraju tak, że już w r. 1891, kiedy zaciągnięto ostatnią z tego okresu pożyczkę $1\frac{1}{2}$ milionową na zapobieżenie skutkom klęski elementarnej t. j. posuchy i na zapłacenie dawnych niedoborów, że w tym roku mieliśmy już długów takich, corocznie przez szereg lat zaciąganych, przeszło 18 milionów koron, w czym było 14 milionów koron pożyczek emisyjnych i szereg innych drobnych pożyczek.

Prócz tego mieliśmy dług indemnizacyjny w wysokości wówczas 54 milionów koron tak, że z końcem tego okresu t. j. r. 1891 zadłużenie kraju wynosiło 72 milionów koron.

Jasnym było, że tą drogą dalej postępować nie można, że takie coroczne zaciąganie długów kredyt kraju na targach pieniężnych podkopuje, polityczne znaczenie tego kraju osłabia i utrudnia dobrą gospodarkę dlatego, ponieważ na tę drogę wchodząc, bardzo łatwo pójść dalej, aniżeli się zamierzało z początku i bardzo łatwo powiedzieć sobie: czy się zaciągnie pożyczkę na milion czy na półtora miliona, to już jest wszystko jedno.

Wskutek tego Wysoki Sejm pod naciskiem tych okoliczności finansowych, a zarazem pod naciskiem wzrastających potrzeb kraju pod względem ekonomicznym i kulturalnym, potrzeb przeważnie inwestycyjnych, musiał pomyśleć o reformie naszego systemu skarbowego i przeprowadził wówczas konwersję indemnizacyjnego długu.

Nad tem rozwodzić się nie będę już choćby dlatego, że jest to w pamięci wszystkich Panów.

W r. 1893 zatem weszliśmy w nowy czwarty okres naszej skarbowej gospodarki autonomicznej, który to okres scharakteryzuję kilku bardzo ogólnikowemi cyframi.

Ogólne wydatki wzrosły z 13,346.000 koron na 24 mil., które są w budżecie na rok 1903, czyli o 80%. Wydatki na oświatę wzrosły z 297.200 na 9,055.000 K t. j. o 204%. Wydatki na gospodarstwo t. j. na rolnictwo, przemysł i górnictwo z 1,658.000 K na 3,621.000 K t. j. o 118%. W tem są także wydatki na budowę wodne i melioracje. Dodatki do podatków spadły w pierwszych latach do 61%, następnie się podniosły do 66% zawsze jeszcze nieco niższe od tej stopy, jaka była przed konwersją długu indemnizacyjnego, kiedy dodatek krajowy wraz z indemnizacyjnym wynosił 68 ct.

Dług krajowy w tym okresie zmniejszył się z cyfry 72 milionów na 56 milionów koron t. j. zmniejszył się o 16 milionów koron. Roczny ciężar na spłatę i oprocentowanie długów w r. 1892 wynosił: na dług krajowy 2 863.000 K, na indemnizację 5,690.000 razem 8,503.000 K — co skutkiem konwersji tak się zniżyło, że na r. 1903 preliminujemy razem wydatku na spłatę długów 2,880.000 K czyli o 5,623.000 K. mniej, aniżeli wynosiły w roku, w którym Wysoki Sejm uchwalił konwersję indemnizacyjnego długu. I cała ta różnica bez podniesienia dodatków wyszła na korzyść innych celów, na cele przeważnie produkcyjne.

Wyniki tego okresu dadzą się zatem streścić po pierwsze w znacznem zwiększaniu się wydatków funduszu krajowego na cele przeważnie produkcyjne i kulturalne, potwóre w znizeniu się stanu długów krajowych, a po trzecie w wielkiem znizeniu kwoty, która nieprodukcyjnie idzie zamiast na cele bezpośrednie, na spłatę dawnych długów.

Wreszcie podnieść jeszcze należy, że przeważnie w tym czasie zebrał kraj różne fundusze, które są używane na cele wprost produkcyjne, że przytoczę tylko fundusz kolejowy, fundusz dla spółek pożyczkowych systemu Reiffeisena, fundusz dla spółek wodnych, fundusz przemysłowy, fundusz pożyczkowy drogowy i t. d., które to fundusze wynoszą obecnie blisko 12 milionów, z czego około 10 milionów zebrało się w tym ostatnim okresie.

A nie jest to pieniądz, jak owa oszczędność, którą się w szufladkach kryje, tylko pieniądz, będący w ciągłym obrocie, ażeby ożywił produkcję krajową, tworzący zatem produkcyjny majątek kraju.

Obecnie stajemy jednak znowu wobec zupełnie nowego okresu gospodarki krajowej.

Okres poprzedni kończy się z temi budżetami, które mamy przed sobą t. j. na r. 1903 i 1904 — a z rokiem 1905 rozpoczyna się nowy okres. A dlaczego nowy?

Bo w r. 1904 a właściwie ściśle biorąc w r. 1903 tamten dawny system, ten który został wdrożony konwersją długu indemnizacyjnego spełnił swoje zadanie i tak, jak od razu cały ówczesny program skarbowy był obliczony po koniec r. 1904, tak też istotnie, teraz już można powiedzieć, plan ten jest skończony.

Dawne rozmaite długi zostały spłacone; rachunek z rządem z tytułu indemnizacji wyrównany; wydatki inwestycyjne podniesione

ponad program; dodatki do podatków nieco niższe — i kraj posiada pod koniec okresu jedną tylko emisyjną pożyczkę konwersyjną — a obok niej tylko kilka nieznacznych, fundowanych pożyczek specjalnych.

Ale w tym czasie przybyło krajowi zadań nowych daleko więcej, aniżeli w którymkolwiek z poprzednich okresów.

W ostatnich latach państwo weszło na drogę wielkiej inwestycyjnej polityki przez budowę kanałów, regulację rzek i budowę kolei, która to polityka pociąga za sobą z konieczności znacznie większe wydatki ze skarbu krajowego.

A dalej ten, o którym na wstępie wspominałem, powszechny w kraju prąd ku wyłączeniu większemu pracy nad ekonomicznym i kulturalnym podniesieniem kraju we wszystkich kierunkach, nad oświatą, zdrowiem publicznym, rolnictwem, przemysłem i komunikacyami, nakłada na skarb krajowy dalego większe, aniżeli poprzednio obowiązki.

I oto skutek tego już w preliminarzu na r. 1904 spotykacie się Panowie z wnioskiem o pożyczkę w wysokości blisko 3 milionów koron i z drugim wnioskiem o pożyczkę, która ma być w szeregu 9 lat wydana na udział kraju w regulacji t. zw. rzek kanałowych.

Już ten fakt, że po raz pierwszy od r. 1893 uchwalić musimy zaciągnięcie takich dużych dwóch pożyczek stwierdza, że wchodzimy w nowy okres naszej gospodarki. A drugim faktem jest okoliczność, że w ostatnich 2 latach a mianowicie w budżetach na r. 1903 i 1904 potrafiliśmy pokryć nasze bieżące wydatki bez podnoszenia dodatków do podatków tylko skutkiem tej okoliczności, że mogliśmy przenieść z r. 1901 na 1903 i z r. 1902 na 1904 bardzo znaczne zwwyżki dochodów, które powstały stąd, iż wydatność grosza wydatków podskoczyła w r. 1901 znacznie wyżej, aniżeli dawniej, wynosiła bowiem w r. 1902 256.000 K. i na tej utrzymała się jeszcze w r. 1902.

Wskutek tego te 2 lata dały owe poważne zwwyżki, dające możność utrzymania budżetu w równowadze przez r. 1903 i 1904 jeżeli się pominie wydatki inwestycyjne na r. 1904, które z konieczności musiały być pokryte z pożyczki. Na r. 1905 jednak nie można się bezwarunkowo podobnej zwwyżki spodziewać.

Jeżeli przeto Panowie weźmiecie na uwagę to, że na budżet na r. 1905 złożyć się musi nie tylko to, co obecnie stanowi nasz zwykły budżet, ale zarazem i opłacenie procentów od pożyczki, jaka w r. 1904 musi być

zaciągnięta, i stały coroczny wzrost budżetu, to zrozumiecie łatwo, że jeżeli nam zabraknie takiej kwoty, jaką do budżetu na r. 1904, przenieśliśmy ze zwwyżki r. 1902 t. j. kwoty 880.000 K. zaoszczędzonej z lat poprzednich, to w r. 1905 staniemy w obec nieuniknionego niedoboru.

Jest to rzeczą nieuniknioną nawet w takim razie, jeżeliby rok 1903 rok klęski i rok 1904 rok bezpośredni po klęsce, zakończyły się zgodnie z preliminarzem równowagą — a można się obawiać, że skutkiem klęski i idącego za nią obniżenia dochodu z dodatków, zakończą się te lata niedoborem i że w następnych latach już w r. 1905 ten niedobór będzie musiał w budżecie znaleźć pokrycie.

Z tego Panowie widzicie, że r. 1905. jest dla budżetu rokiem groźnym i że nie ma nadziei, ażebyśmy byli w stanie rok 1905 opędzić, nie podnosząc dodatków do podatków. A zwracam uwagę, że w ostatnich latach t. j. w okresie, który się kończy wyczerpaliliśmy na czas dłuższy źródła dochodów, które zostały świeżo otwarte t. j. z krajowych opłat konsumcyjnych, z których dochody wzrosły z 300.000 na przeszło 6,000.000.

Wobec tego nie widzimy na razie, jeżeli mowa o najbliższej przyszłości, innego środka, jak tylko podniesienie dodatków od podatków.

W takiej chwili — proszę Panów — kiedy musimy i dodatki do podatków podnieść i kiedy przewidujemy w latach następnych dalsze jeszcze pożyczki sądzę, że trzeba przestrzegać ten Wysoki Sejm i kraj przed dwiema ostatecznościami. Trzeba przestrzegać przed zbyt szczerym pesymizmem, który mógłby doprowadzić do tego, że zaczęlibyśmy uważać budżet krajowy jako cel sam dla siebie, podczas gdy on jest tylko środkiem, który w tej reprezentancyi do spełnienia jej wielkich zadań społecznych ma służyć. A z drugiej strony trzeba ostrzec przed zbyt szczerym optymizmem, który mógłby doprowadzić do tego, że lekkim sercem wskakiwalibyśmy w zbyt wielkie, daleko idące i śmiałe plany bez dokładnego ich zbadania, bez dokładnego zastanowienia się nad tem, ażali środki krajowe na to wystarczą.

Mnie się zdaje, że jeżeli w czem — to w tem najlepsza droga jest owa droga pośrednia między dwiema ostatecznościami. Moglibyśmy ostudzić bardzo pożądany i bardzo szczęśliwie rozbudzony w kraju prąd

ku podniesienia produkcji, gdybyśmy się zbyt zbytnim kierowali pesymizmem, a z drugiej strony moglibyśmy pozążyć kraj w zadłużenie zbyt znaczne, któremu później trudno byłoby podołać.

Do absolutnego pesymizmu, któryby sięgał aż po za rok 1906 albo 1907 powodu nie ma. Na to pozwolę sobie przytoczyć parę wskazówek.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że wskutek tegorocznej klęski 2 lata t. j. rok 1903 i 1904 muszą być złe pod względem wydatności grosza, więc pod względem dochodów z dodatków do podatków. Jednak już w roku 1905 tak jak zawsze bywało w dwa lata po klęskach tego rodzaju n. p. po roku 1889 po klęsce posuchy, muszą się dochody z dodatków do podatków nieco zwiększyć, poczem o ile nowe nie wypadną klęski następuje wzrost znaczniejszy. Nie będę przytaczał cyfr i stwierdzam fakta, że zawsze w roku trzecim po klęsce wydatność centa była znacznie podniesiona.

To podniesienie może w r. 1906 dośięgnąć tej cyfry, jaką miała wydatność w latach 1901 i 1902 t. j. 256000 K. z grosza, ale też trudno przypuszczać, ażeby się wydatność centa ponadto jeszcze znacznie podniosła. Dlaczego?

Bo oto podatek gruntowy jest jak Panom wiadomo skontyngentowany a zatem pozbawiony elastyczności, podatek zarobkowy powszechny jest także skontyngentowany a więc również elastyczności pozbawiony.

Elastyczny, bo nie skontyngentowany jest tylko podatek domowy, ale i ten zdaje mi się wskutek tego, co się z nim działo w ostatnich kilku latach, tę elastyczność stracił. Jest bowiem rzeczą dla wszystkich, którzy znają te stosunki niewątpliwe, że podatek domowoczynszowy zwłaszcza, a poniekąd także i podatek domowo-klasowy, śruba podatkowa tak podwyższyła, że już dalej nie ma ona tam nic do zyskania, że więc ten podatek chyba już się znacznie podnieść nie może, i zostaje dlań tylko przybytek nowych obiektów w tych domach, którym się kończą lata wolne od podatku.

Pozostaje jeszcze jeden elastyczny podatek a mianowicie podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do składania publicznych rachunków. To jest proszę Panów także bardzo wątpliwe, czy z tych przedsiębiorstw, które egzystują, da się coś więcej niż dotąd wydobyć, gdyż wiadomo, że i tu doszło się do ostatecznych granic.

Możliwy więc jest tylko przybytek no-

wych takich przedsiębiorstw i stąd mały wzrost dodatków.

Sądzę więc, że wprowadzić w r. 1906 oczekiwać można powrotu do dawnej wydatności grosza, t. j. 256.000 K. ale że wzrost dalszy jest nieprawdopodobny a w każdym razie będzie bardzo nieznaczny.

Jeżeli do tego powrotu do dawnej wydatności grosza dodamy podwyższenie stopy dodatków do podatków, które na r. 1905 będzie nieuniknione, to sądzę, że przyjąwszy na najbliższe lata system, który już w budżecie na r. 1904 znalazł do pewnego stopnia swój wyraz t. j. system pokrywania inwestycyjnych, ale tylko prawdziwie inwestycyjnych wydatków pożyczkami, zamiast bieżącymi dochodami, wyszukując jeszcze jakie źródła dochodów, będziemy mogli doczekać się tego czasu, kiedy skończy się okres spłaty prapinacy i kiedy będzie można sprawę sprzedaży trunków tak uregulować, ażeby kraj uzyskał pewne stałe dochody oprócz owego prawdopodobnie dość dużego kapitału, jaki wtedy krajowi przypadnie.

Wydział krajowy, a sądzę, że mogę to w jego imieniu oświadczyć, czuje się obowiązany do tego, sżeby wyszukiwać nowe źródła dochodów i żeby w tem podwyższeniu dodatków do podatków, jakie w r. 1905 musi nastąpić, nie potrzebował w latach następnych iść jeszcze dalej.

Jakie to będą te źródła dochodów na tem dziś rozvodzić się nie mogę, ponieważ do przedstawienia jakichkolwiek projektów w tej sprawie nie jestem przez Wydział krajowy upoważniony.

Według mego osobistego przekonania znaleźć się mogą sposoby otwarcia nowych źródeł własnych dochodów, a zarazem i podniesienia tych dochodów, które nam przypadają jako udział w ogólnych dochodach państwowych, jeżeli naturalnie usiłowania sejmowej reprezentacji kraju znajdą poparcie stanowcze u reprezentacji kraju w Wiedniu.

A w obec tego stanu rzeczy zdaje mi się, że Wydział krajowy musi odwołać się do zaufania tej Wysokiej Izby w jeduym przedewszystkiem kierunku a mianowicie w tym, ażeby tych preliminarzy, które przedłożyliśmy obecnie i które miał przedkładać będziemy, Sejm nie podwyższał w sposób naruszający równowagę budżetu krajowego. (Brawa).

Do tego zaufania mogę apelować zarówno u tych, którzy pragną energiczniejszej polityki budżetowej i wejścia na drogę szybszej, wydatniejszej akcji, jak i u tych, którzy pod tym względem idą ostrożniej.

Jeżeli Wydział krajowy preliminarz budżetu na r. 1903 w porównaniu z wydatkami na r. 1902 podniósł o 1,099.854 K. jeżeli następnie preliminarz na r. 1904 w porównaniu z preliminarzem na r. 1903 podniósł o 1,265.376 a zatem w 2 latach o 3,365.230 K. i jeżeli jak się panowie przekonają mogą z tych budżetów — to podniesienie głównie i przeważnie odnosi się do wydatków na cele ściśle produkcyjne, jak n. p. wydatki na oświatę, melioracje, rolnictwo i przemysł, to nie może go spotkać zarzut, żeby zapoznawał potrzebę podnoszenia wydatków na te produkcyjne cele.

I póki bez naruszenia równowagi budżetu krajowego, bez narażenia się na coroczne zwyczajne administracyjne niedobory, któreby kredyt kraju podkopały — można wydatki w tym kierunku produkcyjnym podnosić, póki za pomocą rozumnych kredytów wyłącznie na cele inwestycyjne a nie na wydatki administracyjne można podnieść wydajność naszej pracy krajowej, póty Wydział krajowy, który w 2 latach budżet o blisko półtrzecia miliona podniósł, przedtem się z pewnością nie cofnie i nigdy na drogę jakiegos absolutnego skąpstwa nie wejdzie, zawsze w tych granicach, że zwyczajne wydatki mają być pokrywane zwyczajnymi dochodami a co jest z inwestycyi, powinno być pokryte kredytem.

Jeżeliby jednak w tej naszej polityce skarbowej, Sejm przez uchwalenie, czasem za szybkie, że tak powiem improwizowane wydatków, sięgających ponad preliminarz Wydziału, naraził równowagę budżetu na szwank, jeżeliby doprowadził do tego, żebyśmy mieli szereg lat deficytowych z niedoborami administracyjnymi, to rzecz prosta, że planowej, systematycznej gospodarki skarbowej wtedy Wydział krajowy prowadzićby nie mógł.

Mogę też odwołać się w tym kierunku i do zaufania tych panów, którzy kładą większy nacisk na ostrożną gospodarkę, bo stanowiącą obroną równowagi budżetu zarówno w komisji budżetowej jak i w tej Wysokiej Izbie złożyliśmy dowód, że konieczność prawidłowej, ostrożnej gospodarki w pełni uznajemy.

Jestem przekonany, że klęski elementarne, które na kraj spadły i rany przez nie zadane, zbliznią się szybko, tembardziej, że dłuższa działalność Sejmu w kierunku podniesienia produkcji krajowej nie może być bez zbawiennych następstw.

I dlatego jestem przekonany, że Sejm dobrze uczyni, jeżeli uchwali ten preliminarz tak jak jest przedłożony, z tymi wszystkimi inwestycyjnymi dodatkami, z temi na nie

pożyczkami, które wnosimy, — ale jeżeli zarazem w ciągu tej dyskusyi budżetowej przestrzegać będzie jak najściślej, aby tej równowagi, jaka wnioskami komisji jest ustalona, nie narażać.

Na tem mógłbym skończyć, gdybym nie miał jeszcze spełnić obowiązku, który spełniam już nie w imieniu Wydziału krajowego i proszę w tej chwili zapomnieć, że przemawia do Was poseł, którego miasta zaszczycały wyborem do Wydziału krajowego i pozwolili mi na kilka uwag ze stanowiska czysto i wyłącznie poselskiego, ze stanowiska tego stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć.

W pierwszych dniach sesyi stronnictwo nasze uchwaliło i do wiadomości prezydów innych stronnictw podało rezolucję, streszczającą nasze zapatrywania na stosunek kraju do państwa i na najbliższe zadania polityczne naszego kraju. Rezolucya ta wywołała rozmaite sądy. Pytano się nas: dlaczegoście teraz właśnie z tem wystąpili, i jakie sobie z tego obiecujecie korzyści. Na to pytanie odpowie sam każdy z panów, jeżeli w krótkich zarysach powiem, jaka jest istotna treść naszej rezolucji i o co nam w niej chodziło.

Chyba mi nikt nie zaprzeczy, gdy powiem, że od pierwszej chwili, nawet nie konstytucyjnego życia w tym kraju, ale od pierwszej chwili jak ten kraj, nie dobrowolnie i nie wpraszając się do tego, dostał się pod berko habsburskie, dążenie do odrębności i samorządu tego kraju przewodniczyło tym wszystkim, którzy za ten kraj myśleli, czuli i działali. Historyi tych usiłowań jeszcze dotąd nikt nie napisał a jestto historia bardzo ciekawa. Ale kiedy tylko w r. 1860 pojawiła się pierwsza zapowiedź konstytucyjnego ustroju tego państwa, wtedy w adresie wysłanym do Wiednia, kraj choć jeszcze nie miał swojej reprezentacyi, przez usta najcelniejszych swoich obywateli wypowiedział przekonanie, że dla narodowych społecznych i gospodarczych stosunków i potrzeb tego kraju, koniecznem jest oprzeć jego stosunek do państwa na zasadzie samorządu, koniecznem jest zapewnić temu krajowi, aby swoje sprawy wewnętrzne, sam u siebie mógł załatwiać, że tylko w takim stosunku widzi możliwość pomyslnego rozwoju kraju i możliwość dostarczenia przez ten kraj państwu tych sił, jakich ono od każdej swojej składowej części wymagać ma prawo.

Kiedy się Sejm po raz pierwszy zezedł, czytajcie panowie sprawozdania z tej pierwszej sesyi, a z każdej mowy politycznej, jaka wtedy była wypowiedziana przekonacie się, że ta a nie inna myśl polityczna Sejmu temu przewodniczyła. Historyi tych czasów opowiadać tu nie będę.

Ale wolno mi powołać się na uchwały Sejmu z 1868, które nie tyle co do szczegółów, jak raczej co do swej myśli głównej, są aktem wiary politycznej tego kraju i dotąd nim być nie przestały.

W adresie do tronu z r. 1868, który był jakby wprowadzeniem i motywowaniem uchwalonej przez Sejm rezolucyi, czytamy:

»Dzieje nasze i tradycye, samodzielne życie, silne, nieszczęściami nie zartarte poczucie narodowe a nareszcie odrębność potrzeb, wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie, dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartej i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem nas Opatrzność mieć chciała.

»Sto lat dobiega jak kraj nasz dostał się pod berło przodków Twoich Najjaśniejszy Panie a nigdy nie zapanowały nad nami zasady odwiecznej sprawiedliwości spoczywających, od chwili zaś jak wskutek wielkomyślnego manifestu Waszej c. k. Apost. Mości z 20. października 1860 r. wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębności warunków naszego bytu i wynikającej stąd potrzeby odrębnych dla nas instytucyj.

»Dopominając się o samorząd narodowy, żądając samodzielnego w monarchii stanowiska dla kraju naszego, działaliśmy i działamy nie tylko dla dobra tego kraju ale mieliśmy i mamy równie na względzie potęgę i pomyślność całego państwa. Albowiem głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej.

A dalej adres ten w następujący sposób wypowiedzi się o konstytucyi grudniowej, która wtedy świeżo była wydana.

»Ustawy te nie uszanowały indywidualności naszego kraju, nie miały względu ani na jego potrzeby, ani na tylekroć objawione jego życzenia. Za wpływem tych ustaw, trwały pod formą konstytucyjną dawny system centralizacyi, który od lat 100 prawie wywierał tak zgubne skutki na naszą społeczność. W tym to smutnym dla nas okresie, oświata niedołącznie i tendencyjnie kierowana, popadło w zaniedbanie — administracya na błędnych oparta zasadach, krępując swobodny rozwój sił materialnych i moralnych kraju, zniweczyła produkcję i spowodowała powszechne zubożenie ludności.

Patrząc w przeszłość, nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej dołi, jeżeli jak dotąd nie będzie miał prawa stanowić samodzielnie i od innych krajów monarchii niezawisłe, o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia.

Panowie! czy od r. 1867 kiedy konstytucya grudniowa wyszła, czy od roku 1867 kiedy Sejm tę uchwałę powziął, czy się te stosunki zmieniły, tak abyśmy mogli powiedzieć, że nam ta konstytucya wystarcza, a abyśmy mogli dziś powiedzieć, że granice samorządu, jakie ona krajowi zakreśla, są dość obszerne, aby w nich oddychać, żyć i rozwijać się można i mnożyć te kulturalne zasoby narodu naszego, których mnożenie jest pierwszym obowiązkiem tej jedynej części naszej ojczyzny, która ma jaką taką swobodę? Mnie się zdaje, że nie się nie zmieniło na lepsze w owych ustawach i w ich skutkach, że tu i ówdzie może w wykonywaniu co się zmieniło na lepsze, ale obok tego mnóstwo rzeczy zmieniło się na gorsze.

My się nie łudzmy, że mamy samorządną Radę szkolną krajową; my mamy i ministerstwo oświaty we Wiedniu, którego organem jest c. k. Rada szkolna. Choćbyśmy tam nie wiem jakich mieli ludzi, to póki Rada szkolna jest we wszystkim od rządu centralnego zależna, póki jej nie wolno nawet Sejmowi opinii swojej przedłożyć, nie zapytawszy się wprawdzie rządu, czy na taką opinię pozwoli — to ci ludzie, choćby byli tytanami, systemu edukacyjnego nie oprą na tych podstawach, na jakich być powinny oparte, jeżeli ma naszym potrzebom, naszym uczuciom i naszym właściwościom odpowiadać.

A proszę panów! Owa centralizacya wszystkiego, co jest rządową działalnością, w Wiedniu, czy ona się zmniejsza? Zdaje mi się, że w ostatnich czasach raczej się wzmacnia. (Głosy: Tak jest!) Nie może dyrektor poczt albo kolei zamówić jednej sztuki sukna w krajowym warsztacie dla służby kolejowej albo pocztowej bez zapytania się w Wiedniu, a naturalnie, że w Wiedniu protegują przemysł nie krajowy galicyjski, ale krajowy pozagalicyjski. Nie można duku jednego, koperty jednej sporządzić, omal jednej latarni sprawić dla kolei państwowej, ażeby pierwszej nie spytać, u kogo minister kolejowy tę kopertę, tę latarnię kupić pozwoli. Bo im bardziej to zcentralizowane, tem bardziej zyskuje na tem interes przemysłu niegalicyjskiego, niemieckiego.

I tak na wszystkich polach. A także na ustawodawczem. Dość przytoczyć jeden, świeży przykład. Sejm chce uchwalenia ustaw

agrarnych i wiecie panowie co się z tem dzieje — zaprawdę nie z winy Sejmu i Wydziału krajowego.

Więc jeżeli w r. 1868 powiedziano o konstytucji grudniowej, że jest za ciasną, żeby się w niej nasz narodowy indywidualizm, krajowy indywidualizm, mógł swobodnie poruszać i rozwijać, to ta suknia grudniowej konstytucji w niczem dziś nie przestała być tak ciasną jak dawniej. A nawet stała się pod pewnym względem rzecz gorsza.

Kto żyje dłużej i w życiu publicznem udział bierze, ten widzi z ubolewaniem, że waga spraw, a wskutek tego i waga ciężenia bardzo ważnej części ludności, tu ze Lwowa i z kraju, tam się przenosi. Proszę panów! Rada państwa radzi całemi latami, a my, Sejm? My tego roku, po kilku latach doczekaliśmy się jakiejś sessji w przyzwoitej porze i na czas, jako tako dostateczny, zwołanej. Z tego wynika, że kto ma jakąś żalobę do zanesienia, jakąś sprawę do załatwienia, jakąś potrzebę społeczną do przedstawienia, ten do Wiednia z tem ciągnie, bo tu niema pola, bo reprezentacja kraju, do której by się mógł odnieść, nie schodzi się całemi latami.

Do czego to może doprowadzić? Czy się nasza indywidualność nie może wobec tego zatrzeć, chociaż pozory, zewnętrzne cechy, będą nasze? Mnie się zdaje, że przy całej wielkiej wadze, jaką ma w każdym razie sprawa języka, jednak on sam jeden jeszcze indywidualności kraju i społeczeństwa nie ratuje i nie chroni. Tymczasem myśmy uzyskali prawa języka naszego w r. 1869, a od tego czasu jednak ani na krok nie posunęliśmy się naprzód pod względem zabezpieczenia naszej indywidualności, a nawet pod względem językowym są w niektórych urzędach praktyki, niewiem czem uzasadnione, które prawo, nam przez Najj. Pana w r. 1869 nadane całkiem przekreślają. (Brawa i oklaski).

Sejm myśli wypowiedzianej w r. 1868 nigdy się nie wyparł, a ilekroć razy była sposobność wniesienia adresu do Tronu, to w słowach czasem zanadto oględnych, tak, że trzeba było bardzo dokładnie czytać, żeby to wyczytać, jednak wypowiadał ponownie tę samą myśl konieczności oparcia stosunku naszego do państwa na zasadzie pełnego samorządu. Wykonanie tej myśli przez czas długi było rzeczą prawie niemożliwą, wskutek stosunków, jakie panowały w Wiedniu, wskutek pewnej utartej drogi, na którą polityka naszej reprezentacji weszła, z którą to drogą można się zgodzać lub nie zgodzać — i ja się przyznaję, że

się z nią w bardzo wielu wypadkach nie zgadzam, ale która jednak samą siłą ciążenia dotychczas była zachowaną.

Teraz zaś sądzę, że stosunki się zmieniają. Grozi krajowi, iż gdyby nie przypominał, nie tylko teoretycznie, ale o ile możliwości i czynnie tych zasad samorządu, które stanowiły tło jego dawnej polityki, to mogłoby się stać, iż nastąpi przeobrażenie bardzo ważne bez nas, poza nami a może i wbrew nam.

I zdaje mi się, że dziś jest chwila, w której trzeba tę ideę samorządu pełnego, naszego kraju utrwaląć i rozszerzać; trzeba jej nadawać konkretne kształty, ażeby się gotować do tego, co lada chwila nastąpić może.

Stosunki, jakie dziś panują w Wiedniu, w centralnym parlamencie pomiędzy stronnictwami narodowymi i społecznymi, są tego rodzaju, że wadliwość konstytucji grudniowej występuje wśród nich coraz jaskrawiej. To jest tak, jak choroba, której przez czas dłuższy znamion zewnętrznych się nie widziało, tak jaskrawo, ale skoro się indywidualum, chorobą dotknięte, dostanie wśród warunków, w których znamiona te na zewnątrz występują, to objawiają się one i potęgują tak, że czasem już i na lekarstwo zapóźno.

Proszę Panów! Co się dzieje z konstytucyjnym życiem w Austrii? Najważniejszą sprawą załatwia się §-fem 14-tym! Idzie się w tem tak daleko, że nawet rzeczy przez parlament uchwalone, w krótkim czasie tym §-fem 14-tym się cofa! (Brawa). A ten parlament i jego stanowisko i powaga jego!

Pomijam już, że w porównaniu z tem tu dostojnem zgromadzeniem, które wygląda jak zgromadzenie senatorów — tamta Izba jest... — boję się użyć właściwego wyrazu, ażeby nie użyć zanadto ostrego. Ja to pomijam, ale co ten parlament może zrobić w tych warunkach, jakie są? Tych spraw, które ma do załatwienia, jest za dużo.

Jego kompetencja konstytucyjną nadana jest taka, że mógłby im podołać, gdyby był małym zgromadzeniem senatorów, ale nie może podołać im wielkie zgromadzenie, w którym walki narodowościowe i społeczne muszą kipieć i kipią tak silnie. Więc ogromnie rozległym zadaniem swoim podołać ten parlament nie może. I o to ciekawy dla nas dylemat. Gdy parlament spełnia swoje zadania, wydaje ustawę stosowne może dla innych, ale nie dobre dla nas. Gdy ich nie spełnia, a nie ma nikogo, ktoby go w tem zastąpił — następuje zastój w tem wszystkim, co on ma spełnić. A w końcu w krachu Rząd, to znaczy biurokracja wiedeńska,

na zasadzie § 14-go i wybija wyłomy coraz cięższe w konstytucyjnym ustroju państwa.

Trzeba więc zakres działania tej Rady państwa bardzo znacznie ścieńczyć, ażeby mogła swoim najogólniejszym zadaniom odpowiedzieć. Że zaś spełnione być przez kogoś muszą te zadania któreby jej były odjęte, trzeba je przenieść na Sejm krajowy. Zyska na tem państwo i jego konstytucyjny urząd, zyskamy my przez to, że o naszych sprawach krajowych my sami stanowić będziemy, a nie ci, którzy naszych odrębnych stosunków i płynących z nich potrzeb nie znają, nie odczuwają, a zbyt często reprezentują wręcz przeciwne interesy. Tym sposobem to, co jest wyrazem praw narodowych i odrębnych stosunków tego kraju, to przedstawia się jako najżywniejszy interes państwa, które popadnie w anarchię zupełną, jeżeli ten stan rzeczy jaki jest obecnie, potrwa dłużej. (Oklaski).

Ale państwo żyć musi, funkcjonować musi, abdykować nie może ono w obec anarchii, która się zbliża, która już jest do pewnego stopnia; musi szukać środków ratunku. Może więc, jeżeli się wczas nieopatrzymy, nie zapytawszy nas, poza nami i wbrew naszemu interesowi, przeprowadzić jakieś ważne zmiany. Więc, trzeba ażebyśmy się wcześniej zbroili na tę chwilę, która może być już bliższą, aniżeli się komukolwiek wydawać może.

I dlatego, z tego głównie powodu stronnictwo nasze uznało za stosowne, wobec rozpoczynającego się w tym roku Sejmu, który tak długo nie mógł się zebrać, przynajmniej w zasadzie wypowiedzieć, że na owem stanowisku pełnej odrębności kraju stoi, uznaje, iż ta idea musi być urzeczywistniona, że zatem trzeba się nią zająć jako aktualną sprawą polityczną.

Stronnictwo nasze Wysoki Sejm jest — i nie wyparło się tego nigdy — stronnictwem demokratycznym. Ono szło solidarnie z krajem tam, gdzie szło o samorząd tego kraju i narodowe jego prawa. Ono jednak pragnęłoby także wpoić w Was wszystkich zrozumienie tego, że jeżeli mamy samorząd pełny osiągnąć, jeżeli osiągnięcie to ma wyjść na pożytek kraju, i jeżeli ten samorząd ma silne w ludności zapaść korzenie i tem samem trwać zyskać podstawę, trzeba, ażeby forma politycznego bytu tego kraju, zastosowała się do treści jego społecznej.

Życie — jak to przyznał jeden z najpoważniejszych i najczcigodniejszych przeciwników naszych, nie dziś, lecz jeszcze przed kilkunastu laty — życie nasze społeczne demokratyzuje się coraz bardziej, ale formy

życia tego kraju są przestarzałe, są jeszcze zawsze stanowe, aby nie powiedzieć kasto-we. Życie demokratyzuje się w kraju, ale urząd jego reprezentacyjny, ale ustawy, administracja, ale praktyka i postępowanie władz — ale całe życie publiczne, nie stosuje się do tego, że społeczeństwo się demokratyzuje.

A co się dzieje, jeżeli formy życia publicznego nie odpowiadają temu, co jest jego treścią, co jest potrzebą społeczeństwa, któremu te formy są nadane, to widzimy najlepiej na konstytucji grudniowej. Rozsada ją i rozsądzić musi odrębne życie poszczególnych krajów, a tak samo i nasz samorząd, gdyby nie uwzględnił tego faktu demokratyzacji społeczeństwa, musiałby także po pewnym czasie podlegać katastrofie. I nie można w szerokich masach rozbudzić zapału dla tego samorządu, jeżeli te szerokie masy nie mają gwarancji, że w tym samorządzie mają głos taki, jaki im się wskutek ich siły i coraz wznoszącego się poziomu kulturalnego, należy. (Brawa i oklaski z lewicy)

I dlatego proszę panów, w rezolucji, którąśmy uchwalili jako stronnictwo przy rozpoczęciu tego Sejmu, we wstępie samym, na to nasze demokratyczne stanowisko silny położyliśmy nacisk i dlatego w ustępie końcowym, w którym streściliśmy w ogólnych zarysach nasze żądania, powiedzieliśmy, że (czyta): „kraj musi przyjąć jako zadanie swej aktualnej polityki dawny swój program istotnego, rzetelnego samorządu, ustawodawczego, wychowawczego, administracyjnego i skarbowego, z reprezentacją krajową na szerszej niż obecnie podstawie wyborczej opartą, a wyposażony w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, któryby parlamentowi centralnemu zostawił tylko sprawy niezbędnie wspólne — z rządem krajowym, tej reprezentacji odpowiedzialnym, z systemem skarbowym, dającym krajowi środki dostateczne do spełnienia zadań krajowego zarządu i do ekonomicznego i kulturalnego podźwignięcia kraju z wiekowego zaniedbania“.

Stronnictwo nasze jest przekonane, że ażeby samorząd zdobyć, ażeby go utrzymać, ażeby go na korzyść i pożytek kraju rozwinąć, zachodzi konieczna potrzeba, aby forma życia się zdemokratyzowała, jak istota tego życia rzeczywiście się zdemokratyzowała.

Jak uważam za klątwę konstytucjonalizmu austriackiego, rozbrat idea wolnościowej z idea narodowościową i stanowcze ich przeciwieństwo, którego dotąd nikt nie umiał pogodzić, przeciwieństwo ich w tej formie życia politycznego, jaką mu nadała austriacka konstytucja grudniowa, tak samo uważałbym

za klątwe i nieszczęście naszego samorządu i opartego na nim życia politycznego tego kraju, gdybyśmy dążąc do samorządu, gdybyśmy broniąc naszych praw narodowych i prawa te rozumiejąc, zapominali o tem, że są wielkie, szerokie warstwy społeczne, które się kulturalnie dzwigają, które w narodowej świadomości rosną i które mają prawo żądać równego głosu w sprawach publicznych i krajowych.

I dlatego wiążemy jedno z drugim silnie i nierozzerwalnie.

A cośmy chcieli osiągnąć tem, żeśmy taką uchwałę powzięli i ogłosili?

Odpowiedź prosta, chcieliśmy się zamaniestwować, że stronnictwo nasze domaga się, aby sprawa osiągnięcia pełnego samorządu, stała się przedmiotem i celem aktualnej polityki kraju i że wiąże tę sprawę ściśle z reformami w kraju samym na zasadzie demokratycznej opartymi — chcielibyśmy wobec kraju oświadczyć, że stronnictwo nasze, jako takie w tym kierunku wszędzie, gdzie się ku temu sposobność nadarzy, działać będzie i będzie się starało o to, aby tam i wtedy, gdzie kiedy będą ku temu odpowiednie warunki, stanąć w gotowości, zbrojnie w skończony program, opartego na demokratycznych zasadach, samorządu tego kraju.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma pierwszy mowca budżetowy, p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme! Sehorizna debata budżetowa zastaje nas, reprezentantów ruskogo naroda w sej Pałati, w takój politycznoj sytuacji, szczo uczast nasza w sej debati musyt peredowsim i wykluczno nawet zwernuty sia na połe polityczne, szczo persze, zanim zacznemo howoryty o finansowej storoni budżetu, o jeho cyfrach, zhoworyty musymo pro zahalne stanowyszczje polityczne i zahalne polityczne położenie ruskogo naroda w kraju. A stanowyszczje nasze zaznaczyty musymo risiko i bezwzhladno, szczoby hołosy naszi były chotiajby słabym widbyтием, słaboju ilustraciju danoju sytuacji politycznoji.

Pered namy leżyt budżet krajowyj na rik 1903 i 1904. Z cyfr sych baczymo, szczo pered narodom stojať, wysoki i tiazki obowiazky, szczo syła sych budżetiw spoczywaje na znacznych tiaharach, a chotiaj w r. 1903 i 1904 tiahari si ne perewyższajut dawnoji miry, to wże horoskop budżetu na r. 1905 hrozyt pidwyższeniem i to znacznym, pidwyższeniem żertwy, jaku ludnist kraju peredowsim dla uderżania maszyny administracyjnoji kraju a widtak na welyki inwestycyi

kanałowi, odże jako widpłatu za duże szczo dałeki — i duże problematyczni korysty, bude musila ponosyty.

Z inauguracyjnoji promowy JE. p. Marszałka my dowidały sia, szczo akcja ekonomiczna w cili regulaciji naszych rik maje upasty ciłym tiaharom na kraj nasz, a zatim ne majemo nadiji spodiwaty sia wid derżawy sej pomocy, z jakoju pryjszła w podibnych słuczajach innym krajom koronnym, a musymo uznaty regulaciju rik jako inwestyciju krajewu w najszyrzym słowa znaczeniu i jeji dałekosiahnist pid wzhladom ekonomicznym i finansowym.

Z toho wvchodyt oden rezultat, szczo i z toho tytułu stoit pered ludnostejju naszoho kraju, pered naszym narodom perspektywa welykich tiahariw, welykich żertw. Ponosyty żertwy na utrymanie kraju i jeho instytucji može i powynna kożda suspilnist, kotroji w zamin daje sia usłowia politycznoji egzystencyi, kotroji kraj ubezpečzaje rozwytok nacjonalnyj, płekania narodnych i suspilnych idealiw; powynen ponesty takij narid, kotryj czuje, szczo jest w kraju hospodarem, a ne najmytom, szczo jest wilnym horožanynom, a ne proskrybowanym helotom.

(Brawa z ław ruskich).

Rado ponosyt i ponesty powynen jej tiahar narid, w kotroho ruki wpływajut si żertwy druhym kincem budżetowocho miszka w formi dotaciji jeho zawedeń i instytucji, jeho zmahań kulturalnych; kotryj ne musyt dywyty sia, jak jeho żertwy, jeho dorobok bez uczasti jeho ide czasto na ciły, wymireni protiv jeho własnoji egzystencyi. **(Brawa z ław ruskich).**

Kotryj ne potrebuje czekaty, aź z bohatoho stoła uprywilegiowanych spadut jemu mizerni okruchy i to z takim zastereżeniem i w takój formi, szczo pryniaty ne pozwala je ani własne dostojeństwo, ani czest narodna.

Se stanowyszczje musymo my reprezentanty ruskogo naroda zaznaczyty tut z tym bilszym natyskom. bo nikoly szczo narid ruskij ne znachodyw sia w takim tiazkim stani i położeniu, jak teper. Nikoly i pered tym ne maw narid ruskij ani w kraju, ani tutka w Sojmi riwnopravnosty, jaku gwarantuje jemu konstytucya. Wid mnohych lit prywykłyśmo buty uważani tutka jako narid druhoriadnyj, widdanyj na łasku i nełasku ciłoj bilszosty sejmowej, za kotroju stało prawytelstwo z ciłym aparatom swych uridiw i orhaniw; my wsehda byłyśmo pid neproszenoju opikoju i kuratełejju. A precii bodaj czasom trařyw sia chtoś i ze storony proty-

wnoj, kotryj nam chotiaj w teoryi pryznawaw riwnoprawnist, kotroji w praktyci nykoly ne buło.

Peredstawyteli ruskoho narodu w sej Palati, majuczy na oku dobro kraju i jeho interesiw, wiryły lehkowirno sym hołosom i dumaly, szczo nastupyt zmina panujuczoj systemy i pomymo toho, szczo ti nadiji ich systematyczno zawodyły, szczo ruska suspilnist naklykala ich do zaniattia inszoho stanovyska, pomymo toho posły ruski z lojalnostoju iszły dalsze po sej dorozii, szczo dalsze zberaty sumni doświdy i rozczarowania.

I my teperiszni reprezentanty ruskoho naroda w sim Sojmi w korotkim czasi sim pereżyłyśmo siu samu dolu, jak w dawnijszych litach naszi poperednyki. Pered oczamy naszymy stojaly wymowno doświdy lit poślidnych, baczłyśmo krowawi wybory w r. 1897, my baczły i bezkrowawi, ale pry pomocy ulipszenoji techniki wyborczoji, w rukawyczkach perewedeni wybory w r. 1900, my czuly i baczłyśmo krajno prykre położenie, w jakim znachodyłyśmo sia w Sojmi pry kińci mynuwszoji sesji sojmowoji, kotra zmusyło nas pokinuty sej Sojm. My baczły sposib perewedenia wyboriw w r. 1901 do Sojmu, takyj samyj, jakoho użyto w r. 1900 pry wyborach do Rady derżawnoji. Z tych to wyboriw wyszłyśmo w czyšli jeszcz menszym.

Mymo toho wstupyły my w toj Sojm z szczyroju wołej trudyty sia dla dobra kraju.

Stanowysko, jakie my zanialy na wstupu sej kadencyi sojmowoji, stanowysko bilsze jak umirkowane, se stanowysko czejze powynno buło daty nam prawo wże ne na nebud' jako wzhladnist, nebud' jaku prychnist, zi storony Sojmu, ale prynajmnij precin nejakuš, dumaju, prylycznist na zachowanie jakohoś dekorum.

I czoho my tut, Panowe, po 3 rokach toi polityki łahodnoji, delikatnoji, umirkowanoji doczekalyś w kraju i czoho my, Panowe w tim czasi dokazaly w Sojmi? W Sojmi my dożdały toj sudby, kotra bude widstraszacujczym prymirom dla wsich naślidkiw naszych, kotri koły nebud' zasidaty budut w toj Wysokoji Pałati.

Bilzist sojmowa ne uznala za stosowne czysłyty sia pid žadnym wzhladom z naszymy hołosamy i z naszymy žadaniamy, chotiaj ony vse do najskromnijszych hranyć byly umirkowani, chotiaj za nymy stojala sprawedlywiśt, i chotiaj znalyšte Panowe, szczo za koždym z tych žadań stoit nepodilno opinia ciłoho ruskoho naroda.

Wsi majze wnesenia, jaki pidczas seji i poślidnoji sesji sojmowoji z naszoji storony byly postawleni, połahodzeni zistaly widmowno, abo ubyti i pochowani w komisjach.

Nawit w takoj sprawi, jak rozdił pomih z fonda krajewoho na pomoc dla dotknenyh neszczastiamy elementarnymy, nawit w toj sprawi, hde ne rozchodyło sia o žadnu polityku, ale hde szło o podwyhnenie naroda, hde szło o riczy czysto humanitarni, nawit w toj sprawi Sojm ne uwzhladnyw naszoho žadania, aby bodaj w czasty minimalnoji, czašt toji zapomohy w dorozii zakona, w dorozii uchwały, buła zapewnena dla wschodnoji czasty kraju, kotra jak zachidna, ditknena zistala neszczastiamy (P. Skołyšzewyki: Nie w tej mierze), chotiaj Hałyczyna zachidna wže z hory lipsze buła dotowana pid wzhladom sredstw, wid wschidnoji.

Zasadnyczyj postulat, kotryj my tut postawlyły, za kotrym stoimo z mandatu ciłoho naroda, za kotrym staty budemo i wid kotroho ne widstupymo ani na odnu chwylu, ani na wołos, žadanie reformy wyborczoji, se wnesenie nasze, jakie bude maty połahodzenie?

Znajemo, jaka czekaje jeho dola. Znajemo szczo bude pochoronene, jesly ne w komisiji, to na pidstawi wnesen komisiji w toj Wysokoji Pałati. Prawda, bude maw nasz wnesok pochoron duže krasnyj, bude kondukt duže powažnyj, 3 Ekscelencyi budut toj kondukt prowadyty, ale mymo toho bude pochowanaj i bude ležaty tak dowho, doki ne zbudyt jeho apel sylnijszj jak nasz, dopóki ne pryjde apel, wid kotroho potriasut sia mury toj Pałaty. I tohdy budete musily Panowe, daty vse, koły ne chotilyšte daty toho minimum, kotoroho teper žadajemo, a kotre sprawedlywiśt daty nakazuje (Brawa i oklaski z ław ruskich).

Werchom spraw seho Sojmu a zarazom werchom polityki waszoj, jest sprawa staniślawiwskoji gimnaziji.

Ne budu teper szeroko nad toju sprawoju rozwojdyty sia, pryjde ona na poriadok dnewnyj i tohdy bude widpowidna chwyla, widpowidnyj czas nad tym rozwojdyty sia. Tutki lysz skažu, szczo wže sam zakon z r. 1867 na osnovi kotroho sia sprawa tut traktuje sia, jest tiažkim udarom w lyce ciłoho ruskoho naroda, zakon kotryj pozwalaje dla was szkoły zakładaty tam hde wy uznajete za widpowidne i hde i koły zajde potreba, a nas robyt zawyslywymy wid łasky waszoj. My proty w zakona toho wystupaty budemo i budemo z ciłoju syłoju naroda naszoho toj zakon opugnowaty.

My ne zhodymo sia, szczyby o was decydowały hdeinde a o nas hdeinde i w inszyj sposib. (**Brawa i oklaski z ław ruskich**).

A w inszych sprawach szczo my bacyły w tim Sojmi.

Ne dawniysze, jak pered dwoma abo trem a hodynamy, dewerszyłyście Panowe aktu krajno bezprawnoho, zweryfikowałyście wybir neważnyj. I sia weryfikacya wyboru neważnoho, to najsumniysze świdoctwo, jakie sobi Sojm wydaje. Se ne jest sprawa, nad kotroju można z lehkym sercem perejty do poriadku dnewnoho i hołosowaty tak abo inaksze.

Sojm powynem to widczuty i zrozumity, szczo weryfikujucy toj wibir, win spowniaje ne łysz akt swojij własty, win spowniaje zadaczu najwyzszoho Trybunału, kotryj riszaje o ważnocy najwężniyszoho aktu a riszaje w perszoj i poślidnoj instancji. I w takim słuczaju powynni wsi wzhlady partijni, wsi sympatii, wsi wzhlady na osobu ustupyty na druhij plan, ne powynno decydowaty o czyj wybir tu sia rozchdyt, ale powynno sia maty w koźdim razi na wzhladi sprawedywist. W koźdym czleni toho Sojmu powynna sia widozwaty cześć sudejska a Sojm, kotryj ne chce staty na tim stanowisku, ne je wart, szczyby mu przyznaty taku włast. (**Brawa i oklaski z ław ruskich**).

A za to Wy nas obdarowały inszymy podarkamy, dałyście nam mymo protestu ruskoho naroda zakon o biurach poserednyctwa pracj, zihnorowałyście nepodilnu wolu ciōho ruskoho naroda. Se były žnywa nasi w tim Sojmi, to dobutok wid Was, kotryj ponese mo zwidsy w narid i suspilnist nasz, szczyby narid nasz nahladno i dokumentno pereświdczyw sia, czoho maje nadijaty sia wid Sojmu polskoho i jaka maje buty polityka jeha suprotyw toho Sojmu, jakie je jeha polityczne stanowysko. (**Brawa i oklaski z ław ruskich**).

Na wstupi sesyi sojmowej strityłyśmo sia z inauguracijnoju promowaju JE. p. Namistnyka, w kotroj w korotkich słowach wyskazaw swoju programu.

Tij programowej promowi obowiazanyj jeśm imenom moich towarzysziw poświatyty kilka sliw i zaznaczyty nasze stanowysko suprotyw toho aktu. Jak pryniałyśmo z przyznaniem, formalne uznanie praw naszoho jazyka w promowi toj, w kołoj JE. p. Namistnyk po raz perszyj w toj Wys. Pałati naszoho besidy używ tak samo my przyjmajemo zajawlenie JE. Namistnyka, szczo chce staty na stanowyszczy bezstoronnocy i bezparcial-

nocy, szczo bude rukowodyty sia łysz po stanowamy zakoniw styszoju sprawedywostiju i wzhladamy na dobro kraju. My a z namy i ciłyj narid ruskij, ne chcemo niczoho i niczoho dla sebe jak łysz sprawedywosty i poszanowania zakoniw. **Brawa i oklaski z ław ruskich**). Idealom naszym je, szczyby tu na naszoj zemli zapanuwaw stan riczy prawnyj, bo stan sej, jakij je do teper, je niczym insze, jak żywoju antitezoju stanu prawnoho, se je anarchia wedena zamachom na istnujucyij porjadok, wymirenym z hory.

U nas ne istnujot zakony konstytucyjni o zborach i towarystwach, u nas dijalnist czysto humanna, czysto proświtna i ekonomiczna znachodyt iz storony urjadnykiw i starostiw najbilszi protywnocy.

W interpelacyi, jaku ja wnioś do komisary prawytelstwennoho, nawiw ja tu dotyczni fakta.

Dla nas ne istnuje ustawa o swobodzie osobystoj i o prawi domowym, bo žandarmy pid tym wzhladom wyprawljajot formalni orgii, torturujot ludej hirsze jak chudobu a dokazy toho nawiw ja duże czystenni i udokumentowany w duchoj interpelacyi, o nadużytiach žandarmiw, kotrum Wysokomu Sojmuwy przedlozyw.

U nas za używanie ruskoho jazyka bjut i znewažajut.

(Głosy. A gdzie to tak robią?)

W Rohatyni, hde starosta Kwiatkowski wijta Olijnyka zbyw do krowy za to, szczo howoryw po rusku!

(P. Huryk Krasnyj starosta).

U nas bjut dity za używanie jazyka ruskoho, n. p. w Pidszumlanach powita rohatyńskoho, uczyte Franc Kordus, udaryw uczenika Leńka Kierdia za to, szczo howoryw po rusku i kryczaw do neho: Ja ci każę język wydrzeć, jak nie będziesz dobrze po polsku mówić.

U nas za koźdu ruskoho bukwy treba procesa stoczyty i treba ity do trybunału publicznoho prawa. U nas ruskoho muzyka, ruskoho chłopca, zrobłeno teper newilnykom, widniato jemu prawa, prysłuhujuci horożanam dla oborony ludzkoho dostojenstwa. Bo toho roku, jak ja w interpelacyi nawiw, starosty ne chotyły wydawaty robitnykam knyżoczok służbowych. Taki wypadki były w Kołomyi i Horodenci, hde po prostu wilnych austrijskich horożan, iduczycych na robotu, aresztowano i trymano ciłymy dniami w aresztach.

Tut dopustyły sia własty złoczynu ochrany osobystoj wolnocy, za kotryj złoczyn

piśla awstrijskoho kodeksu, czołowik zwykłyj ide do kryminału i ity powynen.

U nas władsty publiczni majut wpojene pereświdczenie, szczo krywdyty rusyna, dopataty jeho prawa polityczni, znuszczaty sia nad jeho czuwstwamy narodnymy, ne jest karodostojne,

(P. Huryk. Wede do awansu) ałe jest zasłuhuju obywatelskoju, za kotru przyznaje sia, jak każe kolega awans.

To pereświdczenie jest tak sylny wkorinene, szczo treba duże sylnych dokaziw sprawedywoho pokarania takich wybrykiw, szczo aby wykorenyty jeho, szczo aby perekonaty władsty i organa, szczo ruskoho naroda ne wilno uważaty, jako wyniatoho z pid prawa.

To jest toj stan prawnych a riadsze toj strasznyj stan bezprawnostry, posered kotroho żywe narid ruskij w Hałyczyni, kotryi tolerowały i popyrały poperedni Namistnyky na hłum i naruhu bukwi zakona i interesowy monarchii.

I koły JE. p. Namistnyk staje pered Sojmom i zajawłaje, szczo chce buty sprawedywym i bezstoronnym, szczo chce sia rukowodyty sprawedywosteu, to my kłyczymo do nowoho Namistnyka i my prosymo imenem ruskoho naroda, naj usune peredowsim toj bezprawnyj stan i naj pouczyt swoi pidwładni organa, jak majut postupaty suprotwy nas.

Nechaj usune tu anarchju z hory i dast poczuty ruskomu narodowy w Hałyczyni, szczo dla neho egzystujut jakiś prawa, nechaj to zrobyt w interesi kraju, bo świdomist troch milioniw horozan, szczo ony na dorozni legalnoj niczoho sia dobyty ne możut, ne daje gwarancyi swobody i uspisznoho rozwoju kraju. Nechaj to zrobyt namistnyk i w interesi derżawy, bo popychanie ciłoho naroda do polityki desperackoj, nyny mensze niż kołynebud, może sia pryczynyty do skriplenia stanowyska derżawy. W kińci nechaj to zrobyt w interesi samoho polskoho naroda, szczo aby suprotwy trybunału historyi ne tiazyla na nym odwiczalnist za sej neczuwanyj szowinizm súčasnoji jeho polityki szczo aby ne pobaczzyw i ne zatiamyw świt, jak wyhladaje i postupeje toj narid tam, de je narodom panujeczym.

Zapewniaiw dalsze namistnyk perewedenie reform w administraciji i to abo czezez pobilszenie sył urjadowych, abo kołyby se ne pomahało, zajawyw, szczo prystupyt do dalszych reform i hłubszych, opertych na doświdczeniu i zriłij rozwazi.

Dumaju, szczo z ohladu na dijestni widnoszenia, widpowidna bude widrazu ta druha doroha. Chyby naszoj administraciji leżat

nyny ne łysz w nedostatku sył, jak w dusi i systemi, jaka opanowała ciłu administraciju krajewu, w wsich jeji hałuziach. U nas, panowe, władsty administracyjno-polityczni sut duże polityczni, a mało administracyjni. Wsia syła, wsia energja wyczerpuje sia u nas na perewedenie wyboriw, na poborjuwanie wsich elementiw opozycyjnych i na tim polu rozwywajut władsty polityczni wetykij spryt, czasom nadzwyczajnu pomysłowist, kotra zaaplikowana w innych hałuziach administracyjnych, mohłaby znakomyti usłuchy widdaty krajewy. Do toho używajut u nas najlipszych tałantiw z oczywydnoju krywdydu dla mnohoważnych jenszych hałuzej administracyjnych. Rekrut, podatki i wybory, to sut try artykuły wiry naszych władsty politycznych. To sut try hołowni zadaczy, kotri jak społniat, to wże możut bezpeczno spoczaty na laurach; a urjadnyk, kotryj sia dobre sprawuje pry wyborach, może sia spokijno widdaty bezczynnostry, i może pozwalaty sobi taki riczy, jak w innych włastach je nemożlywi. Ta systema spoczywajeczna na praktyci bezkarnosty i protegowania dobrych macheriw wyborczych, to je tiazka jazwna naszoj administraciji, je tiazka rana, kotra konieczno i skoro domahaje sia liczenia. A do toho ne wede samo pobilszanie personalu, treba peredowsim wkorinety poczucie prawa i poszanowania ustawy; treba szczo by mołodiż, kotra wstupaje do toji służby, najszła tam jenszu atmosferu, szczo aby ne potrebowala sia wzorowaty na praktykach Tirmaniw, Dileiw, Słoneckych, Dawksziw, Riccich i t. p., szczo aby raz riszczuco powijaw duch inszyj, kotryjby urjad administracyjnyj zrobyw dijestnym urjadom administracyjnym, a ne agenturoju wid polityki, kotryjby uwilnyw administraciju wid ponyżajecznoj zawysymosty, w jaku nyny piddannij koždyj urjadnyk politycznyj, osoblywo po powitach, suprotiw rozmaitych czynnikiw, kotrych potrebuje do polityki, a kotri wid tak jemu dyktujut i eksploatujut jeho z wetykoju szkodoju dla kraju. Meni žal neraz tut bidnych urjadnykiw, kotri za mołodszych lit z odrazoju musiat robyty protiwi własnomu pereświdczeniu i ne odnoho bohato to kosztuje. Ja sam czuw neraz narikania mołodszych urjadnykiw na to straszne położenie, w jakim musiat neraz stawaty meży obowiazkom a przykazom. Ałe twerda koniecznist robyt swoje i to szczo z razu buło przykre, pered czym sia wzdryhała błaħorodna natura, staje sia prywyczkoju — a hołos sumłenia tychne. I szczoż dywnoho, szczo w toj koliziji meży przykazom władsty a obowiazkom, w porizaniu pytania, kto starszyj, czy prawo, czy starosta, widpowidaje sobi urjadnyk wymykamy z odnoj satyrycznoj poezji.

Poco badać długo?

Wszak rzecz jest prosta:

Na papierze prawo,

W praktyce starosta!

A se treba koncze usunuty — treba raz umożliwyty, szczyoby do praktyky administracyjnoji mohly wstupowaty i awausowaty ludy bez nasyłowania swoho sumlinia, kotriby tam szukały ne łyysz chliba ałe i zadowolenia, kotre daje sowistne pownienie służby publicznoji, bez kotroho urjadnyk je mazyjnoju, manekinom i newilnykom.

Nyni pered politykoju idut na bik mnohoważni hałazy administracyjni a w toj stuchłoj, nezdorowoj atmosferi wyrastajut taki ćwitky, jak Wieczorek z Bibrky, kotryj cilymy litamy razem z Moszkom Gotlibom obkradaw powit, a starosta o tim ne znaw, jak Snieżek w Borszczewi, Pajewskij w Nowim Torzi i mnohi ynszi. Dijut sia taki riczy, kotri wedut nawet czasom wyższu figuru do samobijstwa, jak Kalina w Horodenci, — wykrywajut sia defraudacyji hrubszych sum, z kotrych, o dejakych łyysze znahe zahe.

Wse toje wymahaje energicznoji ruku i jak sia najde ruku, kotra wypołe na tim polu ti burjany, społnyt diło wełykoji zasłuhu.

Ałe perszym usłowiem uspiczu je zminna systemy w dusi poszanowania zakona. Pomeže tymy zadaczamy, kotri tiazat' na administracyji krajewoji, stoit w perszim rjadi administracyja hromadska. Se je usłowio ładu i porjadku w kraju. Szczo sia na tim poły dije, o tim bohato i teper pry koźdij nabołi howoryt sia w tij Pałati i w prasi i wsiudy, ałe bez uspiczu. Tam wede sia system protegowania odynić, kotri sia zasłużyły przy wyborach. Jesły w programi namistnyka sut reformy administracyjni w zahali, to my se pidnosymo jako hołownyj postulat: nechaj prywilno peredowsim funguje administracyja hromadzka; nechaj protesty ne ležat nezałahodzeni w Namistnyctwi po lit kilka, nechaj wybory zwernchnosty hromadzkoji perewodiat sia pišla ustawy szczo lit 6.

Stawymo se jako postulat perworjadnyj dlatoho, bo jesły demoralizacyja i hnyl w hori je szkodływa, to hnyl w dołyni pidrywaje osnowy ciłoj suspilnosty.

W zajawi namistnyka mistiat sia takoz i verba minacia! Ne budu sia riszuczo wahaty kaže p. Namistnyk wystupyty protyw projawom nenawysty czy to suspilnoji, czy nacyonalnoji, kotri w słuczaju bezkarnosty, musiłyby perejty do najsumnijszych zabureń spokoja.

Tilko sliw p. namistnyka i tym chcocy sia pryhlanuty. Namistnyk wystupuje protyw

aktiw i projawiw nenawysty. Projawy ti možut buty dwojakoho roda, abo nelegalni, protyw krotrych možna zastosowaly ustawu, a možut buty takoz projawy zowsim legalni, chotiaj podyktowani nenawysteju dla zahału nepožadanoju — ałe protyw tych na osnowi zakona wystupowaty ne možna. Pozajak p. namistnyk zajawyw toz hory, szczo łyysz na osnowi zakona bude urjaduwaty, to musyt maty na mysły taki projawy, ketri zowsim sut nelegalni; i pidtywm wzhladom bude maty namistnyk nadzwyczajno szyrokie połe do diłania, jesły powiryt łyysz i ocinyt fakty jaki majže koźdij deń prynosyt w naszym žytiu publicznym.

I kely stane ti projawy bezstoronno slidyty, perekonaje sia szczo w tych karodostojnych projawach Rusyny sut w duže slabij defensywi szczo ne može buty inaksze, jesły sia zwažyt, jake stanovysko i jaki sredstwa majemo do dyspozycyi my — a jaki maje narodnist panujucza. Ti projawy nenawysty pobaczyt namistnyk wsiudy, na koźdim polu žytia publicznoho, poczuje w wsich urjadach krajewych i deržawnych, poczuje w ustach funkcyonarjiw publicznych, poczawzwy wid duže wysokich a skińczywszy na duže nyskich, poczuje z katedr uniwersyteckich i w salach szkil narodnych, poczuje ich w kincy na žal, i z tych miśc, z kotrych plynuty powynni łyysz słowa lubowy.

I narid ruskij wdiazchnyj bude namistnykowy, jesły schocze i zmože ti bezczystenni projawy nenawysty, protiv Rusyniw, de ony predstavljajut sia jako bezprawia osib obowiazanych do bezstoronnosti, jesły ne ciłkom usune, to prynajmensze do włastywjoj sprowadyt miry,

Se bude odnak trudnoju zadaczaju, bo nenawyst ta wnyknuła wo wsi kruhy i sfery panujuczoji w kraju narodnosty i ciłu atmosferu perepowniajet nyni szowinizm i krajnaja netolelorancja suprotyw Rusyniw.

W protiahu dwoch lit powerszyłaš w prohrami i perešwidczeniu suspilnosty polskoj, z ohladu na sprawu rusku riszucza peremina, kotra wytysnuła znamennoje piatno na ciłoj polskoj polityci, kotoroji konsekwencyi baczymo i tuť, w sij Wysokij Pałati,

Polityka polska z pošlidnych troch desiatkiw lit zrobyła wže wse možływe, szczo by pidorwaty osnowu politycznoj. egzystencyi, ruskoho naroda w kraju naszym. Ona powoły ałe systematyczno, odnymała nam odno po druhim prawo horożańskie.

Ona zakuwała narod ruskij w pownu politycznu zawysymist i postawyla jehow stan ekonom. cznoj bezwychodymosty, zakripostyla jehow syły robuczji, obahryła jehow krowiu wy-

borczy pobojewyszczą. wystęłyła kist'my Rusyniw dałeki szlachy do stepiw Kanady i Parany, ona stotysiacznymy harpijamy wpyłaś w jeho organizm — zrobiła jeho parjem, szczyoby na jeho zemli tym lększe perewesty zasnowy pid buduszczyj Piemont polskoj derżawy.

Ale odno buło w tij polityci: ona znała, szczo natiahajuczy strunu, może za skoro, možna jeju pererwaty, znała szczo 3 miliony Rusyniw w Hałyczyni to zapora, o ktoru możut sia rozbyty jeji zmahania, i szczo łew ruskij, choc zakowanyj, to wse syła hrizna, choc drimucza.

I dla toho buło w tij polityci jakieś stepeniowanie; ona postupowała z pewnoju rozwahaju, plany swei zakrywała czasto pozoramy shody i ne stawiała kwestiji wid razu na wistriu mecza.

Wid dwuch lit potekła w polskoj polityci nowa struja wszechpolska, ktorij najbliższym politycznym ideałom jest widokremisłzenie Hałyczyny a perszoju ciłetu bezpardonne i bezceremonne zniszczenie naroda ruskoho w kraju.

W poślidnim roci zaznaczyła partja wszechpolska w oboch tych napriamach stanowszycze swoje kilkoma aktamy politycznymy, ktori szczo po usposoblenia i tendencji zhladom Rusyniw ne połyaszajut nijakoho sumniwu, nijakoj iluziji.

Nowyj sej napriam politycznyj ne jest produktom krajewym, win jest wyrazom odnosyn pozakrajewych, wzorowanyj na polityci pruskaj, i dlatoho perszymy predstavytelamy jeho buły lude z poza Hałyczyny.

Ale w Hałyczyni win pryjmyw sia duze skoro, bo hłaskaw pychu i szowinizm, i skoro dijszow do szyrokich kruhiw suspilnych, zdobuw perewahu w prasi i opanuww znaczu czast' tych sfer, w kotorych rukach jest kerma polityki.

Nyni idut w kut stari polityki polskij; win obkidaje bołotom tych prowidykiw, regimentariw, kotorym Polaky zawdiaczujut syłu i panowanie w kraju; win staje sered suspilnocy panujuczoju strujeju. A w ślid za tym ide riszucze zaostrinie odnosyn wsich Polakiw, ciłoj suspilnocy suprotiw Rysyniw.

W odnu minutu, w oden myh, na oden pokłyk, ciła suspilnist' polska stanula suprotiw Rusyniw — a jakaby ne bud buła borba meży partjamy polskimy, to ciłist staje do borby suprotiw ruskoho naroda, szczyoby pid okłykom ratowania Polšczy »na wschodnich kresach« praciuwaty dla zniszczenia ruskoho elementa na jeho pradidnij zemły. (Brawa i oklaski z ław pośłow ruskich).

Polityka ta zaznacza je pojavu nebuwalu i neczuwanu w istorji narodiw. Buwały sluczaji, de narid, kotoryj maw swoju derżawu, w interesi polityky zoborczoji namahaw sia znyszczyty i pideczynyty druhyj narid i takich prymiriw zapysala istorja bohato. — Ale ne buło — zdaje meni sia — prymiru, szczyoby narid, kotoryj na perewažnoj bilsczocy prostoroni swojej zemli, tiažko sia bore za własnu swobodu i prawdu, w odnym zakutku, de szczyasływa sud'ba dała mu pownu swobodu i włożyła włast' w jeho ruky, używaw toj własty na prydawlenie i obezsylenie druho bratnioho naroda, z kotorym od wikiw na odnoj żywe zemły.

Se ne pryrodnyj ne buwałyj w istorji projaw, otlycetworenyj w polityci polskoj, proti nas w akcyi politycznoj polskoj, w czasach poślidnych. A ne brakło takoz uroczystoho, formalnoho wypowiedzenia wijny ruskoho narodowy.

Ne howorju tut wže o tych do krajnocy, do nemožlywocy dochodiaczych okłykach, jaki czujemy szcodań w rozlycznych publicznych organizacyach, w prasi; uroczyste wypowiedzenie wijny, sym razem wyhołoszeno na szyrszaj areni pered łycem Austrii, ustamy recznika partyi posła m. Lwowa w pałati wiedeńskoho parlamenta. Z ust toho bojewoho parlamentara teper jak raz pered rokom wysła szumnaja zapowid' wijny z Rusynamy w Hałyczyni, borby krowawoj, bo sam generał ne zawahuww sia ofirowaty dla neji swoje cinnoje życie. A maje to buty wijna bezposzczadna, w ktorij ne to prosti żowniry, ale i generały padaty majut!...

Słowa ti czuła ciła wasza suspilnist — i sered neji ne widozwaw sia ani oden hołos protestu — wyzow toj zyskaw zahalnu aprobatu, a za wyzowom pijszła robota na wsich toczkach i zapanuwaw stan takij w naszym kraju, jakyj zwyczajno panuje w zemlach przyznanenych na teren wojennyj.

Toržestwennym aktom prohołoszenia wijny buw seho roku »wiec wszechpolski« widbuwszycy sia 31. maja, na kotrim zistaly uchwałeni rezolucyji toho roda, szczo wnych baczły my jasnu prohamu spolonizowania ciłoji wschidnoji czasty kraju, opanowania wsich szkik, wsich publicznych instytucyji; w ślid za tym pryszczow zjizd sokolskij, kotoryj buw manifestaciju wojennoju, szczo mała skripty wahu i znaczenie uchwał i rezolucyji wiecowych. (Śmiechy na ławach pośłow polskich).

Szczo se buła prowokacya Rusyniw, dokaz w tim, szczo nam widmowłeno jawno i oficjalno prawa do stołyceji kraju, toj stołyceji, ktoru osnowały knazi ruski, kotra buła, jest i bude stołyceju hałyckojji Rusi!

Dalszy wyraz swij znaszła prohrama wszechpolskaja w deklaracyi proholoszenoj w deń rozpoczatja sessyi sojmowoji, a w kińci w zajawi nynisznoho predstavytela liwyci, kotoryj na zmist sej deklaracyi pokłykaw sia i tuju w polnoj syli utrymaw.

Rezultatom toho napriamu wszechpolskoho buło w kraju rozbudzenie neczuwanoj borby suprotyw Rusyniw, kotroji prodowzenie baczymo w tym sojmi, kotryj widmawlaje najspraweływsi, minimalni naszi żadania, kotori sami rozumui predstavyteli polskoj polityki i suspilnosity uznały za opravdani żadania i postulatory — a w kraju i sereď suspilnosity dijszło do toho, szczo oden dnewnyk, majuczy pretensju na poważne traktowanie i reprezentowanie kohoś, pomistyw 2 artykuły, w kotorych proponowaw skłykanie ankiety, szczo aby zastanowyla, czy my jeśmo narodom, czy tilko poniatiem etnograficznym i czy ne wypadaloby nam widobraty toto, szczo wże majemo dla rozwoju kulturalnoho naszych instytucji i praw.

Czohoś podobnoho ne buło nihde i nykoły, szczo aby oden narid chotiw ankietuju riszaty o prawach do żytia abo smerty druhoho naroda. Se dije sia pered „wyodrębnieniem“! Oczywydno szczo po „wyodrębnieniu“ można bude spodiwatys skłykania ankiety, czy nam należyt sia przyznaty w zahali ludzkiji prawa, czy nas strilaty y nyszczaty jak zwirjata! Wid odnoho do druhoho, nadzwyczajno błyżko.

I dla toho my iz seho miscia, imenem ciłoho naroda wyskazujem sia riszuczo protiv widokremisznenia Hałyczyny i protiv prohrami, kotora na toj idei polahaje. Baczymo w nij hriznyj zamach na egzystencju naszoho naroda, bo „wyodrębnienie“ widdaje nas na łasku i nełasku naroda panujuczoho, a peredosmak wseho majemo w nynisznij sytuaciji. Ale ne łysz u nas, ale wi wsich krajach, hdeby ta idea buła pidnesena, strityt ona na opozycyu u wsich predstavyteliw menseszoty, jak i u tych, kotori szczo bud' szczo bud' rachujut sia z sud'boju derżawy, w kotorij żyjemo.

Idea widokremisznenia poodynokich krajew koronnych wede do rozkładu. Bo sty oden kraj maje pretensju do „wyodrębnienia“ to musilyby toto żadanie i inszi kraji pidnesty.

Ta idea i perewedenie jeji popchne Austrju w anarchiu i rozkład na wnutr a na wni do toho, szczo koždyj kraj schocze westy okremu dla sebe zahrancyznu polityku na własnu ruku i wyzyskaty prykri dla derżawy chwyli, tak jak teper Uhroszczyna

i peczy własnu peczeń pry sim ohny, bez ohladu na interes ciłosty. (Brawa — oklaski).

Awstrja stałaby sia poprostu konglomeratom, kotryj pry perszoi lipszoi nahodi, perwszoi lipszoi konstelaciji politycznoji, musywby sia rozpasty. Sej manifest, kotryjsmy nyne czuły, to stara perezpiwana piśnia; piśnia, do kotroji tonu nyne narody sia ne nastrojat, a tym, kotri pid sym oklykom idut nyne do wyokremisznenia Hałyczyny, my pryhadujemo, szczo i my w sej sprawi majemo hołos, szczo suprotyw oklyku autonomi krajew — jest szcze druhyj oklyk, kotryj z natury riczy, takim stremliniom sia protywstawyt — a imenno oklyk autonomii narodiw i pid sym oklykom stane nepodilno i odnoduszno ciłyj nasz narid, kotryj za żadnu cinu ne dasť sebe i resztok swojeji nezawysymosty utopyty w morju „wyodrębnienia“!

Ale szcze jest odna riczy, kotruju, tutka mynochodom, ditknuty choczu. Szcze jest ekonomiczna pracia w kraju i kažete panowne, na sym poły możemo sia zity; a ja kažu, na sym poły powynnyśmo sia zity. I z naszoi storony ne brakło manifestiw i zajaw, kotri dały wam dowkaz, szczo jesły wy schoczete, to my z wamy na sym poły pidjemo. Odnakoż to stanowyszczete, jakie wy protyw ruskoho naroda zaniałyśte, taka polityka, sia taktyka, jaku wy na poły promysłu uprawljete, poprostu zwiazała nam ruku i unemożływyla nam ijty z wamy i na sym poły ruka w ruku. Proszu sia podywyty, jak wyhladajut wsi waszi stremlenia na poły praci ekonomicznoji w zahali i koło pidnesenia promysłu.

Wsio postawilyśte na teren takoi nacjonalnoj ekskluzytywnoty, szczo Rusyny do niczoho ne majut dostupu.

Baczyłyśmo wczera zo sprawozdania komisiji promyslowoji, szczo na 34 czleniw krajewoji komisiji promyslowoji jest łysz oden Rusyn. Zasidaje tam bohato ludej duże fachowych, ale jest znaczne czysto i takych, szczo mało szczo majut do diła z promysłem.

Ale i meży namy je pewne czysto fachowych, ludej na tim poły, zwistnych organizatoriw promysłu i torhowli, predstavyteliw ekonomicznych orhanizacji, kotri precin z natury riczy powynni sia tam znachodyty, a w dijsznosti sut' wid uczasty w tij akcii wykluczeni. A znajete wy jakij skutok toho? Oto sej, szczo miż Rusynamy mnohi ne znajut, czy istnuje jaka komisja krajewa dla spraw promyslowych i szczo ne możut' sia zajinteresowaty tym, szczo ona robyť.

Nyni propaguje się idea popyrania przemysłu krajowego, widbuwajut się wicza i zbory a tii wsi wicza i zbory widbuwajut się pid firmoju polskoju i szowinistycznoju, a ohnyszczu organizacyi promysłowoju wędud protyw nas eksterminacyjnu polityku!

Jak możete żadaty wid nas, szczybysmo pryłuczły się do toj akcji, koły odnoju rukoju nas wiahajete a druhoju widpychajete?

Każete, szczo to je krajewe, a pid tym rozumijete i wykluczno polskie a Rusynam zasie wid toho. Chto chce znajty dorohu możliwu do dżania spilnoho na tim poły, naj robyt' tak, szczyoby to spiwidżanie buło możliwe.

Promynuły dawno tii czasy, koły možna buło robyty bez nas, mynuło to, szczo mowczkom perechodyłyte nad namy do porjadku dnewnoho na kożdym poły polityki krajewoju.

Pry kożdym akti kwestya ruska bude się widzywaty z pewnostiju sto razy silniejsze jak poperedno, wid toj sesji prybere ona inszi formy i ne złomyte jeji ani gwałtom ani ne perejdetu nad neju do porjadku mowczkom i ignorowaniem. (**Brawa z ław posłów ruskich**).

W imia tych wsich faktiw, jaki pid wzhladom polityki naszoho kraju tu ja nawiw, w imia pereświdczenia naroda, kotroho ja tut jeśm recznykom, a kotre płyne z ust i seré ciłoho naroda, zaznaczyw stanowysko nasze pry toj generalnoj debati budżetowoj — i widpowidno do toho stanowyska mojego i towarzysziw moich zajawłaju, szczo budemo hołosowały protyw budżetowoj.

Marszałek. Z powodu spóźnionej porry posiedzenie odraczam do godziny 8 wieczór.

(Przerna posiedzenia o godzinie 3. minut 25 popołudniu).

(Po przernie).

Początek o godzinie 8. minut 25 wieczorem.

Marszałek. Posiedzenie odroczone owtieram napowrót. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetem na rok 1903. i 1904.

Głos ma p. ks. biskup Pelczar.

P. ks. biskup **Pelczar.** Uważając dyskusyę budżetowu za rachunek sumienia publicznego, pozwolę sobie wypowiedzieć słowa prawdy o naszych potrzebach, biedach i niebezpieczeństwach.

Omówienie polityki zostawiam komu innemu, dla mnie dosyć, gdy podniosę z uznaniem trwałą dążność Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu, do obrony interesów kraju a zarazem umocnienia jedności i potęgi Monarchii.

Sądżę, że koniecznem jest tu solidarne skupienie się wszystkich stronnictw, bo secesya na tem tle tworzy same tylko karykatury.

Pod względem religijnym zaznaczam z radością pewien postęp w społeczeństwie polskiem.

Duchowieństwo, coraz światlejsze i gorliwsze, coraz wydatniejszą na różnych polach rozwija działalność; my zaś biskupi staramy się przez popieranie burs i zakładanie seminariów chłopców, pomnażać jego szeregi. Słuszna atoli, aby tu i świeccy pomagali swoim pasterzom.

Wśród klas wykształconych widocznym jest zwrot do kościoła, tej arki zbawczej jednostek i społeczeństwa i najsilniejszej narodu naszego ostoi; lud zaś, pominawszy nieliczne wyjątki, stoi mocno przy wierze ojców. Nie brak atoli i tu niebezpieczeństw, które sprowadzają złe prądy, a szczególnie radykalizm i socyalizm, mające także swoich misjonarzy z nader czynną propagandą. Zbyt uczyna dowodzić, że obowiązek bronięcia wiary i moralności ciąży nietylko na duchownych ale i na świeckich, zwłaszcza na tych, których Opatrzność postawiła na świeczniku.

Pocieszającym jest zjawiskiem, że domów Bożych z każdym rokiem przybywa, przeważnie z dobrowolnych ofiar. Gdzie udział konkurencyi jest koniecznym, tam nie rzadko trafiają się rekursa, które w niektórych starostwach całymi latami leżą nietknięte, z wielką szkodą dla parafij i z niemałym rozgoryczeniem ludu. Niechże mi wolno będzie mieć nadzieję, że energia p. namiestnika doda pary powolniejszym lokomotywom. Uważam też za konieczne pewne zmodyfikowanie ustawy konkurencyjnej i polepszenie doli organistów.

Co do obyczajów, lepiej jest w wielu wioskach, przynajmniej pijaństwo w znacznej mierze zostało przełamane, dzięki szczególnie misyom, przeorującym co lat kilka, czy kłkanaście, każdą parafię, co oby również się działo i w parafiach ruskich. Słuszną zatem jest rzeczą, aby podnieść subwencyę na te misye, acz duchowieństwo, większą część wydatków chętnie ponosi.

Zato w miastach i wielu miasteczkach pijaństwo się wzmaga, bo tam co kilka kroków jest żydowska szynkownia, obok innych

kłoał zepsucia. Nadto ustawa przeriw pijaństwu bywa zupełnie lekceważoną, i nieraz się zdarza, że policya patrzy spokojnie na orgie pijaków, a po wsiach i miasteczkach prawie jej niema. Tu reforma jest konieczną.

Na polu oświaty, polskie ogniska nauki pracują ciągle nad wyrabianiem światła duchowego; lecz któżby śmiał zaprzeczyć, że ta praca mogłaby być intensywniejszą. Powoli ale stopniowo światła u nas przybywa, nawet po wioskach, o czem świadczy wzrost szkół i czytelń. Radbym tylko, aby postęp był tu raźniejszy, i dla społeczeństwa zbawczy, a w szczególności, aby pomnażano i udoskonalano internaty przy seminaryach, jak również, aby sprawą zakładania czytelń ludowych zainteresowały się wszystkie nasze sfery, bo tu dużo jeszcze apatyj w społeczeństwie.

Podnoszę z pociechą, że nauczycielstwo nasze, o ile je poznałem, pracuje gorliwie i w dobrym duchu; godnem jest zatem szacunku wszystkich i dalszej życzliwości kraju.

O pracy zakonnic w szkołach i ochronkach mogę dać jak najchlubniejsze świadectwo, a nie wątpię, że na nie zasłużą sobie także świeżo sprowadzeni Bracia szkolni. Zresztą co do szkół, wyłuszczyłem moje zapatrywania w roku zeszłym; w tej też sprawie pójdzie niebawem memoryał do krajowej Rady szkolnej.

Na polu ekonomicznym liczymy więcej klęsk niż zwycięstw. Świeże powodzie wolały o jak najrychlejszą regulację rzek, a częste pożary, o asekurację przymusową pod egidą kraju.

Trzebaby podnieść ogólny dobrobyt; tymczasem polski przemysł i handel prawie w kolebce, a podchowane w wysiłkiem instytucje finansowe i przemysłowe giną nieraz nagłą śmiercią, albo ciężkie odnoszą rany, czyto od nieudolności i niedbalstwa dyrektorów i rad nadzorczych, czy też wskutek nieuczciwości przebiegłych kasyerów. W ostatnich latach patrzyliśmy z oburzeniem i wstydem na haniebne defraudacje; ale czy sądzicie panowie, że Polak będzie mądry po szkodziu? Gdzie tam! Jeszcze niejedna czeka nas katastrofa, bo lekkomyślność, lenistwo i zbytek trudno wyrugować.

Widzę z ubolewaniem że dwory szlacheckie, mające być niejako warowniami życia religijnego i narodowego, coraz więcej znikają z widowni, a ziemia polska w znacznej mierze przechodzi w ręce ludzi, dotąd obcych nam duchem, którzy zaskorupiając się w swoim egoizmie rasowym, mało dbają

o dobro ludu a mniej jeszcze o nasze sprawy narodowe. Kurczy się miła Ojczyzna nasza — mogę powiedzieć ze Skargą — nie tylko tam, gdzie wyrodni jej synowie ziemią polską frymarczą na rzecz naszych wrogów, ale poniekąd i tu. Niestety, nawet klęski straszne nie wyleczyły nas zupełnie z wad zastarzałych. Oby więc wśród właścicieli wiejskich nie było nikogo, coby nie szanował ziemi ojczystej; kto zaś koniecznie pozbyć się jej musi, niech ją odda innym stróżom religijnego i narodowego ducha, pamiętając w razie parcelacyi, aby w tworzącej się osadzie powstały równocześnie, o ile można, kaplica publiczna i szkoła.

Nie potrzebuję nadmienić, że ustawę o parcelacyi i o włościach rentowych uważam za nader pożądaną; pragnę tylko, aby banki parcelacyjne uwzględniały także interesy religijne, narodowe i społeczne.

Po miastach i miasteczkach widzę zupełną przewagę przemysłu fabrycznego nad rękodzielnictwem i coraz większy upadek stanu mieszczańskiego, tak, że wielu rzemieślników w ostatniej żyje nędzy i pracuje na korzyść obcych kapitalistów. Sporadyczne usiłowania, by ich za pomocą spółek, Kas, czy towarzystw wydzwignąć z niedoli, rzadko prowadzą do celu; nie pomogą też same wiece, czy świetne mowy lub odezwy, któremi fantazyja polska, nawet demokratyczna, tylko na chwilę się zapala; ale potrzeba czynów i to dobrze obmyślanych, zbiorowych, trwałych, dla którychby zachęta szła z góry, od Rządu i autonomii. Potrzeba także solidarnej pomocy wszystkich stanów, aby krom konieczności, nie wywozić pieniędzy za granicę, ani bogacić obcych fabrykantów, ale wspierać przemysł krajowy, a przytem podnosić intelektualny i moralny poziom naszych rękodzielników.

Dotąd za mało się robi na tem polu.

Za to lud polski w wielu wioskach ma się lepiej, dzięki nie tylko trzeźwości i oszczędności, ale także zapobiegliwości, która mu każe szukać pracy i zagranicą. Wyhodztwo czasowe przynosi korzyści i szkody; skoro atoli stało się koniecznem, trzeba je otaczać opieką ustaw i władz, zaprowadzając zarazem potrzebne biura pośrednictwa pracy; rzeczą zaś duchowieństwa jest i będzie czuwać, ażeby nam z obczyzny nie importowano bezbożności i zepsucia. (Brawo!).

Ogółem rzecz biorąc, wiele widzę biedy w kraju naszym, bo ziemia nagle rozdroniona i nieświetnie uprawiana, nie może wyżywić wszystkich. Trzeba tedy spotęgować jej płodność i ulepszyć chów bydła, do czego też zmierzają towarzystwa gospodarcze

i Kółka rolnicze, najzyczliwszego poparcia godne, a jednak przez społeczeństwo nie zbyt gorąco popierane.

Trzeba również podnosić przemysł domowy i drobny handel, mnożyć Kasy Raiffeisena, tak pożyteczne dla ludu, zakładać piasieki i sady, tak niestety zaniedbane wśród ludu i budować gospody chrześcijańskie, ale niejedna wioska może się skarżyć, jak ów paralytyk: Niema człowieka. Otóż tu piękne pole działania dla duszpasterzy, nauczycieli i obywateli wiejskich.

Z zadowoleniem podnoszę, że ostrze t. zw. kwestyi ludowej znacznie się stępiło, bo dziś wszystkie stronnictwa godzą się na to, że trzeba dźwigać lud w każdym kierunku i zaprawiać go w służbie obywatelskiej, a przytem poprawiać samorząd gminy i niektóre ustawy — słowem, że trzeba uczynić lud, zdrową i czynną częścią organizmu narodowego, **(Brawa)**.

Sam lud przychodzi do coraz lepszej świadomości swoich praw i obowiązków, a wielu z tych, jak sam sprawdziłem, co w pierw uległo gorączce politykomanii, patrzy teraz jaśniej na sprawy publiczne i nabywa prawdziwego patryotyizmu.

Oby i ci, którzy w imię miłości ludu i rzekomo dla jego dobra, podkopują jego zasady religijne, osłabiają w nim poszanowanie władzy, prawa i własności, wszczepiają weń nienawiść do innych stanów, zrozumieli wreszcie, że w ten sposób ciężką krzywdę wyrządzają ludowi i szkodzą srodze sprawie narodowej. **(Brawa)**.

W utarczkach domowych naszych stronnictw nastąpiło pewne uciszenie; a jest ono koniecznem, bo wobec trzech kwestyj groźnych, potrzeba nam rozwagi i jedności.

Pierwszą jest kwestya socyalna.

Od kilkunastu lat wiska się do naszych miast socyalizm antyreligijny i antynarodowy, werbując pod czerwoną sztandar klasę robotniczą, dojrzałą młodzież i ludzi wykolejonych z warstwy światlejszych.

Szeregi jego, mimo mocowania się namiętnego i hałaśliwych demonstracyj, byłyby bezsilne, gdyby nie pieniądz zagraniczny **(Brawo)** i czynna pomoc żydów, i to nie tylko ruchliwego proletaryatu, ale także sprytnych adwokatów i akademików **(Brawa)**.

Bądź co bądź, nie można sobie lekceważyć socyalizmu, bo nędzy moralnej i materialnej u nas wiele, a zarówno po miastach jak i po wsiach nie brak malkontentów, co marzą o przymusowym podziale kapitałów i ziemi.

Trzeba tedy z jednej strony przeprowadzić prawidłowo, na drodze ustawodawczej reformę socyalną i stać na straży podwalin społeczeństwa, z drugiej strony przestrzegać ściśle sprawiedliwości względem pracujących, **(Brawo)** tworzyć domy i biura pracy, organizować po miastach opiekę nad ubogimi i nad zaniedbanymi dziećmi, urządzać misye, zakładać bractwa, stowarzyszenia katolickie, ochronki, przytuliska, szpitale.

Coś się już robi na tem polu, dzięki gorliwości duchowieństwa — bo przyznać to muszę — jakoteż inicjatywie konferencji św. Wincentego a Paulo i Sodalicyi Maryjańskich, a z radością widzę troskliwość kraju i tego Sejmu Wysokiego o pomnożenie szpitali; ale tego wszystkiego jeszcze za mało, za mało.

Niechże tedy każdy wedle sił ima się tej pracy, słuchając przemądrych encyklik Leona XIII.

Oto jedyne rozwiązanie kwestyi socyalnej.

Niebezpieczną może się również stać kwestya żydowska,

(P. Szajer. Bardzo niebezpieczna).

nietylko dlatego, że nadzieje asymilacyi zawiodły, ale też, że w łonie społeczeństwa żydowskiego dokonywa się szkodliwy rozkład, bo żydów poczciwych, starego autoramentu, owych Jankielów mickiewiczowskich, kochających tę ziemię, która ich przygarnęła niłosiernie i wzbogaciła, coraz mniej; natomiast jedna część „młodych“ upaja się mrzonkami syonizmu i nabiera coraz większej nienawiści do społeczeństwa chrześcijańskiego, a druga rzuca się w wir socyalizmu, łudząc się, że w ten sposób potrafi pomóść rewolucyi społecznej, odwrócić od pola własnego na cudze.

Nienawiść, idąca nieraz w parze z wyzyskiem, wywołuje antysemityzm; nie potrzeba jednak lękać się groźniejszych zaburzeń przeciw żydom, dopóki na straży ich życia i mienia stać będzie pobożność ludu naszego.

Zbyteczną byłoby rzeczą zapewniać, że potępiając wszelki gwałt i wszelką niesprawiedliwość, nie przestaniemy przypominać naszym owieczkom, jakie obowiązki mają względem każdego bliźniego.

Oby i z drugiej strony pamiętano o tych obowiązkach!

W końcu poświęcę kilka uwag sprawie najdrażliwszej, i dla kraju naszego najważniejszej, to jest, obopólnym stosunkom dwóch narodowości, polskiej i ruskiej.

Zaznaczam z boleścią, że między braćmi po wierze i sąsiadami, co raz większa otwiera

się przepaść; co gorsza, że rozterka z dziedziny politycznej, przechodzi na pole religijne i społeczne.

Nie przeczę, że Polacy nie są wolni od wszelkiej winy, ale i to jest rzeczą pewną, że tę rozterkę potęgują ciągle skargi ze strony ruskiej, niby treny Jeremiaszowe, wyśpiewywane w pismach i na zebraniach, a także i tu w Sejmie nad uciskiem obrządku i narodowości.

Są li one uzasadnione? Przedstawię je w świetle prawdy, zapewniając, że te słowa, które wypowiem, dyktuje mi szczerza życzliwość dla Rusinów.

Stosunki obu obrządków reguluje t. zw. Konkordya, t. j. umowa, zatwierdzona przez Stolicę św. w r. 1863 i obowiązująca obie strony w sumieniu.

Niestety, prawda każe wyznać, że są księża ruscy, którzy nic sobie nie robią z Konkordyi, bez wiedzy ordynaryatów i pozwolenia stolicy św., wcielają łacinników do swego obrządku. Bezprawie wywołuje odwet, to też zdarza się, że ten lub ów pasterz łaciński przyjmuje nieprawnie jakąś owieczkę ruską, garnącą się do jego owczarni.

Konstatuję tu fakta, ale ich nie pochwalam, owszem aksyomatem moim, który ciągle duchowieństwu przypominam, jest trzymać się konkordyi, nie płacić złem za złe, cudzego nie brać, swojego nie dać, jeżeli zaś zachodzą słuszne powody, na zmianę obrządku zezwolić.

Twierdzę przytem śmiało, że nawet już po ogłoszeniu konkordyi, strata i to znaczna, jest po stronie obrządku łacińskiego, a tem samem narodowości polskiej, z tej głównie przyczyny, że włościanie nasi, mieszkając wśród Rusinów, nie mieli należytej opieki, a stąd tracili przywiązanie do obrządku łacińskiego i zapominali mowy polskiej.

Panowie Bracia — mówię tu do obywateli wiejskich i duszpasterzy łacińskich — czas już naprawić winę przodków, czy poprzedników! I dzieje się to już po części, bo po wioskach coraz więcej buduje się kaplic i coraz usilniejsze robią się starania, ażeby dzieci łacinników i Polaków nauczyły się w domu i w szkole tego języka, w którym się do nich przemawia w kościele.

Skoro tedy o polonizowaniu i latynizowaniu Rusinów nikt nie myśli, czyli słuszną jest rzeczą widzieć w kaplicach łacińskich jakoby, baterye, wymierzone przeciw Rusi?

Wszakże nikt z Polaków nie oburza się ani smuci tem, że w każdej prawie wio-

sce, gdzie mieszka choćby garstka Rusinów, jest choć mała cerkiewka.

Co więcej, biskupi łacińscy i obywatele wiejscy przyczyniają się chętnie do budowy cerkwi ruskich, a cerkiew ruska w Krakowie, odnowioną została przeważnie groszem polskim.

Z drugiej strony, mnożyć liczbę kościołów i szkół dla łacinników i Polaków, wpięrow zaniebanych, urządzać dla nich nabożeństwa, misye i naukę katechizmu w języku polskim, zakładać wśród nich ochronki, czytelnie i kółka rolnicze, to obowiązek świętej pasterzy i wiernych.

Otóż ten obowiązek będziemy spełniać pilniej niż dotąd, nie na pohybel Rusinom, ale na chwałę Bożą i ku pożytkowi społeczeństwa tak polskiego jak ruskiego. (Brawa).

Niechże tedy raz na zawsze umilkną skargi, jakoby Rusini na polu religijnem byli pokrzywdzeni. Owszem powiem śmiało, że oni tu poniekąd nad nami górują, bo przy zupełnem równouprawnieniu, zagwarantowanem przez konkordyę, mają nierównie większą liczbę parafij i pasterzy. A skądże idzie utrzymanie tychże? Z dawnych fundacyi polskich i z funduszu religijnego galicyjskiego, który zasilił się tylko groszem polskim! Tymczasem my łacinnicy nie możemy się czasem doprosić, nie tu we Lwowie ale tam w Wiedniu, kilkuset koron na założenie jakiejś nowej stacyi wikarego lub ekspozyta.

Niema też mowy o poniżeniu obrządku lub narodu ruskiego, bo przecież chwilowego uniesienia młodzieży polskiej, wywołanego rozdrażnieniem z powodu niecnego napadu na rektora wszechnicy, nie będzie nikt kładł na karb całego społeczeństwa polskiego.

Mogę śmiało powiedzieć, że wśród Polaków niemasz nikogo, któryby nie szanował obrządku ruskiego, zatwierdzonego przez Stolicę św. i otoczonego macierzyńską jej opieką. Któżby także nie cenil Uni świętej, za którą krew przelał św. Józafat, a tylu chełmskich kapłanów i wiernych poszło na wygnanie, tej Unii, która wydała takich mężów, jak Pocięj Rutski, Kiszka i wielu innych?

My biskupi, wchodzimy chętnie do cerkwi ruskich, z słowem pokoju i błogosławieństwa, zaznaczając przez to jedność wiary, poszanowanie drugiego obrządku i miłość dla ludu ruskiego. Tożsamo kler łaciński dalekim jest od lekceważenia duchowieństwa ruskiego, jak również od uczuć nienawiści, biskupów zaś ruskich przyjmuje

nie z mniejszą czią aniżeli swoich, idąc za poleceniem naszym i własnym poczuciem.

Tymczasem muszę to z bólem podnieść — łańscy biskupi nie wszędzie znajdują takie przyjęcie i zdarzyło się nawet, że za przybyciem biskupa, łańskiego cerkwie się zamykały a dzwony milkły. Można pochwalić podobne zachowanie się, albo te słowa nienawistne, padające w niektórych cerkwiach, czy te hasła pewnych sfer ruskich, nawołujące do zerwania wszelkich z nami stosunków, i do zupełnego separatyzmu, nawet na polu życia religijnego i dobroczynności?!

Cóż dziwnego, że w tej harmonii pięknej, która niegdyś łączyła kapłanów obu ob rządów przy pracy duchownej, ledwie gdzie ślad pozostał.

O! niechże wróci ta harmonia, bo trzeba nam połączonymi siłami zwalczać wspólnych wrogów ludu ruskiego i polskiego: ciemnotę, pijaństwo, nędzę i socyalizm, trzeba jednemu i drugiemu ludowi przysparzać chleba niebieskiego i ziemskiego.

Ale powie kto może z szanownych posłów ruskich:

»Jakże mogą Rusini iść ręką w rękę z Polakami, kiedy na polu politycznym doznają od nich tak ciężkich krzywd?«

Jestże to prawdą? Ja sam strwożony pytam się: Czy Polacy, gdzieindziej ciemiężeni, tutaj wbrew swoim tradycjom, stali się ciemiężcami.

Kiedy jednak w tej Izbie słyszę mowę ruską i to nawet z ust najwyższych dostojników kraju, kiedy widzę Rusinów we wszystkich urzędach, kiedy zliczam ruskie katedry uniwersyteckie, gimnazya, szkoły ludowe, zakłady, stowarzyszenia, dzienniki, uspokajam się i mówię: Daj Boże, aby bracia nasi za kordonami takiego doznawali ucisku! (**Brawa i huczne oklaski**). Zaznaczam tu wyraźnie, że Rusini mają prawo korzystać ze wszystkich swobód konstytucyjnych, żądać dla siebie wymiaru sprawiedliwości i dążyć do prawidłowego rozwoju swego życia narodowego. Gdyby jednak ktoś z nich skarżył się na to, że Polacy nie chcą zrzec się praw swoich, ani opuścić swoich stanowisk, czy wiosek i wynieść się za San, albo nawet za Wisłok, nazwałbym to urozczeniem dzikiem, niesprawiedliwym! Tymczasem podobne skargi podnoszą niektóre dzienniki ruskie, co gorsza zachwalają ten nowego rodzaju hakatyzm, prą do strejków, grożą bojkotem, ukazują nawet krwawe widmo hajdamacyzny, rozdmuchując całą siłą ogień nienawiści do Polaków.

Niestety ogień ten wzrasta i rozpala nawet serca młode.

Wszak niedawno temu w pewnym mieście przy uroczystości narodowej, dziewczynka młoda, polityki całkiem nieświadoma, w przemówieniu swoim powtarzała po kilkakroć: «Lachy wrohy», a starsi jej przyklaskiwali.

Ale czy ta nienawiść jest usprawiedliwioną?

Nie przeczę, że w przeszłości popełniono wiele błędów w stosunku do Unii, ale za nie srodze odpokutowano i choć w części je naprawiono. Czyli tedy słuszna za winy dawne, karać pokolenie dzisiejsze? Takim samem prawem moglibyśmy dzisiaj pociągać Rusinów do odpowiedzialności za zbrodnie Gonty i Żeleźniaka; lecz któżby był tak nierozsądnym?

Zresztą nie godzi się zapominać, że Polsce to w znacznej części zawdzięcza Rus powrót do Kościoła katolickiego i przystęp do cywilizacji zachodniej; a nie można też pominąć milczeniem, że tylko tu w tym kraju i przy pomocy Polaków, mogą Rusini wyznawać swobodnie swą wiarę, zachowywać swą odrębność narodową i uprawiać swe piśmiennictwo, słowem, że wolno im tu żyć, podczas gdy gdzieindziej każą im umierać. Któż nie widzi, jak smutnym jest los Rusinów za Karpatami. A cóż dopiero mówić o Rusi za granicą, gdzie Unia zniszczona, dach okuty w kajdany, usta zakneblowane?!

Czemu tedy — może ktoś zarzucić, tu w krainie wolności i równouprawnienia, Polacy nie pozwalają ruskiej narodowości rozwijać się w całej pełni? Czemu? oto dla tego, że Rusini skierowali swój ruch narodowy na błędne tory, wskutek czego u Polaków powstała obawa, aby droga mylnie obrana, nie wiodła do zagłady Unii, do osłabienia podwalin etycznych i do zawichrzenia ładu społecznego, słowem, do zguby społeczeństwa ruskiego i polskiego.

Niech ustąpi ta obawa a znając psychologię charakteru polskiego, mogą śmiało powiedzieć, że Polacy nie sprzeciwiają się zaspokojeniu słusznych potrzeb swoich pobratymców, co więcej, że isam i w szkołach będą uczyć języka ruskiego. (**Brawa**).

Przedewszystkiem Panowie bracia Rusini, trzeba dążenia Wasze narodowe oczyścić z nienawiści do Polaków, bo nienawiść to wróg straszny, wołą Bożą potępiony, więcej szkodzący Rusinom aniżeli polakom. Wprawdzie niesumienni agitatorowie spodziewają się z rozżarzenia nienawiści spotęgowania sił narodowych; ale jakże wielce się mylą! Nie-

nawiść bowiem to jak mocna gorączka, która na chwilę tylko siły podnieca, by tem większą niemoc po sobie zostawić.

Nadto nienawiść rodzi nienawiść, toż łatwo stać się może -- lecz oby się nie stało -- że Polacy, z natury usposobienia krewkiego, ale nie mściwi ani zawzięci, w obec nienawiści nieubłaganej porwą się do czynów, przekraczających granice godziwej obrony.

Wszakże już przeszłoroczne strejki i secesye obudziły w sferach polskich nieznaną wpierv energię, co prawda, nader podobną do słomianego ognia.

Niech mi tu wolno będzie odezwać się do społeczeństwa polskiego: Panujmy nad sobą, by nie dać się unieść żądzą zemsty i nie dopuścić jakiej krzywdy; a dziennikarze polscy niechaj nie maczają swoich piór w samej tylko żółci! (**Huczne brawa i oklaski**) Owszem miłując swój obrządek i strzegąc pilnie swoich praw i skarbów narodowych) kierujemy się duchem chrześcijańskim względem naszych sąsiadów i nie przestawajmy czynić dobrze ludowi ruskiemu, bo miłość w końcu zwycięży. (**Brawa**).

Zwracam się także ze słowem serdecznej przestrogi do przywódców społeczeństwa ruskiego: Trzeba gasić czemprędzej ogień nienawiści, inaczej ten pożar, szkodząc sąsiadom, zniszczy także dom własny. Jeżeli nienawiść ogarnie nawet serca wieśniacze, dotąd spokojne i pocziwe, może zbudzić ze snu straszną hajdamaczną i wywołać sceny, których widownią była w roku 1846 Horożana. Przyjdzie wtenczas do walki bratobójczej, a na kogoż spadnie wina za krew przelaną i spustoszenia zrządzone? Lecz choćby do tego nie przyszło, nienawiść zamąci pokój, powstrzyma pracę organiczną nad rozwojem kraju, osłabi przywiązanie do Unii, spaczy sumienia, wzruszy podwaliny etyczne i społeczne, torując natomiast drogę radykalizmowi, za którym pójdzie ślad w ślad socjalizm i najgorszy ich plód, anarchizm. Nienawiść niby żmija jaka, zakazi swoim jadem ducha narodu ruskiego, a »narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból«.

Nie da się zaprzeczyć, że nienawiść, a za nią radykalizm wciska się coraz silniej nietylko do pewnych pism, ale nawet prohodlor! do niektórych gimnazyów ruskich i do tego przyszło, że poważni ojcowie rodzin, wcale nie polonofile, wzbraniają się posyłać synów swoich do tych szkół, a prawdziwi patrioci ruscy załamują ręce, wołając: Przebóg! dokąd my idziemy? I nie może być inaczej, skoro niektórzy nauczyciele ciągle wzmawiają w młodzież, że »największym wrogiem Rusi jest Lach«, a jako gwiazdę prze-

wodnią wskazują jej pieśń Szewczenki, tę pieśń zawierającą obok tonów pięknych, tony fałszywe i złowieszcze, gdzie bluźni Bogu i Najświętszej Pannie, urąga się z rzeczy świętych, każe zapalać lulki u świec kościelnych i rozdziierać ornaty na onucki; apoteozuje hajdamaczną, stawia jako ideał Rusi rzeczpospolitą radykalną, bez pana i księdza.

Niestety, ten posiew nie idzie na marne, jak świadczą o tem fakta pożalowania godne. Toż nie dziw, że niedawno temu jeden z znacznych patryotów ruskich powiedział: »Gdyby odemnie zależało, zniósłbym wszystkie gimnazya ruskie, a natomiast zaprowadziłbym obowiązkową naukę języka ruskiego«. Ja sam jestem za taką nauką; a co do szkół ruskich, wyrażam życzenie, aby ich nie znosić, ale roztaczać nad niemi ściślejszy nadzór ze strony władz i społeczeństwa tak polskiego jak ruskiego, aby tłumić w zarodzie wybryki nauczycieli czy uczniów, aby przegładnąć biblioteki szkolne i przetrzebić poezye Szewczenki, zanim się je da w ręce młodzieży, czego też żąda wielu duchownych ruskich; a z drugiej strony, by ująć w mocniejsze kluby prasę radykalną, iżby fałszem i nienawiścią nie zatrufowała serc młodych. Czy to nastąpi? Czy wreszcie ucichnie szcęk broni w obozie ruskim?

O biedna ta Ruś! biedniejsza stokroć, niż naród polski, tak że wielcy jej mężowie pewnie płaczą nad nią w swoich grobach, widząc, że z jednej strony czyha panrusyzm prawosławny, z drugiej radykalizm antyreligijny, niby dwa smoki apokaliptyczne, otwierające swe paszeze, aby ją pożreć. Bacność tedy, stróżowie Syonu, to wielkie niebezpieczeństwo grozi religii społeczeństwa ruskiego, grozi Unii św., grozi i Wam, wszakże słyszcie, że i sztunda ukraińska wdiera się do niektórych parafij kresowych, podczas gdy tam, wśród wychodźców ruskich w Ameryce, zjawia się pokusa straszna w postaci cerkwi niezależnych i rosyjskiego prawosławia, wabiącego ich workiem pełnym srebrników. Bacność, wodzowie ludu ruskiego, bo za upadkiem Unii pójdzie z pewnością zgubny rozkład w dziedzinie życia narodowego i społecznego.

Kto okiem życzliwym dla Rusi śledzi bieg dziejów, ten widzi najprzód, że zlanie się jej z panrusyzmem byłoby jej samobójstwem; ten widzi dalej, że budowa wymarzonej przez Szewczenkę republiki radykalnej, rusko-ukraińskiej, należy do krainy utopii, t. j. mrzonek nieziszczalnych, a temsamem szkodliwych, — ten widzi wreszcie, że niema innej drogi zbawienia dla Rusi nad tę, którą obok tylu innych mężów wskazywał znakomity pasterz i wielki pa-

tryota ruski kardynał Sembratowicz, głosząc jako ideę przewodnią narodu: niezachwianą wierność dla Unii, spokojną pracę nad wyrobieniem sił narodowych i szczerą zgodę z Polakami. Czy ta idea zstąpiła z nim do grobu?

Miejmy nadzieję, że Rusini przywiązani do Unii i do swej narodowości, a przytem ducha pojednawczego, otrząsną się wreszcie ze zmyru teroryzmu i jako pośredniczące stronnictwo uchwycą w swe ręce ster nawy ruskiej, — ze rozum weźmie górę nad szaleem, sumienie nad nienawiścią, umiarkowanie nad szowinizmem.

Kończę gorącym wezwaniem do wszystkich: Naród polski i Ruś, to jakby małżeństwo, które skojarzyła wola Boża i praca wieków. Rozwód między nimi niemożliwy, separacya zaś zaszkodzi jednej stronie i drugiej, więcej atoli Rusinom. Toż zamiast marnować siły w waści domowej, łączmy się wszyscy bez różnicy narodowości stanów i stronictw, aby gasić ogień rozterki, szkodliwy dla kraju, umacniać podwaliny religijne, etyczne i społeczne, podnosić oświatę i dobrobyt, naprawiać co jest w kraju wadliwego, pokrywać kraj nasz świątyniami, szkołami, szpitalami i zakładami dobroczynnymi, bo takiej pracy z pewnością Bóg pobłogosławi (**Długotrwałe oklaski** w całej Izbie; posłowie składają mowcy gratulację).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Cieński.

P. Cieński. Wysoka Izbo! Gdybym to mógł uczynić, to po tych słowach, jakie tu w tej chwili słyszeliśmy, chciałbym aby dziś nikt więcej głosu nie zabierał, aby słowa z tych dostojnych ust wypowiedziane, wżyły się jak najgłębiej w serca nasze, aby zarówno Polacy jak Rusini, przyjęli w serce swoje to ziarno, które powinno zbudzić tu, w tej Izbie, tu w tym kraju, ducha miłości i wyrozumiałości.

Nie łatwo mi już teraz zabrać głos i zacząć tak waszą Panowie uwagę, jak ją zajęły te słowa, wypowiedziane przez Najprzewielebniejszego księdza biskupa Pelczara.

Przemawiam tu, nie należąc do żadnego klubu tej Izby, tylko w imieniu własnem i moich wyborców. Niestety usiłowania moje i kilku innych posłów, aby złączyć nas posłów z kurji miejszej własności w jakąś organizację, choćby luźniejszą ale stałą i często się zbiegającą na narady nad sprawą naszych wyborców t. j. włościan, nie odniosły skutku.

Więc żałuję tego, bo przekonany jestem, że byłoby to z pożytkiem dla wyborców naszych i dalszych reprezentantów tej Izby. Nie będę tu stawiał programów nowych, lecz podniosę niektóre życzenia i wskażę jak sobie wyobrażam, że poprawa naszych stosunków jest możliwą i wśród istniejących urządzeń, w kilku choć słowy pozwolę sobie polemizować z przemówieniami poprzednich mowców.

A zacznę od tej gałęzi naszej administracyi, która ma największe znaczenie dla naszego kraju, t. j. od urzędów politycznych, czyli administracyjnych. Podzielam zapatrywanie p. posła Oleśnickiego, że te władze bardzo szwankują.

Rzeczywiście, że tak, jak dziś jest, to przeprowadzanie wyborów, wyciąganie podatków, wybieranie rekruta, to cała ich czynność, a przecież przed niemi zadanie szerokie. To, co by było prawdziwą administracją kraju, to często spadać musi z zakresu ich czynności.

Nie potępiam ich, nie mówię, jakoby to było winą — tylko to wina tych osób, które sprawują te urzędy.

A zdaje mi się, że przeważnie jest to wskutek tego, że te urzęda za mało mają sił w każdej gałęzi administracyi, czy to w Starostwie czy Namiestnictwie. Po większej części tak się dzieje, że w Starostwach bardzo mało jest sił conceptowych, a zastępują się dyurystami lub kancelistami, i bardzo często, gdy starosta zajęty jest wyłącznie reprezentowaniem, przyjmowaniem stron, musi na tamte organa zdawać prawie całą administrację.

Często te niższe organa właściwie całe znaczenie w urzędach tych mają, i ci, którzy mają w urzędach tych interesa, nie idą do głowy, lecz do tych, którzy umieją te sprawy ułatwiać. Tu, wskutek niekonieczności winy tych organów, ale że sił zamało — czyż nie widzimy, jakie są zaniedbania w wykonaniu ustaw, j. n. p. ustawy polowej, rybackiej, myśliwskiej? W każdym dziale widzimy zupełny zastój. N. p. co nas gospodarzy najwięcej dotyczy mamy ustawę o tępieniu ostów i kaniarki. Czy kto z Panów kiedy widział, ażeby władza wkroczyła. Ja widuję pod samem miastem, w którem jest siedziba urzędu powiatowego, na polach i łąkach włościańskich kaniarkę zajmującą całe przestrzenie a tem samem udzielającą się sąsiadom, nikt zaś o tępieniu jej nie myśli.

Otóż te braki dają się i nam odczuwać w spełnianiu obowiązków w urzędach autonomicznych, bo gdy my musimy się do tamtych władz politycznych udawać o egzeku-

tywę etc. to bardzo często cierpi na tem nasza autonomia.

A gdy jestem przy tej sprawie, dotyczącej naszej autonomii, to pozwolę sobie na polemikę z kolegami szanownymi Oleśnickim, Mogiłańskim i Hurykiem. Szanowni Panowie! Zastanówcie się czy to pomaga władzom autonomicznym w spełnianiu ich obowiązków, gdy Wy na każdym kroku staracie się poniżyć tę władzę w powadze i znaczeniu? Czy słuszne Wasze zarzuty, jakie tu podnoszono przy sposobności dyskusji o biurach pośrednictwa pracy, że te władze autonomiczne żadnem zaufaniem się nie szczycą, że na takie zaufanie nie zasługują, że obowiązków swych nie spełniają, że nic a nic dla włościństwa dobrego nie czynią.

Czyż rzeczywiście tak jest? Czy wy sami w to wierzycie? A cóż my robimy w tych Wydziałach i Radach powiatowych? A cóż jest nadzór nad majątkami gminnymi, nad kasami pożyczkowymi, cóż jest wprowadzanie akuszerok po gminach, wprowadzanie lekarzy okręgowych, zakładanie kas oszczędności i zaliczkowych, budowa studzien, zaopatrywanie gmin w sikawki, zakładanie straży ogniowych? — Czy to wszystko nie jest dla włościństwa właśnie? A te dnie porady — o czem odnośny wniosek p. Viviena, czyż to nie jest myślą, ażeby przyjść z pomocą włościństwu, — a wiem, że już w niektórych Wydziałach powiatowych to wprowadzono w życie staraniem prezesa. Czyż można z takim sercem mówić, że władze autonomiczne nic a nic nie myślą o włościństwie i jego potrzebach? Przeciwnie, przeważnie o włościństwie i jego potrzebach. Jeżeli budujemy drogi, to przyczyniają się one także dla „obszarników“, ale pewno korzyść z nich nie małą mają i włościanie.

Podnoszę to tylko dlatego, że taka krytyka nie ułatwia nam i tak już trudnego zadania w tych instytucjach autonomicznych, a gdy się jeszcze osłabia ich powagę, gdy się podnosi nieuzasadnioną krytykę, gdy się odciąga tych, którzy w każdej Radzie powiatowej zasiadają w znacznej liczbie, włościanie od brania udziału w pracy tej Rady, to dojść może do tego, że te władze rzeczywiście nie potrafia spełnić swego zadania.

Teraz jeszcze słów parę do posłów Rusinów. Tu zawsze słyszę Panów mówiących: „My mówimy w imieniu narodu ruskiego, za nami 3 miliony!“ Proszę Panów! Oby tak było! — Ale czy tak jest? — zapytajcie się sami siebie. Czy Wy nie idziecie za tą garstką zapaleńców, a nie przed nimi.

(P. Moysa: Bardzo słusznie!)

Czyście Wy chcieli strejku? — skoro od was słyszałem, że gdy były nad tem narady, tylko jeden głos był za tem, a Wyście nic o tem nie wiedzieli lub wiedzieć nie chcieli, kiedy się już stało? Jakże ja mogę przypuszczać, żeście Wy chcieli tego smutnego zajścia, jakie niedawno miało miejsce w tej świątyni wiedzy, która powinna tylko światło rozniecać w umysłach młodzieży i rozgrzewać serca wszystkim, co jest szlachetne? A cóż się stało?

Otóż nie Wy prowadzicie, ale Wy za nimi idziecie! Miejcie odwagę stanąć na czele, a my uszanujemy to Wasze przekonanie, uwierzmy że mówicie za miliony. Ale tak dziś nie jest!

Ja tu zwracam się do Wys. Izby i powiadam: Liczcie się z nami! Nas tu dość, którzy piastujemy mandaty, jakieśmy sobie pozyskali. (Brawa). Za nami są może liczniejsze rzesze.

Ja nie często przemawiam, ale powtarzam: Trzeba się liczyć! My mamy sumienie! Jak przyjmujemy mandat, to zastępujemy interesy tych, których reprezentujemy.

Gdyby mnie, jako Polakowi, nie godziło się zastępować interesów ludu ruskiego, tobym pewno oświadczył: ja tego mandatu nie przyjmuję, bo mi za trudny, za ciężki, nie godzi się to z mojem sumieniem. Ale tak nie jest. Pojmuję obowiązek, jaki wzięłem na siebie z przyjęciem mandatu i dlatego śmiało mówię tak ja jak i wielu, co nie wołają ciągle: „za nami cały naród ruski!“ — mówią: „my zastępujemy znaczną część tego narodu pocziwego, który nie da się unieść tym podszeptom dla najgorszych rzeczy, (Brawa) któremi często grozicie“.

Szanowni Panowie posłowie Rusini! Nie kończcie każdego przemówienia Waszego groźbą i postrachem, że „szczę hirsze bude: ohoń bude hority!“ Tak się mówi może dla efektu, ale to co tu powiedziane, roznoszą dzienniki po wszystkich wsiach i czytelnich.

I jaki to ma skutek? Wy sami, gdybyście się zastanowili i popatrzyli, co te słowa mogą zrodzić, myślę, że wasze sumienie byłoby zaniepokojone!

Niech Was to nie gniewa, że my także mamy zaufanie i prawo reprezentacji tego ludu. Jabym proponował pp. Oleśnickiemu, Mogiłańskiemu, Korolowi, ażeby się pofatygowali do dworców szlacheckich na wsi; kto wie, czy nie więcej mamy klienteli i żony i córki nasze — jak wy, którzy z powołania szukacie tej klienteli?

Więc nie dziwcie się, że my mamy zafanie. Być może, że dziś trudniejsze nasze położenie. Skoro takie zasady w ten lud nieoświecony wsiąkają, trudnem jest zadanie i obowiązek tych, którzy z przyrodzenia mają być przewodnikami tego ludu. Wyrzucie nienawiść z serc Waszych i drugih, a wtenczas ułatwione będziemy mieli wspólne zadanie w pracy dla dobra tego ludu.

I jeszcze mówię do Panów: Czy Wy tak postępując i ustępując, nie macie zaniepokojonego sumienia? Czy nie wiecie, co się wskutek tego stało w kraju? — Czyście nie widzieli do niedawna, jak z tej (prawej) strony Izby tylko życziwe słowa i przychylnie poparcia znajdowaliście w każdym żądaniu Waszem? A dziś zaczyna to się zmieniać, a wskutek czego?

P. Oleśnicki powiada: „Zsolidaryzowaliście społeczeństwo polskie przeciw Rusinom.“ — Przeciwnie, to Wyście się zsolidaryzowali (pp. Bohaczewski i Korol: Na odno wyjde!) Zastanówcie się, czy dla dobra ludu ruskiego zsolidaryzowaliście siły, które powinny współdziałać jako brat z bratem, dla oświaty i kultury bratniego narodu?!

Na tych uwagach, któremi może zbyt długo zająłem Wys. Izbę — kończę, kończę życzeniem, aby te słowa moje rozważyli szanowni koledzy Rusini, a potem bez uprzedzeń, podejrzeń i nienawiści pomówili o nich i w sercach swoich je zapisali.

(Brawa i oklaski. Mowca odbiera gratulacye“.

Marszałek. Głos ma z kolei zapisany p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoki Sejmie! Zaczęę od samego budżetu, jak mi to wskazał p. Romanowicz, odpowiedzialny — jak się wyraził — za gospodarke skarbem naszym krajowym.

Postawił nam p. Romanowicz dwie główne zasady, tj. zasadę równowagi budżetowej i zasadę oszczędności, i przestrzegał, ażebyśmy bacząc na równowagę i przestrzegając oszczędności, uchwalili budżet wedle preliminarza nam przedłożonego i strzegli się wykroczeń po za to, co nam w tym preliminarzu jest wskazanem.

Na te dwie zasady finansowe budżetowej równowagi i oszczędności każdy rozumny człowiek oczywiście zgodzić się musi, bo jest to potrzebnem w gospodarce każdego człowieka, każdej jednostki, a tem bardziej w gospodarce krajowej.

Nie myślimy więc wcale występować przeciw tym dwom zasadom — tylko niech nam wolno będzie powiedzieć, że jeżeli chodzi o równowagę i oszczędność, to także wiele

od tego zależy, jak się pojedyncze rubryki budżetu układa.

Nie jest na miejscu oszczędność wtedy, kiedy chodzi o naglące, konieczne i nieuniknione potrzeby ludności, kiedy chodzi o rzeczy bardzo ważne i nie dające się odroczyć. Jeżeli potrzeba utrzymać równowagę, to wtedy każdy rozumny i sprawiedliwy finansista szuka tych pozycyj, gdzie oszczędność może być wskazana, albo przynajmniej wydatki są takie, przy których można czekać, gdzie możliwą jest rzeczą wydatki odłożyć, a nie przy tych rubrykach, które koniecznie zaspokojone być muszą.

Będę miał sposobność w dalszym ciągu wykazać, że takich prawideł oszczędności w układzie budżetu nie we wszystkim ten Wysoki Sejm przestrzegał. Ale ponieważ p. Romanowicz, opowiadając historję budżetów sejmowych, poniekąd pochwałał dotychczasową gospodarke i cały dotychczasowy sposób układania dochodów i rozchodów, to pozwolę sobie krótką zrobić uwagę, jaki po tylu latach od roku 1868 jest facit tej całej gospodarke sejmowej.

Najlepszą ilustracyą tej gospodarke jest to, co w tym roku ten Wysoki Sejm musiał uczynić. A mianowicie po tylu latach naszej gospodarke finansowej doprowadziliśmy rolnictwo do tego, że w tym roku przychodzi do nas i wyciąga poniekąd rękę żebraczy i żąda już nie poparcia, ale po prostu jałmużny!

I potrzeba było tej prośbie zadość uczynić, nie w takiej mierze, jak rzeczywista potrzeba tego wymagała i nakazywała, ale przynajmniej o tyle, o ile osądził p. Romanowicz, aby nie naruszać równowagi budżetowej.

Taki jest stan rolnictwa po tylu latach naszej gospodarke!

A jeżeli przejdziemy do przemysłu, to potem, co tu wczoraj w tej Wysokiej Izbie słyszeliśmy, znowu powiedzieć można, że stoiny dziś dopiero u progu jakiegoś rozumnego działania.

I potrzeba było sobie wczoraj powiedzieć, że dotychczas błąkała ta gospodarke sejmowa po rozmaitych manowcach, przedsiębrała rozmaite próby, nie wiele do tego czasu dokazała i dziś, jak wczoraj stwierdzonem zostało, zrobiono pierwszy jakiś rozumny krok ku temu, aby przemysłowi zapewnić jaki taki w tym kraju rozwój.

Otóż takie jest krótkie facit naszej gospodarke krajowej i to udowadnia niezbitie, że nie wszystko było przecież tak chwalebne, takie roztropne i takie dobre, jak to nam p. Romanowicz starał się przedstawić.

Niezaprzeczam wcale, że się w kraju niejedno zrobiło, a zrobiło się przedewszystkiem w kierunku podniesienia komunikacji krajowej, chociaż tu zaznaczyć to potrzeba, że stało się to nie tyle może ze względów na dobro kraju, jeżeli chodzi o komunikację kolejową, ile ze względów strategicznych.

Zrobiło się niejedno pod względem komunikacji także przez budowanie nowych dróg krajowych, alebym powiedział o tem wszystkim, że nie zaprzeczając pożytku i doniosłości komunikacji, jeżeli się drogi buduje, to przedewszystkiem powinno się to robić w tym celu, aby było po tych drogach co wozić.

Myśmy te drogi pobudowali na to może przedewszystkiem, aby jak najłatwiej obce wyroby mogły nas zasypywać, a my abyśmy mogli łatwiej surowe płody nasze wywozić.

Czy to ułatwienie komunikacji wychodzi na dobre krajowi, to jest rzecz więcej anizeli wątpliwa.

Nie zaprzeczam także tych zdobyczy i korzyści, któreśmy pod względem narodowym w kraju uzyskali. Ale pomiędzy temi zdobyczami i korzyściami jest jedna, o której tu wspominał p. Męciński. Wspomniał mianowicie, żeśmy w kraju za te czasy doczekali się polskich urzędników, a jabym powiedział, żeśmy stworzyli rodzimą galicyjską biurokrację, o której pożyteczności także wiele dałoby się powiedzieć,

Uchwalamy wprawdzie obecnie budżet na rok 1903, ale to jest na prawdę mówiąc, tylko fikcja, bo uchwalamy właściwie budżet za dwa miesiące: listopad i grudzień, bo do października już sam się ten budżet bez nas uchwalił. (Wesołość). Jediną dobrą stroną tego budżetu jest to, że przynajmniej dodatki do podatków nie zostały w tym roku podwyższone.

Ale nie same względy budżetowe spowodowały mnie do tego, że zabrałem głos przeciw budżetowi.

Utartym zwyczajem przy ogólnej rozprawie budżetowej mówi się o całej gospodarce krajowej, i tu właśnie przeciwko tej gospodarce krajowej, pod względem nie tak budżetowym, jak pod względem politycznym i społecznym, mamy wiele do zarzucenia, mamy wiele przeciwko tej gospodarce żalów i dlatego przemawiam przeciw budżetowi.

Mógłbym w trzech krótkich słowach streścić to wszystko, co przeciwko tej gospodarce podnosimy.

A mianowicie zdaje się nam, że nasza polityka wobec Rządu, polityka większości wobec ludu i polityka większości wobec

bratniego narodu ruskiego — wedle naszego zapatrywania — pozostawia wiele do życzenia i dlatego nie możemy przemawiać za budżetem, czyli za taką polityką i taką gospodarką.

Zaczynam od uzasadnienia pierwszej rzeczy, a mianowicie od polityki naszej, a raczej od polityki większości wobec Rządu.

Większość sejmowa przyznaje się do programu autonomicznego. Za tym programem przemawiał imieniem lewicy także p. Romanowicz, który powiedział, że oni w żądaniach autonomicznych idą jeszcze dalej, aż do żądania tak zwanego wyodrębnienia Galicyi. Słyszałem tu jednak ze zdumieniem ze strony konserwatywnej tego roku, już nie tylko żale, ale nawet powiedziałbym: ostre inwektywy przeciwko Rządowi. I rzeczwiście zdawałoby się mogło, że nawet po stronie prawicy, obudził się duch jakiejś energicznej opozycji.

Tymczasem muszę stwierdzić jedną rzecz bardzo ważną, o której w tej Izbie nie było jeszcze zresztą mowy. Mianowicie nie pojmuję, jak z temi zasadami żądania wyodrębnienia Galicyi i zasadami autonomii pogodzić można to, żeśmy dopuścili, by do naszego kraju zastosowano §. 14-ty, który ani wedle konstytucyi, ani wedle statutu krajowego w sprawach krajowych, wcale zastosowanym być nie może.

To co wspominałem, że uchwalamy budżet w listopadzie, a więc, że podatki i dodatki przez 10 miesięcy pobierane są na mocy tylko rozporządzenia cesarskiego, jasno dowodzi, żeśmy dopuścili a nawet nie protestowali przeciwko temu, że na nas nałożono dodatki krajowe, że nam dano budżet krajowy na mocy rozporządzenia, które w ustawach konstytucyjnych żadnego uzasadnienia nie ma.

Ale na tem nie dość. Podnoszę rzecz daleko ważniejszą, że to się stało za przyzwoleniem, że to się stało za milczącą aprobatą tej naszej instytucji krajowej, która na straży praw naszych autonomicznych stać powinna.

O ile mi wiadomo — Rząd centralny, czując, że nie ma prawa do tego, ażeby dodatki nakładać rozporządzeniem cesarskiem, skłaniał się do tego, aby w miesiącu mniej więcej kwietniu, czyli około Wielkanocy, zwołał Sejm na sesję nadzwyczajną, na krótki czas, ażeby konstytucyjnie załatwić budżet krajowy i uchwalić dodatki krajowe.

Propozycja ta jednak wychodząca od samego Rządu centralnego, spotkała się ze strony Wydziału krajowego z odmową i w

ten sposób sam Wydział krajowy przyzwolił na to, że pogwałcone zostały nasze zasadnicze prawa autonomiczne i konstytucyjne.

Radbym bardzo wiedzieć, w jaki sposób w tej sprawie przemawiał właśnie p. Romanowicz członek Wydziału krajowego, który z takim naciskiem podniósł, że stronnictwo, do którego należy, staje w obronie rozszerzenia autonomii kraju i żąda nawet jego wyodrębnienia?!

Jeżeli by to było tak szczere i tak prawdziwe, to powinnyby się było spotkać przynajmniej z jakimś protestem naszego ministra finansów, że się na to nie zgodzi, ażeby zwołanie Sejmu było ze względów oszczędności zaniechane i żeby autonomia nasza w ten sposób była uszczuplona.

Pozwalam sobie przy tej sposobności podnieść, że dopuszczenie dobrowolne do tego, żeby Sejmowi nie zwoływać, jest bardzo szkodliwe i że zezwolenie Wydziału krajowego na to, ażeby nam za pomocą rozporządzenia cesarskiego nakładano dodatki krajowe, jest wysoce niebezpieczne.

Bo jeżeli sami sobie pozwalamy odbierać prawa, które się Sejmowi należą, jeżeli sami godzimy się na to, ażeby Sejm nie był zwołany wtedy, kiedy go można zwołać, jeżeli względą oszczędności i oszczędzenia kilkunastu tysięcy, któreby kosztowało zwołanie Sejmu prowadzi do tego, że prawie — że się tak wyrażę — zaprzędajemy nasze prawa autonomiczne i statut krajowy, to stwarzamy precedens taki, że w innych chwilach, gdziebyśmy tego nie żądali, Rząd się powoła na to, że oto wtedy i wtedy wyście sami przystali na taki pobór dodatków i nie macie prawa żądać innego postępowania.

Toby był jeden powód, dla którego każdy, który szczerze broni autonomii kraju, któremu chodzi o to, ażeby prawa sejmowe nie były uszczuplone, na taktykę większości i Wydziału krajowego zgodzić się nie może.

Ale jeżeli zważymy, co się w czasie takiej sesji sejmowej dzieje, to każdy przyznać musi, że najwięcej rzeczy uchwalonych było z tym tradycyjnym wstępem: »Wzywa się c. k. rząd, ażeby to lub owo załatwił«.

I to się czyni w tej samej chwili, kiedy się słyszy narzekania, że Rząd na każdym kroku nie uwzględnia ani życzeń Sejmu, ani interesów kraju i kiedy państwo swoje najściślej wględem nas obowiązki, zaniedbuje.

Nie będę wyliczał tego wszystkiego. Wspomnę tylko pokrótce, że w tej sesji sejmowej podniesione były skargi na to, że

Rząd nas krzywdzi taryfami kolejowymi, że przy szkolnictwie ogranicza prawa naszej Rady szkolnej krajowej, i że ich właściwie nie uznaje w całej pełni; że nasza Rada szkolna krajowa, to jest tylko prowizoryum, które każdej chwili może być nam odejęte; że Rząd krzywdzi kraj przy budowach gimnazyjów, klinik i innych zakładów.

Podnoszonym było, że nas krzywdzi przy subwencjach na cele rolnicze, przy roli i t. d.

Sejm w każdym sprawozdaniu powtórza jedną i tę samą zwrotkę, że Rząd naszemu krajowi nie daje tego, co mu się należy. I po tem wszystkim i mimo tego wszystkiego, stanowisko większości wobec Rządu jest zawsze jeszcze lojalne, i tak skłębiste, że zupełnie staję się niezrozumiałem, jak nasza reprezentacja może w ten sposób wobec Rządu się zachowywać?

Otóż wobec tego, że większość sejmowa tak bardzo liczy na Rząd, że się spodziewa nie wiem czego od tego Niemca i we wszystkich sprawach krajowych patrzy na Rząd, nikogo dziwić nie może, że przeciwko takiemu postępowaniu i takiej gospodarce musimy wystąpić i tego stanowiska wcale podzielać nie możemy.

Owszem, przychylić się możemy i musimy ku stanowisku, które tu wypowiedziane było przez posłów lewicy, t. j. ku stanowisku dążącemu do wyodrębnienia Galicji.

Nie pojmujemy tego na sposób wszechpolski, ani pojmujemy tak, jak stronnictwo demokratyczne, — ale stoimy, ogólnie mówiąc, na tem stanowisku, że im mniej będzie nici, które nas wiążą z tem państwem, które nas krępuje na każdym kroku i tamuje nasz rozwój ekonomiczny, tem będzie dla nas lepiej na teraz i w przyszłości.

Jeżeli nam chodzi o wyodrębnienie Galicji, to przedewszystkiem chodzi o ekonomiczną niezawisłość Galicji wobec Austrii, bo ta zawiłość najwięcej szkody nam przynosi.

Chodziłoby nam o to, ażeby kraj miał u siebie najwyższe instancje szkolne, by w ten sposób nasza kultura nie była zawiśnięta od ministrów centralnych i niemieckich.

Chodzi nam o to, ażeby krajowi były oddane jego dobra, i dochody dawniej koronne, i żeby się kraj znalazł w takim stosunku do państwa, ażebyśmy po prostu — że tak powiem — płacili mu jakiś haracz, a po zapłaceniu tego haraczu, żebyśmy gospodarować mogli jak u siebie we własnym domu.

Większość do tego nie zmierza; większość szuka oparcia w Rządzie, a więc my z tą większością w tym kierunku harmonizować, ani się godzić nie możemy.

I z boleścią musimy zaznaczyć, że ta większość, złożona przedewszystkiem ze szlachty, że ci potomkowie sławnych hetmanów i rycerzy, którzy odznaczali się odwagą i nieśli tak wysoko sztandar narodowej godności, dziś zeszedli na takich służbistów wobec rządu centralnego (Brawa); że ta większość szła na służbistość, już nie tylko wobec Korony, czegobym już nie poruszał, bo ostatecznie przyznać to muszę po sprawiedliwości, że tej Koronie ten nasz kraj ma różne rzeczy do zawdzięczenia — ale służbistość wobec p. „von Koerbera!“

Polski szlachcic byłby sobie niegdyś za hańbę poczytywał bratać się z takim „von Koerberem“ a dziś antyszambruje u „von Koerbera!“

My tej polityki większości, chociaż jesteśmy zastępcami prostych kmieci i chłopów, nie podzielamy.

My wolelibyśmy wobec Niemców trzymać się raczej starej polityki naszych ojców, którzy się z nimi rozprawiali na Psim polu i pod Płowcami.

I w tem leży najważniejszy powód, dla którego nie możemy się godzić na obecną gospodarkę większości.

Ale szukajmy przyczyn, dla których większość sejmowa musiała na takie zejść stanowisko, które powinno ją upokorzyć przed sumieniem i przed poczuciem godności narodowej.

Otóż mnie się zdaje, że przyczyną tej służbistości nie są tak często zarzucane marne jakieś osobiste korzyści. Mam zanadto dobre wyobrażenie o naszej szlachcie, o naszych przedstawicielach dawnych, historycznych rodów, o naszych przodownikach narodowych, ażeby przypuszczać, żeby ich tytuły Ekscelencji lub marne błyskotki orderów skłaniały do takiej służbistości.

Tego nie przypuszczam i w to rzeczywiście nie wierzę; owszem jak wspominałem, mam przekonanie, że przyjmując te odznaczenia, narodowe korzyści mają na oku. Przyczyną służbistości naszej większości, widzę w czem innym: w tem co panów naszych i szlachtę zgubiło niegdyś, co doprowadziło ojczyznę do ruiny, mianowicie, że nie mieli oni „oparcia w ludzie“. Bo gdyby czuli, że oni tam w Wiedniu stoją nie z łaski Niemców i v. Körbera, ale że wyrosli z ludu, toby inne było ich stanowisko wobec Rządu. To właśnie uważam

za drugą ujemną stronę w gospodarce politycznej większości.

Jest to wielka wina i powiedziałbym niezrozumienie interesów kraju; a przecież panowie mieli już nawet w naszej Galicyi przykłady, że daleko więcej znaczy siła i poparcie ludu, niż łaska wszystkich ministrów. W samej większości były takie przykłady, że niektórzy, jak im tylko łaska na niestnika lub starosty nie dopisała, to choć mandat mieli i o mandat się ubiegali, ten mandat stracili. Z drugiej strony ci, którzy tych łask nie mieli, przeciw którym wszystkie potęgi austriackie się sprzyściły, by ich zgnieść i do tej Izby lub do parlamentu nie puścić, przecież, gdy mieli oparcie w ludzie, wszystkie te potęgi zwyciężyli i przy pomocy ludu tam szli, gdzie większość stara się wejść za protekcją c. k. władz rządowych.

Dlatego zrobilibyście panowie daleko praktyczniej, gdybyście zamiast takimi drogami szukać utrzymania się przy władzy, starali się naprawić grzechy praojców i szukali oparcia i korzenia tam, gdzie jest zdrowie i żywotna siła, to jest w ludzie.

Już kilka razy w tej Wysokiej Izbie staraliśmy się przekonać panów z większością, że byłoby to dla nich i łatwiej i praktyczniej znaleźć takie oparcie w ludzie, bo potrzeba tylko trochę poczucia sprawiedliwości, trochę pracy i niewielkich ustępstw i ofiar, a mieliby siłę, którejby nie zwyciężyła żadna władza austriacka.

Jestem przekonany, że pomiędzy posłami większości są tacy, którzy mają już to oparcie w ludzie, wiem, że nie wszyscy tu przychodzą z łaski Starosty, że wielu wprowadza tu zaufanie ludu, ale niestety takich jest bardzo mało, a inni, choć to widzą, to tego przykładu nie naśladowują, lecz trzymają się starej taktyki robienia wszystkiego przy pomocy c. k. Starosty.

Nie mówię tego na wiatr; nie będę zdradzał tajemnicy, ale mogę powiedzieć otwarcie, co od jednego bardzo poważnego męża, należącego do większości słyszałem, w odpowiedzi na liczne perswazyje. „My, powiedział on, wszystko zrobimy ze Starostą“. Ta zasada jest bardzo niebezpieczna i do pewnego czasu służyć może. Przy tem, co się w Austrii dziś dzieje, czeka nas może chwila, że ten c. k. Starosta będzie bardzo skrepowany —

(P. Szajer. Będzie siedział cicho!)

Że nie będzie mógł pomagać i będzie musiał siedzieć cicho, albo tylko ukradkiem będzie mógł pomagać, a w takim razie rze-

czywiście stanowisko stanie się trudniejsze. I dlatego, ponieważ tej polityki większość do tego czasu nie porzuciła, ponieważ wobec ludu i ruchu ludowego nie stanęła na stanowisku życzliwej szczerości i prawdy, musimy przeciw takiej gospodarce wystąpić i przeciw niej przemawiać.

Bardzo poważni członkowie większości bronili się już w tej Izbie przeciw temu zarzutowi w ten sposób, że wykazywali, iż zbudowali tyle szkół, szpitali, że pobudowali drogi, popierają hodowlę bydła, rolnictwo i inne gospodarskie cele, niesłuszny więc, mówili, jest zarzut, że większość sejmowa i Sejm nic dla ludu nie robi. Taka obrona jest jednak bardzo krucha, bo tem się przecież chwalić nie można, że to większość robi. Najpierw dlatego, bo to nie robi swoim kosztem, tylko kosztem ludu.

Bo jeżeli powierzchnia, przez obszary dworskie zajęta, w stosunku do gruntów włościańskich ma się jak 5 do 8, a grunta włościańskie są drożej szacowane i podatków się więcej z nich płaci, nie przesadzę więc, gdy powiem, że proporcya podatków dworskich i włościańskich będzie wynosić 5 : 12 czyli, że włościanie płacą około 2 razy tyle podatków z gruntu co obszary. Powtóre robi się te rzeczy z administracyjnego porządku. Ciekaw jestem, co by ten Sejm robił gdyby nie dawał nic na szkoły, szpitale, hodowlę bydła i t. p.?

Nie byłoby wcale po co się zjeżdżać, gdybyśmy tych spraw nie załatwiali; to się robi z musu, z konieczności.

To jest takie „pensum“ coroczne Sejmowi, że on czy chce, czy nie chce, wykonać to musi; w obec tego to nie może być przytoczone jako zasługa wobec ludu.

Podnieść muszę tu z naciskiem, że najważniejszej i najdroższej rzeczy, tego, co przedewszystkiem byłoby potrzebnem dla dobra i przyszłości narodu i ojczyzny, co miałyby największą wartość, a mianowicie przyznanie jakiegoś równouprawnienia politycznego, praca nad uświadomieniem i unarodowieniem ludu, nad tem, aby lud nasz stał się polskim narodem, aby zrozumiał sprawy narodowe i rzeczywiście przygotował się do pracy w przyszłości — tego szanowna większość nie tylko nie robiła sama, ale się tej robocie zawsze sprzeciwiała.

A to przecie z pewnością dla ludu rzecz najcenniejsza i najpożądniejsza i ci, którzy go prawdziwie zastępują, którzy tu weszli jako oświeceni i uświadomieni wśród ludu, ci nie proszą was, abyście im mnożyli szpitale i drogi, tylko powiadają: „dajcie nam, co się nam należy, równouprawnienie polityczne

i pomagajcie w pracy uświadomienia reszty naszych braci“.

Tymczasem większość sejmowa wobec tej sprawy i całego ruchu ludowego, zajmuje stanowisko niezdecydowane, czasem można by powiedzieć, nieżyczliwe, a były z pewnością takie czasy, gdzie była ona temu ruchowi wprost wroga.

Mówi wprawdzie przysłowie: „co było a nie jest, nie pisze się w rejestr“. No, jabym też chętnie to z rejestru wymazał, gdyby śladu nie zostało, ale pozostały tego ślady i resztki może nie w całej większości, ale jak nas tu po lewej stronie można policzyć i pogatunkować na rozmaite grupki, tak i po stronie prawicy znalazłyby się rozmaite grupki i jeszcze takie, które o tem wszystkim słyszeć nie chcą i przeciw temu działają.

Otóż póki tak jest, musimy przeciw tej gospodarce wystąpić, bo mamy uczucie, że cokolwiek się stało w kierunku uświadomienia i unarodowienia ludu i ruchu ludowego, to przyznacie Panowie, stało się mimo waszej woli, a po części wbrew waszej woli, ciężką, krwawą i łzawą pracą, wyłącznie może naszą,

Jużeśmy pod pewnym względem pokonali największe trudności i zdobyli to z waszą chęcią czy niechęcią — iześmy tu do tej Izby przyszl, a możemy śmiało powiedzieć, że nie zawdzięczamy żadnemu c. k. mandatów i zastępujemy tu lud polski i w jego imieniu przemawiamy.

Ale cóż z tego, gdy cała ta praca krwawa i łzawa i tyłuletnia — co mnie przede wszystkim boli, została pod pewnym względem podcięta, może nawet, śmiałym się wyrazić, poniekąd spaczona, a to przez nieszczerłość postępowania większości sejmowej. A ta nieszczerłość wynika już może z tego, żeście się tak dalece przejęli duchem austriackim i lojalności tej austriackiej. żeście od niej przyjęli nieszczęśliwe hasło: „diwvide et impera“. Powiedziała sobie większość: „Nie damy rady ruchowi ludowemu, fala jest tak silna, że już jej nie wstrzymamy“.

Zdaje mi się, że nawet jeden ze sławnych mężów nauki i stylistów napisał w swoim czasie: „trudno w poprzek rzeki stawiać tamę!“

A więc kiedy trudno stawiać w poprzek rzeki tamę, trzeba od austriaków zapożyczyć hasło: „diwvide et impera“.

Tak myśl zdrowa, narodowa, która powinna była wszystkich ucieszyć i zachęcić szlachtę, by stanęła na czele pracy unarodowienia i ruchu ludowego, została przez większość sejmową skrzywioną i zniszczoną przez

to, żeście sobie powiedzieli: trzeba ich rozdzielić! I rzeczywiście ta sztuka wam się udała.

Widzimy bowiem przykre zjawisko w tym Sejmie, w którym niektórzy przynajmniej z większości się cieszą, że u nas ludowych posłów są rozmaite grupki, że nie siedzimy razem i nie solidarnie zastępujemy tu sprawy ludowe.

A to nie jest winą tylko tych, którzy do pojedynczych grup należą, ale mojem zdaniem, przedewszystkiem hasła waszego: „divide et impera“.

Pracowano bowiem z Waszej strony nad tem, aby nas rozbić. Nic też w tem dziwnego, że się to udało, bo ażeby w politycznem działaniu iść wytkniętą drogą i trzymać się jekiegoś planu, trzeba zrozumieć zupełnie myśl polityczną i karność polityczną, mieć pewne wyrobienie i jakąś tradycję polityczną. A jakżeż chcecie, aby wśród włóścian to wszystko się znalazło, skoroby się dopiero ze snu obudzili i pierwsze dopiero kroki stawiają w życiu publicznem i politycznem?

Waszą więc jest większą i największą winą, że ruch ludowy rozdzielił się na rozmaite strumyki.

Jeżeli czynię ten zarzut większości sejmowej, to muszę jako wyznający zasadę sprawiedliwości i to powiedzieć, że to spaczenie ruchu ludowego nie we wszystkiem jest winą tej większości.

(P. Męciński. Przecież!)

Winę w tem ponosi i nasza demokracja (Wesołość) i to winę wielką. Bo jeśli chłop nie ma zaufania do dworu dla rozmaitych powodów, które go przeciw temu dworowi źle usposobiły oraz wskutek rozmaitych agitacji często i obcych żywiołów, jest to przecie i winą szlachty. Ale jeśli chłop niema zaufania dziś w ogólności już do „surduta“ to jestto „bez postronnej agitacji“ winą demokracji.

Mówię »demokracji«, bo w jednym z pism demokratycznych, a raczej w ogłoszonym przed wyborami demokratycznym programie, czytałem, żeście sami powiedzieli: »rąśmy obsadzili wszystkie stanowiska urzędnicze, wszystkie sądy, biura itd.« Sama demokracja więc tem się szczyci, że ona przedstawia właśnie ten kapitał inteligencji w kraju. Wierzcie mi Panowie lub nie, ale spytajcie posłów włóściańskich, a przekonacie się, że jeżeli chłop niema zaufania do dworów, to jeszcze więcej brak mu zaufania i większą ma niechęć do całej inteligencji biurowej..

(P. Szajer. To prawda).

Czy to w sądach, czy w urzędach, ta inteligencja chłopa najwięcej obdiera, zwłaszcza w urzędach podatkowych. Wszędzie, dokąd chłop przychodzi po jakąś pomoc czy prawną, czy inną, nasza demokracja, która tak wiele o demokracji mówi, pracowała i jeszcze pracuje nad tem, aby chłopa tak usposobić, aby nie ufał już nietylko szlachcicowi ze dworu ale żadnemu surdutowcowi. I być może, że pod tym względem, w ostatnich zwłaszcza czasach, większa wina ciąży na naszej inteligencji, niż może na naszej szlachcie, dlatego, że w wielu dworach faktycznie zmieniły się stosunki a przynajmniej jako tako starano się je naprawić może we własnym interesie, może z poczucia narodowego (nie chcę wchodzić w pobudki), gdy tymczasem w sferach inteligencji tego zwrotu jeszcze nie widać lub widać bardzo mało.

Do tego czasu stosunki są takie, że na każdym zgromadzeniu, gdziekolwiek się zjawimy, wiecznie powtarzane są skargi, że gdy chłop przyjdzie do miasta powiatowego, gdy w jakimkolwiek zjawi się urządzie, czuje tam najbardziej poniewieraną swoją godność ludzką, oczywiście jeżeli tę godność ludzką już odczuwa.

(P. Rotter. Słusznie).

Prócz tego inteligencja zawiniła jeszcze bardzo wiele wobec ludu, ponieważ na jednym punkcie zupełnie z ludem nie współczuje.

Nasz lud jest bądź co bądź chrześcijański i wierzący, a czuje to i poznaje, ilekroć zbliży się do jakiejkolwiek osoby z inteligencji, że tego uczucia chrześcijańskiego, tego poszanowania choćby ogólnego dla religii u inteligencji niema.

I stąd pochodzi, że jest rozdział między ludem, że jedni, którzy już się starają naśladować inteligencję, idą za kierunkiem niby czysto demokratycznym i ludowym, a drudzy, którzy jeszcze nie mogą przemódz w sercu poczucia religijnego, nie mogą się na ten kierunek zgodzić. Zresztą są tu posłowie włóścianie sami, niech się którykolwiek z Panów, któremu na tem zależy, poufnie u nich poinformuje, a przekonana się, że mówię to, o czem wiem, że cały lud czuje.

Ale jeszcze nietylko w tym kierunku zgrzeszyła inteligencja nasza. Jeżeli nastąpił rozdział w obozach ludowych, jeżeli rzeczywiście niektóre sprawy polityczne przedstawiają się w świetle bardzo niekorzystnem, to przecież tylko się stało wskutek tego, że

tak prasa konserwatywna, jak i demokratyczna, nigdy nie pracowała nad tem, aby w ludzie obudzić jakieś poczucie polityczne, jakiś honor polityczny, jakąś etykę polityczną, tylko pracowała w celach czysto stronnicych z pogwałceniem wszystkich zasad etyki politycznej.

Przypominam tę sprawę nie dlatego, że mnie spotkała, ale że rzeczywiście te sprawy ilustruje:

Jeśli by była jakaś etyka polityczna u naszej inteligencji i w naszym dziennikarstwie, to należałoby bronić tej zasady, że, jeżeli dajmy na to, czy chłop, czy inteligent pod pewnym sztandarem zdobywa mandat, a później od tego sztandaru odstępuje, powinien mandat złożyć. Tak się robi na całym świecie; to jest zasada elementarnej etyki i polityki, której nasza inteligencja i dziennikarstwo ludowi nie wpajają, tylko na odwrót pogwałcenie tej etyki politycznej przedstawiają, jako heroizm.

A patrzcie dalej, do czego to doprowadziło stronnictwo ludowe?

Kogokolwiek postawi się na kandydata z inteligencji, chłop go nie chce, bo lud już żadnemu inteligentnemu, żadnemu stronnictwu nie wierzy!

Wracam do większości sejmowej i niezycliwe jej usposobienie względem ruchu ludowego muszę wytknąć, o ile cno objawiło się, zwłaszcza w jej zachowaniu się w tym Sejmie. I w tym kierunku pomaga jej także lewica sejmowa.

Jak tylko ktoś z nas zabiera tu głos, powstaje zaraz, czy po tej, czy po tamtej stronie Izby drażliwość.

Panowie upatrują w naszych przemówieniach jakąś chęć dokuczenia Wam, i bronią metody załatwiania w Sejmie wszystkiego według starej tradycji Sejmu galicyjskiego, za pomocą krótkiego podnoszenia ręki. »Kto się na to zgadza, zechce rękę podnieść!« — i amen.

Taktyka, jakiej się większość trzyma (a demokracja jej pomaga) polega na tem, że się nie dyskutuje, tylko poprostu nas się majoryzuje.

Przypomnę tylko niektóre rzeczy.

Kiedyśmy postawili wniosek, ten najważniejszy, który nam najbardziej leżał na sercu, żeby uchwalić milion zamiast pół miliona koron na bezprocentową pożyczkę dla powodzi, coby przecie budżetu mimo wszystkich reguł p. Romanowicza nie było tak dalece budżetu obciążało, ażeby aż równowaga jego miała być zwichniętą, Pa-

nowie krótko i węzłowato nas przegłosowaliście, tak szanowna lewica, jak i prawica.

Pamiętajcie Panowie z inteligencji, że to będzie dla nas najlepszy argument agitacyjny.

Postanowiliśmy dalej całkiem niewinny wniosek, ażeby Wydział krajowy zaprowadził powiatowe składy soli.

Toby przecie nie było tak wiele kosztowało. Oponował tymczasem przeciw temu nasz minister finansów, p. Romanowicz, bo on się na tych sprawach nie zna, bo skąd on wie, czem dla chłopów jest sól? W jego budżecie stanowi to rzecz zupełnie podrzędna, podczas gdy w chłopskim budżecie sól jest rzeczą bardzo ważną — a w jego pożywieniu zastępuje częścią omastę.

Przegłosowaliście nas Panowie i w tej drobnostce w krótkiej drodze.

Żądaliśmy zmiany ustawy łowieckiej, gdzie nie chodzi o żadne gospodarstwo, o żadną kulturę łowiecką. To są fikcje; myśliwstwo bowiem jest sportem.

Jeżeliście nas Panowie i tu przegłosowali, jeżeli i ze sportu nie chcecie zrobić ofiary, to przy czem zrobicie ofiarę?

Postawiliśmy wniosek, nie ja, ale ci, którzy w sprawach ludowych idą solidarnie z nami — o reformę wyborczą.

Powiedział już p. Oleśnicki, że z wielką ceremonią, bo w asystencji trzech ekscelencji będzie on pochwany. I tak mógłbym wyliczyć niejedno jeszcze z tej sesji, gdzie chodziło o drobnostkę, a Wyście przecie uwzględnić tego nie chcieli.

Rzeczowo w naszym Sejmie, ośmieliłbym się powiedzieć, żadnej prawie rzeczy się nie traktuje, a pod pewnym względem traktuje się tu wszystkie sprawy w sposób wręcz niemożliwy.

Zwoła nas tu łaskawie rząd na kilka tygodni, nawali się nam stopy rozmaitych sprawozdań, druków, wniosków itd. tak, że człowiek choć chce, tych wszystkich rzeczy nie tylko zgłębić i przetrwać, ale ani przeczytać nie może!

Jestem przekonany, że z większości ani $\frac{1}{10}$ część nie czyta sprawozdań; ona ma już swoją gotową zasadę: »tak komisja uchwała, to jest wyrazem woli większości!« a więc głosować i przegłosować, zmajoryzować tych warcholów, którzy nam tu spokój psują, którzy, jak tu powiedział p. Struszkiewicz, wprowadzają nową jakąś modę, że się o gospodarstwie, o sprawach rolniczych mówi.

Dziwię się, że taki poważny, starszy człowiek, radca dworu, z takim nieostrożnym słowem tu się odezwał. »Mówić o rolnictwie w Sejmie galicyjskim, ma być zdaniem tego pana »nową modą!« A toć przynawac się do tego, jest skandalem! I to mówi radca dworu!

Tak się zresztą dzieje we wszystkich sprawach; to nie jest żadne urojenie, to jest szczerza prawda.

Otóż to, Panowie, jest zgubne, to stawia nas i was w najkłopotliwszem położeniu, bo musimy powiedzieć ludowi, który się nas pyta, cośmy zrobili, że my te wszystkie sprawy tu polnosili i że nas tu zmajoryzowano.

Nie dziwcie się Panowie potem i nie mówcie, że my agitację przeciw wam wywołujemy; wy sami ją stwarzacie.

To jest system zgubny, a przedewszystkiem dla was szkodliwy.

Jest jeszcze jedno, co może Was tak usposabia, że wobec wszystkich żądań ludowych zajmujecie stanowisko odporne.

Mówili o tem ludzie bardzo poważani jak p. Hupka, którego wiedzę a nawet dobrą wolę cenię.

Powiedział — a jak zdawało mi się całkiem z przekonania, że teraz przyszły inne czasy. Dawniej to się szlachta dobrze miała, a chłop był poddany i biedny, a dziś chłop ma się dobrze, a szlachta jest biedna.

Jestem przekonany, że bardzo wielu z większości podziela to zdanie. Przyznaję, że szlachta ma się gorzej, a nietylko przyznaję, owszem ubolewam nad tem, tak że nieraz nam, o których sądzicie, że jesteśmy wrogami waszymi, lży do ócz się cisną, gdy słyszemy, że nie pod naciskiem pruskim giną obszary, ale tu u nas bez nacisku giną z przyczyn, w które nie chcę wchodzić.

Uważam to za stratę narodową i kto, tak jak ja, który mieszkam na Zachodzie, ma to najczęściej spotykać zamiast szlachciców we dworze, rozmaitych verwalterów, fersterów i arcyksiążęcych zarządców, ten dopiero poznaje, co wart dobry polski szlachcic, jeżeli mieszka na wsi. A nawet może i nie bardzo dobry szlachcic byłby pożądanjszy, jak te niemieckie, czy czeskie verwaltery, które dla polskiego chłopca nigdy nie mają dobrego słowa.

Wypowiadam to otwarcie, że jest to nie małą stratą dla narodowych a nieraz i ludowych interesów, jeżeli szlachta ginie. Ale nie myślacie Panowie, że w równym stosunku, jak szlachta ginie i chłop się wzbogaca.

Jeżeli się mówi, że chłop się wzbogacił, to można to powiedzieć tylko o pewnej części włościaństwa.

Takich rodzin chłopskich, które się wzbogaciły i podniosły nie wiem czyby można za ostatnie lata naliczyć 1500—2000. A z tego przecie nie można jeszcze wnosić, że „chłop“ nasz w ogólności biorąc już ma się dobrze; bo 2.000 rodzin to przecie tylko cząsteczka włościaństwa. A dalej: jeżeli nawet ci nieliczni chłopci już się mają lepiej; jeżeli część bezrolnych nabyła ziemię, to zechciejcie pomyśleć, ile to ich kosztowało trudu, głodu, pracy i potu, zanim tych parę setek pozbięrali, żeby sobie kawałek gruntu zakupić? Zapewniam Was, że gdyby szlachta w $\frac{1}{10}$ części tyle mozołu i postu chciała i mogła znosić, ile ich znoszą włościanie i robotnicy, toby mniej dworów było zginęło. Na takie jadło, na taką pracę, na takie zaparcie się, jakie spotykamy u polskiego chłopca, byle jaki człowiek zdobyć się nie może. Ja zbliżka na strawę naszego chłopca patrzyłem i mogę Panów zapewnić, że nieraz ta strawa wydaje się niebyć przeznaczoną dla ludzi, ale dla jakiegoś bydłęcia.

(P. Szajer : „Pies dworski lepiej je“.)

I jeszcze jedna jest rzecz, o której zapominać nie trzeba. Oto jeżeli chłop dorabia się pieniędzy i kupuje rolę, to ma to do zawdzięczenia nie naszej gospodarce, ale swemu własnemu przemysłowi. Przecież on te pieniądze najczęściej nie w Galicyi zbierze, on się zdobył na ten przemysł, że jedzie do Ameryki lub gdzieś na koniec świata i przychodzi potem do nas z groszem zapracowanym, ale cudzym. Tu w kraju nawet za lat 10 by się tego nie dorobił, co tam za parę lat zbierze.

Najprzykrejszem dla mnie jest, gdy widzę, że chłop wraca z groszem z Prus; bo ten krzyżacki grosz, nosi już jakoś na sobie takie przekleństwo — takie z sobą wlecze nieszczęście, że chłop za ten grosz rzadko kiedy coś zakupi, ale go najczęściej przepuszcza, przeje.

Otóż nie sądzcie Panowie, że chłop już się ma lepiej. Jest bardzo dużo takich, którzy tylko drobny zagonek posiadają,....

(Głos : »Dwa mi'iony!«)

.... i mieszkają w klatkach jakichś, bo tego nawet domem nazwać nie można.

Więc jeszcze raz powtarzam: niech Was to w błąd nie wprowadza, że tu i ówdzie chłopci zakupują roli, żebyście już mieli z tego wnosić, że chłop nasz ma się dobrze, a nawet że jest w korzystniejszym położeniu niż szlachta i dlatego szlachta nie potrzebuje się spieszyć z pomocą dla włościan.

Jeszcze jeden jest powód, dlaczego my przeciw budżetowi głosować, przeciw większości sejmowej wystąpić musimy.

Panowie! Pozwólcie sobie dziś całkiem otwarcie kilka słów powiedzieć. Jak Wam wiadomo, Koło polskie jest w kraju osłabione, większość sejmowa także w kraju dobrej reputacji nie ma, a przysłużyli się Wam w tym kierunku głównie tylko ci koledzy demokraci, którzy dziennikarstwo prowadzą.

Nie tyle pisma ludowe, które przecie wychodzą raz na tydzień, ile raczej dzienniki, które codziennie piszą: »całe Koło polskie jest do niczego!« i wytworzyły najgorszą opinię Koła polskiemu i większości sejmowej. Przecież te dzienniki i o nas, gdy my tu w Sejmie teraz siedzimy dniami i nocami znużeni i pracujemy jak woły, piszą: »posłowie tylko próżnują«. Otóż zaprzeczyć nie można, że tę złą opinię wyrobiła Wam ta koleżeńska, ta najbliższa partii krakowskiej lewica. (Wesołość).

I co się dzieje? Oto my, którzyśmy stanęli na stanowisku chrześcijańskiej zasady, którzyśmy sobie powiedzieli: sprawiedliwość i zgoda można coś więcej zrobić niż niezgodą — i wskutek tego wstąpiliśmy do Koła polskiego nie — (jak panom dziennikarzom podoba się przedstawiać) dla jakichś materyalnych korzyści, ale w tem przekonaniu, że tam wobec Niemców i obcego żywiołu, wszystko co polskie, musi iść solidarnie; my, którzyśmy widzieli takie poszanowanie u większości dla biskupów i wierzyliśmy, że ta większość zdecydowaną jest pójść za wskazówkami Leona XIII., o których i ks. biskup Pelczar dziś wspominał, a wskutek tej wiary poszliśmy na drogę zgody społecznej, — jakiesmy korzyści z tego odnieśli? Nie mówię naturalnie o korzyściach materyalnych, ale o politycznych.

Czy zmiana naszej taktyki, naszego tonu i postępowania dała nam choćby tę korzyść, żeby nasze wnioski i żądania spotykały się tu z większym uwzględnieniem, z bodaj chwilową jakąś uwagą?

Niestety przykro to, ale muszę powiedzieć: Większość sejmowa nauczyła się od Niemców i przyjęła od nich nie tylko taktykę „divide et impera“, ale przyjęła od rządu austriackiego i to, co tu podniósł sz. p. Milewski, rząd austriacki najwięcej daje tym, którzy go najostrzej atakują i podwaliny tego państwa podkopują. A ci, którzy zawsze są lojalną podporą tronu, wychodzą z kwitkiem.

Zdaje mi się, że większość sejmowa tym duchem Niemców całkiem się przejęła.

Wy bowiem także dacie prędzej coś tym, którzy ostro Was atakują i którzy mają dla Was tylko same wysokie tony.

I dlatego nie dziwcie się, że po takim doświadczeniu i widząc, że wszelkie najlepsze nawet usiłowania i dobra wola nasza nie spotyka się z należytem ocenieniem, musimy przeciw Waszej większości z żalem i skargą głos podnieść.

Jużci, co do koła polskiego we Wiedniu, to i dalej będziemy stali na tem stanowisku, że dla sprawy narodowej, w obec wrogięgo rządu, u którego wszelkie najszlachetniejsze nawet skargi nasze nie znajdują posłuchu (a często nawet z tych skarg się śmieje) — potrzeba nam iść razem — a więc tam we Wiedniu oczywiście stać musimy i stać będziemy na zasadzie solidarności Koła polskiego.

Ale przyjmijcie Panowie to do wiadomości, że każdy z nas musi swemu sumieniu postawić dziś pytanie, czy tu w kraju i tu w Izbie zmiana tej taktyki, i zbliżenie się do większości o tyle, że się staramy Was przekonywać, że się staramy do Was odzywać się w sposób do Waszego uczucia i sumienia przemawiający, czy mówię, ta taktyka jest rzeczywiście korzystną?

Trzeci powód, dla którego nie możemy głosować za budżetem i pochwalać gospodarki krajowej, to jest otwarcie mówiąc postępowanie większości w obec bratniego ruskiego narodu.

Zasady „stanu posiadania“ my, którzy walczyliśmy na kresach z niemieckim naporem z namulem niemieckim, wcale uznawać nie możemy, bo w tej samej chwili musielibyśmy rzec się połowy Śląska, wszystkich naszych miast śląskich, a dziś już i połowy Poznańskiego.

Na taką więc śliską drogę my nie pójdziemy — i na zasadę samego „stanu posiadania“ zgodzić się nie możemy, bo patrzymy nie tylko na wschód ale i na zachód

Na zachodzie żyjąc, wiem, do czego by nas to doprowadziło. Nie mielibyśmy po prostu co robić w miastach śląskich.

Jeżeli więc tej zasady nie możemy przyjąć na zachodzie, bo naraziłaby nas na olbrzymie straty, to nie możemy jej zastosować i na wschodzie.

A tembardziej, że nie uznajemy potrzeby stosowania zasady stanu posiadania (wraz z żywcem z niemieckiego „Besitzstand“ przetłumaczonego) — na wschodzie, bo my tu mamy całkiem inne historyczne prawa, których i naród ruski nam nie zaprzeczy.

Mamy prawa te, że na tej ziemi tyle wieków mieszkamy wśród bratniego narodu, że z nimi jesteśmy połączeni krwią, pochodzeniem, wspólnymi bolami, wspólną historią i wspólną przeszłością. To są związki tak silne, że gdyby z jednej i drugiej strony było braterstwo, musiałoby się odezwać przyrodzone uczucie.

Stojąc na tej zasadzie współplemienności, na zasadzie braterstwa sądzą, że przy dobrej zgodzie prędzej dojdziemy do jakiegoś porozumienia.

A Parowie właściwie coście zrobili? Stworzyliście czy raczej rząd austriacki stworzył monstrum, na któreście się zgodzili: »Królestwo Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem«.

Gdzie istniał taki kraj przed 100 laty? czy jestto nazwa, któraby miała historyczną wartość i przedstawiała rzeczywistość? Ale jeżeliście się zgodzili na takie monstrum, dla którego nie macie ani herbu ani historycznej podstawy, ale jakiś dziwny nowotwór; jeżeliście przyjęli za herb jakieś kawki, które pierwiej także nie były znane w historii polskiej, jeżeliście wytworzyli coś całkiem oryginalnego, to musicie przyjąć wszystkie konsekwencye.

Powiedzcie otwarcie, że ten wasz nowotwór jetto kraj »rusko-polski« — i basta! A skoro tak jest, to zróbcie dalej i to, co mówili starzy ludzie, nie ja, czego żądali poważni i uczeni mężowie, zaprowadźcie utrakwizm — a będzie koniec wszelkiej kłótni. Niech polacy uczą się po rusku, a Rusini po polsku, bo skoroscie z tego, co nie było nigdy jednym, chcieli zrobić jedno, to musicie przyjąć konsekwencye. A zdaje mi się, że na zasadzie sprawiedliwości, braterstwa i utrakwizmu dojdziemy najprędzej do zgody i porozumienia. — I nie byłoby dziś tej ciężkiej atmosfery w Sejmie, gdybyście byli dawno posłuchali p. Małeckiego i wprowadzili utrakwizm.

(Głos: mądry Polak po szkodzie).

Kiedy nawet nie jest mądry po szkodzie; bo potem wszystkim mówicie: »Nie damy im gimnazyum i motywujecie to burdą ośmiu młodych ludzi, za którą, gdyby ją Polacy zrobili, nie chcielibyście odpowiadać«.

Wywołujecie rzeczy przykre i smutne, a dla nas ludowców najsmutniejsze, bo jak stąd wyjdą Rusini, to już nie mamy się na kim oprzeć, bo ktoby nam wnioski podpisywał.

(Ks. Bohaczewski: Geszeft).

Ale uczciwy, zresztą powiedziany tylko w żarcie.

Jest jeszcze druga sprawa ważniejsza. Nie wiem jak sobie wyobrażacie Polskę, którą tu niektórzy w Galicyi chcą stworzyć, ale ja już jako człowiek starszy, który nie może sobie obiecywać rzeczy bliskich i patrzy w dalszą przyszłość dla następnych pokoleń, widzę to jedno, że prędzej czy później nie będzie dla Rusinów innego wyjścia jak tylko żyć w zgodzie z Polakami.

Bo dla Rusinów jest tylko dwojaki ideał narodowy: albo ten który zastępuje stronnictwo moskalofilskie twierdząc, że Ruś i Rosya to jedno, albo drugi ideał, który zastępuje posłowie tu zasiadający, którzy powiadają. chcemy stworzyć kulturę ruską, chcemy pracować dla jej odrębności od Polaków i Rosyi.

A jeżeli dla tego ideału pracuję, to jestem przekonany, że czuję tak dobrze jak i Wy panowie, że nasz i ich interes leży w zgodnej pracy — abyśmy byli przygotowani przeciw temu trzeciemu, pod którego, dziś czy jutro, skrzydłami się znajdziemy.

Jeszcze dalej powiem, że jabym się nie bał wszystkich Rusinów, choć prawdę mówiąc, posłowie ruscy — wcale w tem nie przesadzają p. Oleśnicki — są więcej niż umiarkowani.

Przez te dwa lata nie słyszeliśmy tu żadnego wrogiego słowa, a z ust p. Korola usłyszeliśmy dawno niesłyszane słowo o „bratnim polskim narodzie“.

Jeżeli tak posłowie ruscy są usposobieni, to możemy wierzyć, że czynią to dlatego, iż są przekonani o potrzebie bratniej zgody.

Więc i naszą powinnością jest nie oglądać się na to, co mówią inni po za tą Izbą, tylko właśnie współdziałać z tymi, którzy w tej Izbie całkiem legalnie ten naród reprezentują.

Nie trzeba się zasłaniać agitatorami, którzy co innego głoszą.

Wiem z doświadczenia, że żaden agitator nie jest niebezpieczny, gdy nie ma niczego za sobą i który nie znajduje powodów i podstaw, któreby mu drogę do agitacji i podburzania ludu torowały.

Kiedy agitator przychodzi do ludu, to dlatego, że tam się nagromadziło dużo krzywd i niezadowolienia, na którym on grać i które wyzyskać może.

Ja też liczę na rozsądek tego ludu, który znam i pośród którego wyrosłem, że nawet gdyby ci agitatorowie prowadzili anty-

polską politykę, to jeszcze gdybyśmy sami poszli między lud ruski i powiedzieli na rozum: »oto bracia Rusini, dla Was przyszłość tylko albo z Rosją albo z Polską« — tobyśmy jeszcze znaleźli większość, któraby z nami poszła.

Więc nie trzeba się bać agitatorów, ale trzeba na Rusi, co pochwalam ale co się późno stało, nietylko bronić i łączyć ludność polską, nietylko trzeba myśleć naszą narodową utrzymywać i nie dać jej zmarnować, trzeba także iść między Rusinów, na wicza ruskie i tam mówić, że są tylko te dwie drogi, a pewnościąbyśmy tam znaleźli przyjaciół i większość ze sobą.

(P. ks. Bohaczewski. Kto wie?)

Za tą Polską galicyjską może nie...

(P. ks. Bohaczewski. Oto chodzi!)

...ale za tym ideałem, który przedstawiłem, z pewnością.

To są te trzy myśli polityczne, które nas jeszcze od większości dzielą, i dla których nie możemy za budżetem głosować.

Polecam je rozważyć większości Izby, tem bardziej, że ja już w swoim sumieniu stanowczo sobie postawiłem pytanie, ażali jaki pożytek i czy można to pogodzić z sumieniem, abyśmy tu siedzieli i z Wami tylko polemizowali, podnosili te i owe zarzuty, a właściwie wracali do ludu z kwitkiem. Tak obowiązku mego poselskiego wcale nie pojmuję, aniby też mandat poselski nie miał dla mnie aż tyle powabu, żebym go miał dzierżyć i wtedy, gdybym doszedł do przeświadczenia, że nic dla sprawy i ludu nie uzyskam.

To co tu zamierzają zrobić Rusini, to mnie imponuje i zawstydzają wszystkich Polaków.

Bo tu na tych ławach ruskich siedzą: ksiądz i chłop ruski i inteligent solidarnie i zgodnie; oni idą razem i jednomyślnie o swoje prawa się upominają, nie dzielą się na partie, lecz w jednej gromadzie jak jeden mąż, mimo różnic w zapatrywaniach walczą o prawa dla swego ludu i swego narodu.

I to powinno nas wszystkich zawstydząć, że tu gdzie solidarni siedzą ksiądz, chłop i inteligent ruski — widzimy, że polscy księża, chłop i inteligent polski — nie stoimy solidarnie za ideą, za którą wszyscy w imię Ojczyzny pracować i walczyć powinniśmy!

Gdybyśmy doszli do tej solidarności, jaką widzimy po stronie ruskiej, ażeby szlachcic, inteligent, chłop i ksiądz polski razem zgodnie pracowali dla polskiego i ruskiego

narodu, wtenczas byłaby nadzieja, iżbyśmy coś dobrego dla obu narodów zrobili. (Brawa i huczne oklaski).

Marszałek. Zapisany p. Jabłoński ma głos.

P. Jabłoński. Wys. Sejmie! W imieniu stronnictwa demokratycznego, poseł Romanowicz na raniejszem dzisiejszem posiedzeniu podnosił przez nas uchwaloną rezolucję. W wypełnieniu jej programu widzimy zapewnienie drogi do pomyślności kraju naszego.

Mowa piękna, porywająca i przekonująca, była szeroko pomyślaną, stawiała horoskop na całą przyszłość kraju naszego. Mnie koledzy poruczyli skreślić zapatrywania na stan dzisiejszy, przedstawić złe i podać sposoby, jakie widzimy na zaradzenie temu złemu. Zadaniu sprostać się będę starał, a zaczynam od administracji państwowej.

W ubiegłej rozprawie budżetowej p. Rutowski stwierdził, że tak dotkliwie przez ludność odczuwane wady administracji państwowej są wynikiem nietylko, winy ludzi administrację sprawujących, ale i systemu, przy którego gruntownej zmianie dopiero o polepszeniu stosunków mówić będzie można. Żle się dzisiaj dzieje; na załatwienie spraw czekać się musi w starostwach miesiące, w namiestnictwie z miesięcy powstają lata, a nim nareszcie we Wiedniu ostatnia zapadnie decyzja, sprawa często staje się bezprzedmiotową. Wiele czynników składa się na winę tego stanu. Bez kwestyi winni temu ludzie, ale i winno złe rozłożenie sił pracujących. Znane nam są miejsca, gdzie w małych nieprzemysłowych starostwach, więcej zajętych sił, jak w tylu dających zajęcia, miastach 30.

Winno u wielu jednostek wyrobione przekonanie, że nie najważniejszym urzędnika powiatowego zadaniem jest spełnianie codzienne jego obowiązków. Winno i to, że w awansach nietylko zdolność i praca są uwzględniane, a szematyzm wykazuje, ile w kraju naszym stosunkowo bardzo młodych, a nie bardzo zasłużonych wyższych utytułowanych urzędników. Winno i to, że w wielu powiatach ciężar pracy nierównomiernie rozłożony i gdy jedni bardzo lekko urzędowanie sprawują, drudzy z początku z konieczności, a potem już z przyzwyczajenia biurokratycznymi »schieberami« załatwiają kawałki. Gdzie nie wystarczy Schiemel w rodzaju pieczętarki »Radzie powiat. lub Magistratowi« do załatwienia, tam spycha się kawałek »schieberem« i numer załatwiony.

W ten sposób przeważnie odbywa się u nas administracja państwowa.

Najwięcej jednak winien system. Rząd kraju od kraju niezależny, przed krajem nie odpowiedzialny, nie jest Rządem krajowym choćby z krajanów złożonym, a oczy jego nie na tętno kraju, ale na humor Wiednia zwrócone być muszą.

Czyż jak nie administracyi państwowej wina, że tyle mamy na papierze pięknych ustaw, które w życie wprowadzić administracya ani myśli? U nas egzekutywa istnieje tylko dla podatków.

Czy u nas obowiązuje naprawdę ustawa wodna, każdy stawia tamy i robi zapory odpowiednio do własnych potrzeb. Czy u nas istnieje ustawa o tępieniu kaniańki i chwastów, gdy pastwiska gminne, gdy rowy przydrożne są rozsądnymi bodiaków i chwastów niszczących pola. Czy obowiązuje szczególnie we wschodniej Galicyi w miejscach, gdzie nie ma sportu łowienia pstrągów ustawa o rybołówstwie, a wszak ta ustawa już 25 letni jubileusz obchodzić może. Gdzie ustawa budowlana, jeżeli w niektórych powiatach całe gminy o chatkach bez kominów spotkać można. Czy załatwienia zażaleń przekroczenia przeciw ustawie lasowej i o ochronie własności polowej nie przycho- dzą wtedy, gdy już sprawy stały się bez- przedmiotowemi? To wina starostw. A czy nie Wiednia wina, że kraj rokrocznie traci miliony? czy my nie chcieli krajowej przy- musowej asekuracyi? a w nędzy tegorocznej, nędzy wylewów, czy Wiedeń bez winy? jak długo o regulacyę rzek bez skutku kołata- my?! W podatkowości stan panuje jeszcze gorszy, rokrocznie słyszemy o tylu kwiat- kach fiskalizmu, że rozwozić się nad tem nie potrzebuję. W kraju bieda i nędza. Skarb kraju nie wystarcza na najniezbędniejsze potrzeby; jak strusie chowamy głowy, by nie zajrzeć w oczy koniecznym wymogom kraju.

Przedstawione przez JE. Marszałka widmo niedoboru jak duch Banka stoi przed naszymi oczami. Dodatkami do podatków trudno przeciążać tak biedną, tak niezamożną ludność kraju naszego.

A Wiedeń nie pozwala nałożyć dodatków na to, co śp. Szczepanowski zwał głupstwem, a nie potrzebą ludzką. Mierne podwyższenie na rzecz kraju ceny cygar i tytoniu, jeszcze jakiś dodatek do spirytusu a miliony wpłynęłyby do kasy krajowej bez wyciśnienia ostatniego grosza od biedaków.

Na zarządzenie temu złemu widzimy ra- de tylko w przyjęciu i przejęciu się naszą rezolucyą. Przed laty 17 w tej samej Wy- sokiej Izbie z innej okazji wyrzekł te słowa wielki patriota a honorowy obywatel prawie

wszystkich miast kraju ks. Adam Sapieha: Wiedeń chce lub niechceć może, a Sejm ma prawo i obowiązek żądać i mieć musi. A 2. stycznia 1886 Eksceł. Wojciech Dzie- duszycki mówił: „Niezdrowy ten prąd, który w uchwalaniu potrzeb na Wiedeń oglądać się każe“. Czy to nie najlepszy drogowskaz na- szego postępowania?

Chromanie naszej autonomii w kraju także z winy rządu pochodzi. Przypatrzmy się ile w kraju rad gminnych rozwiązanych, ile istnieje po za czas swego urzędowania. Dziś prawie nie ma wyborów, gdzieby nie wniesiono rekursu; na załatwienie czeka się latami a w międzyczasie większy lub mniej- szy bezrząd.

Czyż można się dziwić, że w gminach, gdzie panuje niezdrowy, latami trwający stan przejściowy, nie myśli, jutra niepewny wójt i rada gminna ani o policyi ogniowej, ani o sanitarnej, ani o polowej, a ustawy są tylko na papierze.

Rada szkolna krajowa, śliczny tytuł, którego nam tak rodacy z pod innych zabo- rów zazdroszczą. W pierwszych latach swego istnienia na jej pieczęci było tylko „Ra- da szkolna krajowa“. W krótkim czasie sta- ła się „c. k. Rada szkolna krajowa“ a po obcięciu w r. 73 i 75 zakresu jej działania stała się taka, że z obawą wyczekujemy, czy się nie przemieni na departament minister- stwa.

Nie łudźmy się, nie w naszych rękach wychowanie młodzieży naszej, ale w rękach więcej lub mniej nam nieprzychylnego mini- steryum we Wiedniu. Na razie przeciwdzia- łać temu stanowi może tylko patriotyczne i zadania swego świadome nauczycielstwo, a my pamiętajmy, że tylko o byt rodziny i własny spokojny człowiek z przejęciem i poświęceniem zadanie życia spełniać może. Z zadowoleniem powitaliśmy inauguracyjną przemowę JE. Namiestnika.

Obiecał, że złe o ile od niego zależy, w całym zakresie swego działania usunie. Spełnienia przyrzeczenia oczekujemy z ba- cznością i niecierpliwością.

30 miast naszych osobno rządzących się ustawą, te tętna życia ekonomicznego i srodowiska oświaty kraju, uginają się pod ciężarem, które Sejm na nie nałożył, a któ- re, patriotyzmem kierowane, bez szemrania na siebie przyjęły. Dodatki na ustawę dro- gową zabezpieczają dobre drogi w gminach wiejskich, bez żadnej bezpośredniej korzyści miast, a dodatki te stanowią olbrzymią część dochodów administracyjnych powiatów. Wy- datki na szkoły miejskie, w których przy- najmniej połowa niemiejskich dzieci naukę

pobiera, przechodzą naszą możność. Uginamy się pod ciężarem ustawy kwaterunkowej, gdzie zastępczo za kraj cały ponosimy ofiary. Jednak znosimy to bez szemrania, bo groszem naszym przyczyniamy się do dobra kraju naszego.

Ale przed miastami naszymi stoi obecnie groźba upadku.

Największe i najistotniejsze we wszystkich miastach a jedynie w wielu źródło dochodów, to dochód z propinacyi, który ma ustać w r. 1910.

Fundusz z opłat propinacyjnych dla każdego miasta będzie tak względnie małym, że ledwie zastąpi część dochodów. Posłowie z miast sprawy tej nie ruszają, uważając ją za sprawę nie partykularną, nie za interes tylko miast, ale za sprawę znaczenia ogólnie krajowego, za wspólny żywotny interes ogółu. Z roku na rok z niecierpliwością wyglądamy przedłożenia Wydziału kr. w tej sprawie.

Czyż się nigdy tego nie doczekamy?

W liście do przyjaciół galicyjskich czytamy: „Praca dla interesu narodu jest pracą dla wolności i równości“. To dewiza to sztandar naszego stronnictwa. Interesem naszego narodu mieć w bratnim narodzie przyjaciół nie wrogów. W większej części tak jest u ludu ruskiego i dowodem tego pogląd na tę Izbę a odrzuciwszy nawet nadużycia, pozostaje prawda, że nas przeważnie powołuje lud ruski do zastępstwa swych praw i obowiązków. Wrogów mamy nie w ludzie i narodzie ruskim ale w jego przewodcach. Już Smolka w jednej ze swych mów mówił o nich: „Zasadą ich; mir i zgoda będzie między nami, jeżeli nas tam nie będzie.“ My na tej ziemi krwią naszą i waszą zbrzyganą, my ciągle ranieni Sybirem, Wrześnią, wychodźstwem z kraju naszego, nie możemy nie chcieć dla Was tego, co sami dla siebie do ostatniego drgnienia ciała uzyskać chcemy, t. j. wolność i równość! Ale interesem naszego narodu być nie może, hodować sobie wrogów, ale interesem narodu naszego być nie może odgraniczanie nas Sanem, bo i przed Sanem ojcowizna odwieczna tych, których ojcowie krwią swoją za was i za nas przelaną zdobyli prawo, że się za ojców tej ziemi uważają.

Zmieńcie Wy wasze postępowanie, uważajcie nas tak jak my Was uważać chcemy: Stwórzcie z waszych zakładów ogniska miłości i etyki a nie nienawiści i jadu a wtedy nie będzie ani jednego między nami, któryby czegokolwiek Wam odmówił, czego dla siebie porząda i pragnie.

30.000 ludzi rokrocznie z kraju naszego na zawsze domowe opuszcza zagrody.

Słów kilka a ile w tych słowach szalonej rozpacz, ile okropnych, cichych dramatów.

„Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany
Deptać musiałem obcych ludzi łany
I słyszeć zdała tych szatanów wycia
Co moją ziemię okuli w kajdany: —
Jak Dant przez piekło przeszedłem za
życia“.

To ci, których ręka wroga z Ojczyzny wyгнаła. O ile rozpacz większa, gdy nie ręka wroga, ale nędza te tysiące z kraju wypędza? Jakiż bezdenny żal do tych, od których rantunku spodziewać się mogli i byli powinni. Jakaż straszna odpowiedzialność na członkach tej Wysokiej Izby, jeżeli powstanie w unyśle wątpliwość, czy wszystko zrobili, aby zapobiedz nieszczęściu, aby zachować dla Ojczyzny te tysiące najdroższego kapitału- bo kapitału rąk i serc ludzkich.

Naszem zdaniem wiele winy ciąży na nas. My dla tych tysięcy pracy w kraju nie znaleźli, a co przykrzejsze znaleźć się nawet nie kusili. Pałce wystarczają by porachować fabryki i większe środowiska przemysłu w kraju, a te jedynie tym tysiącom pracę by dać mogły. Ale u nas przemysł, fabryki, się nie utrzymują, taryfy przewozowe, śruba podatkowa w zarodku wszystko zniszczą. A czyja w tem wina? A czy delegacja nasza zużytkowała każdą chwilę, by zmusić rząd do zmiany taryf? O! ta polityka wolnej ręki, wolna ona i lekka, bo nic dla kraju nie dźwiga. (Głosy: Oho! P. Abrahamowicz! O! bardzo przepraszam, to trochę za śmiało!) Nie chcę: infandum renovare dolorem, ale znów do myśli ciśnie się twierdzenie, że ratunek kraju w jaknajszerszej kraju autonomii, wywalczonej przez nas, a przy współudziale tych, co ją nam dać będą umieli, bodaj chwilowy interes.

W bieżącej sesji bardzo nieśmiało wszedł Sejm na drogę reform społecznych. Stworzył ustawę pośrednictwa pracy. Ale pośredniczyć między pracodawcami a pracującymi wtedy dopiero można, gdy jest dostateczna liczba warsztatów pracy. Rolnictwo wszystkich rąk kraju nie zajmie, a stanowczo nie zatrudni tych, co na zawsze domowe opuszczać muszą zagrody. A i ustawa sama dobitnie okazuje, że jest pierwszym nieśmiałym krokiem na nowej, dotychczas niepraktykowanej drodze. Wszystkie wnioski mniejszości odrzucone, stworzona połowiczna ustawa, której skutki, dać Boże, za lat kilka

ogłądać będziemy, jeżeli nie zwiększy tego liczne w kraju naszym zapasu pięknych na papierze a nigdy niewykonywanych ustaw.

Z wielkiem zadowoleniem widzimy, w danem nam przedłożeniu powiększenie rubryki 12 i 10 rozchodów. Z nadzieją patrzymy na projektowaną dotację na przemysł krajowy, a ciesząc się z tego objawu, nie możemy oprzeć się żalowi, że dopiero teraz sadzimy drzewa, które posadzone pierwej, już owoce przynieść byłyby mogły.

Te są główne zasady, które oznaczają stanowisko naszego stronnictwa przy budżecie. W jednym jesteśmy zgodni z prawicą, to w gorącej miłości tego kraju.

Wejdźmy na drogę szybszego postępu, na drogę koniecznych nie połowicznych reform, aby kiedyś, przeglądając owoce naszej pracy, nie powiedziano o nas: „Guarda e passa!“ (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Małachowski.

P. Małachowski. Wysoka Izbo! Zabieram głos w zastępstwie miast i Izb handlowych, które mnie upoważniły, abym przy rozprawie budżetowej podniósł postulaty i życzenia miast a gmin w szczególności.

Winienem choć w kilku słowach uzasadnić związek tych postulatów z budżetem krajowym.

Jakkolwiek bowiem utartym jest zwyczajem, że w jeneralnej rozprawie budżetowej mówi się o bardzo wielu rzeczach, które ściśle rzecz biorąc nie mają związku z budżetem, to jednak to co ja powiem, ma związek z budżetem. Sądzę bowiem, że fundusze krajowe powinny w wyższym stopniu popierać interesa miast i gmin w ogóle, a z drugiej strony sądzą i wykażą, że jeżeliby te interesa ze strony czynników państwowych i krajowych były bardziej przychylnie traktowane, to z pewnością oddziaływałyby to i na budżet kraju i na budżet państwa.

Przedewszystkiem chcę wypowiedzieć o kwestyi ubóstwa słów kilka.

Sprawa ta zupełnie nie nowa, traktowaną była w tej Izbie dość często.

Niech mi wolno będzie na początku przytoczyć, że Lwów, który ma budżet roczny około 5 milionów koron, — jedynie na cele dobroczynności, na utrzymanie zakładów ubogich wydaje rocznie około 362.000 koron.

W tej cyfrze znajduje się bardzo wiele pożyczek, które nie dotyczą wyłącznie Lwowa, nie dotyczą osób przynależnych do Lwo-

wa, gdyż w zakładach miejskich prawie 50 procent osób jest utrzymywanych, które nie należą do Lwowa. W tym względzie Lwów zastępuje inne gminy a pośrednio zastępuje kraj w spełnianiu obowiązków wobec ubogich.

Zobaczymy teraz w jakim rozmiarze w stosunku do Lwowa przyczynia się kraj do celów dobroczynności.

Na to odpowiedzieć nie trudno, bo wykazuje to rubryka 4., która przedstawia skromne cyfry 61.000 do 62.000 koron, więc o 300.000 mniej aniżeli sam Lwów, sama stolica kraju na te cele wydaje. A jeżeli do tego dodamy cyfry, których nie będą tu cytował, ile Kraków i wszystkie inne miasta na cele dobroczynności wydają, to przyznam się, że rezultat obliczenia wypadnie ujemnie, na niekorzyść kraju.

Z tego też względu uważałem za stosowne już w r. 1897 tu w tej Izbie w imieniu liczniejszego grona posłów postawić wniosek, aby Wydział krajowy przedstawił projekt organizacyi spraw ubóstwa, ażeby przedewszystkiem ustalone było pojęcie praw tych ubogich a następnie, ażeby ta opieka nad ubogimi była zorganizowaną w ten sposób, iżby nie tylko czynniki miejscowe miały obowiązek starania się o ubogich, ale żeby do tego przyczyniał się także fundusz powiatowy i krajowy.

Wydział krajowy zastosował się do myśli tego wniosku i przedłożył w r. 1901 projekt ustawy w tym względzie.

W tym projekcie bardzo skrupulatnie i wyczerpująco opracowanym określono dokładnie, w jakim stosunku przyczyniać się miał do wydatków na te cele kraj i powiaty — w ogóle przygotowano projekt ustawy obejmujący szczegóły.

A nie była to ustawa, któraby nie miała przykładów, bo w innych prowincjach naszej monarchii istnieją już dawno ustawy, które normują przyczynianie się funduszy krajowych i powiatowych na te cele.

Przedłożenie Wydziału krajowego było przedmiotem wyczerpującej dyskusyi w komisyi administracyjnej i komisya ta w r. 1901 przedłożyła też rezolucyę, w której poleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby utworzył fundusz opieki nad ubogimi dotowany z funduszy krajowych i ażeby przedłożył jeszcze dokładniejszy projekt zarządzania tym funduszem dla ubogich.

Niestety ta sprawa spadła wówczas z porządku dziennego. Uważam za mój obowiązek tę sprawę przy rozprawie budżetowej przypomnieć Wysokiej Izbie a szczególnie

Wydziałowi krajowemu, gdyż sprawa ta jest najważniejszą między sprawami gminnymi, cięży najwięcej na gminie, przyniata ją.

W związku z tą sprawą ubogich byłyby dalsze sprawy, które również były przedmiotem rozpraw tej Izby a przede wszystkim sprawa utworzenia przymusowych domów pracy.

Jak długo takie domy pracy nie będą w kraju utworzone, tak długo wszelkie środki do zwalczania próżniactwa nie odniosą żadnego skutku.

I jeżeli dodam, że w naszym kraju nie ma ani jednego domu dla nieuleczalnych, umysłowo i fizycznie chorych, a o tem dysputować nie potrzeba, że gminy nie są w stanie dać im przytułku, to snąć nie potrzeba więcej argumentów na poparcie tej myśli.

A jak jest potrzebny taki przytułek, to na poparcie tego, niech mi wolno przytoczyć jeden przykład z ostatnich dni.

Włościanin ze wsi Rozwadowa, który był w zakładzie kulparkowskim, wypuszczony z tego zakładu przedwcześnie — jak mówią dzienniki — wróciwszy do domu, wziął siekiere i zamordował dwoje własnych dzieci. Nie mówię już o suchotnikach, którzy koniecznie takiego krajowego zakładu potrzebują a którego do dziś nie ma, zakładu takiego dla sfer niezamożnych.

W związku ze sprawą ubogich stoi sprawa szupaństwa.

Ta sprawa cięży również przeważnie na miastach.

Albowiem wszystkim Panom wiadomo, że w większych miastach gromadzą się setki ludzi, niemających żadnego zarobku, lub też żyjących z zarobku albo przemysłu niedozwolonego.

Aresztuje się ich jako włóczęgów i dostawia do miejscowości, do których przynależą.

Na to kraj wydaje 43.000 K. A że przez to celu właściwego się nie osiąga, na to również wiele dowodów przytoczyć można.

Bo taki szupasowany za 2 lub 3 dni wraca znowu do miasta, skąd go szupasowano i choćby go 10 razy szupasowano, to powrotowi się nie przeszkodzi.

Czy więc nie lepiejby było tych funduszów, które się obraca na bezcelowe szupasowanie, użyć na wybudowanie domu poprawy, przymusowej pracy, gdzieby ci szupasowani mogli znaleźć zajęcie.

Lwów domagał się w petycyi swej wniesionej w r. 1897 prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości i od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich.

Ten przywilej mają inne miasta jak np. Wiedeń.

Otóż ponosząc tak wielkie wydatki na cele ubóstwa sądził Lwów, że ma prawo do poparcia rządu.

Niestety mimo rokowań Wydziału krajowego z rządem, ten ostatni sprzeciwia się wprowadzeniu tego podatku — mimo iż Sejm powziął w tym kierunku rezolucję ostateczną w r. 1897.

Ja więc znowu w imieniu Lwowa podnoszę tę sprawę i proszę, ażeby Wydział krajowy raczył te rokowania wdrożyć i ponownie starał się uzyskać od rządu zapewnienie, że nie będzie się sprzeciwiał wprowadzeniu tego rodzaju podatku.

W związku ze sprawą ubóstwa jest nowa ustawa o swojszczyźnie. Ta ustawa wkłada na gminy a w szczególności na wielkie miasta, wielkie ciężary.

Od wejścia w życie tej ustawy zmuszona jest gmina indywiduum przebywające w niej 10 lat przyjąć do związku co nakłada na gminę wielkie ciężary.

Przy dyskutowaniu tej ustawy w parlamencie wszyscy zgodzili się na to, że jest to właściwie nie sprawa swojszczyzny, lecz kwestya ubóstwa.

Niestety to jednozgodne zapatrywanie posłów w parlamencie pozostało tylko teorią.

Ale nie dość na tych z ustawy wynikających ciężarach.

Są ciężary, które z ustawy wynikają, które nie są określone ściśle w ustawie a nakładane są na miasta w drodze dowolnego uznania władz.

Takim ciężarem są prestacje na cele szkolne.

I ta sprawa ma swoją historję i w tej sprawie p. Fruchtmann kilkakrotnie w latach 1894, 1895 i 1896 przedstawił wymownie niesprawiedliwość, jakich doznają miasta przez dowolny wymiar tych prestacji.

Przez to, że władze szkolne mają zupełne swobodne prawo oceniania majątku gminy, oznaczają samowolnie wysokość prestacji, które na gminie mają ciężyć.

Że to na sprawę wpływa szkodliwie, wynika już stąd, że reprezentanci funduszu szkolnego są zarazem ostatecznymi i definitywnymi sędziami w tej sprawie,

Ja tę sprawę przypominam nie tylko w imieniu Lwowa ale i innych miast a uzasadnię tylko cyframi kilkoma, z preliminarza miasta Lwowa:

Na ogólny roczny budżet wydatków 5,000.000 koron, w roku 1902 na oświatę wydawano 1,077.000 koron, w roku 1903 1,413.968 koron a według projektu preliminarza na rok 1904 wydatki na cele oświaty wywoszą 1,572 000.

Są to cyfry wobec niewielkiego budżetu miasta Lwowa wprost zastraszające i ten sam mniej więcej stosunek okaże się, jeśli się porówna budżety miast mniejszych, które z pewnością może więcej jeszcze stosunkowo wydają na cele szkolne. Nam we Lwowie przynajmniej wiadomo dokładnie ile mamy wydać, ale w gorszym położeniu są inne miasta bo zawisłe są od uznania władz szkolnych, wskutek czego preliminarz ich chroma i musi być przekroczony, jak przekroczone bywają z reguły preliminarze Rady szkolnej krajowej.

Jak dalece miasta i gminy obciążone są poruczonym zakresem działania, to jest rzecz już tylekrotnie omawiana w tej Wysokiej Izbie, że nie potrzebuję o tem dłużej się rozwodzić, a wskażę tylko na wyczerpujący referat komisji prawniczej, która na mój wniosek w roku 1898 wypracowała obszernie sprawozdanie i wykazała, że jest niemożliwym, aby miasta i gminy ponosiły dalej ciężar poruczonego zakresu działania. Sprawozdanie zakończone rezolucją, że zwywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania. Na tej rezolucji skończyło się, a tymczasem poruczony zakres wzmaga się, we Lwowie agendy poruczonego zakresu działania dochodzą do 80% wszystkich agend; a jeżeli panowie zważyce, że koszta administracji miejskiej i zakładów i płace urzędników i funkcjonaryuszów miasta Lwowa wynoszą obecnie około 1,900.000 koron, możecie sobie wyobrazić obraz jak wiele wydaje Lwów na ten poruczony zakres działania. A jak się przedstawia poruczony zakres działania nie po miastach, ale po wsiach, miałem sposobność wykazywać w tej Wysokiej Izbie; kto zna w gminach wiejskich znakomitą kanalizację, oświetlenie, bruki itp. a to jest własny zakres działania musi przyjść do przekonania, że wójtowie w własnym zakresie nic nie robią, bo nie tylko fundusze, ale siły ich na to nie wystarczają, gdyż zajęcia są wyłącznie poruczonym zakresem działania, są poprostu agentami rządowymi, którzy muszą wykonywać polecenia

starosty, żandarma, lekarza, geometry, weterynarza, a ci ciągle zjeżdżają na komisye albo też wójt musi jechać do powiatu, do starosty i zdawać relacye, tak że fizyczne nie możliwym mu jest zajmując się sprawami własnego zakresu działania, jakimkolwiek ulepszeniem urządzeń gminnych pod względem sanitarnym czy budowlanym. Stosunki te są tak wstrętne że chyba ostatni czas niemi się zajmę.

W tym kierunku były w tym roku wzmianki pp. Huryka i Ostapczuka i jest sprawozdanie posła Brunickiego. Jestto jednak to samo, co w roku 1897, a nawet mniej, bo wtedy było także wezwanie o określenie granic poruczonego zakresu działania a w tem sprawozdaniu jak widzę ten ustęp został pominięty. O tem jednak będzie sposobność pomówić w swoim czasie.

Jeżeli co 5 lat będziemy tego rodzaju rezolucye uchwalali a więcej nic rząd nie zrobi, to musimy sobie z góry powiedzieć, że ten szlendryan będzie w nieskończoność trwał.

Dalszą rzeczą, która obciąża gminy jest sprawa kwaterunkowa. Sprawa ta jest unormowana ustawą z 11. czerwca 1879, która mówi, że to jest ciężar publiczny, który powinien ponosić kraj cały. Tymczasem tak nie jest. Ciężar ten ponoszą wyłącznie te gminy, te miasta, które specjalnie są kwaterunkiem dotknięte, a które mają być dotknięte, tego ustawa nie normuje, bo to zależy od względów strategicznych, które się usuwają z pod ingerencyi władz cywilnych, rządowych i autonomicznych. Jest to niesprawiedliwość, nierównomierność, która powinna być usunięta tem bardziej, że ustawa w §. 23 i §. 38 postanawia, że należy przyznać gminom przeciążonym kwaterunkiem odpowiednie z funduszu krajowego odszkodowanie. Mnie jednak nie wiadomo, czy zdarzył się taki wypadek, aby która gmina dostała tego rodzaju odszkodowanie. Ale jest tu co innego, fundusz krajowy ma udzielać bezprocentowych pożyczek na budowę ko-

Ten fundusz krajowy jednak nie wystarcza gminom i jest wiele gmin takich, które się upominają o to i nie mogą pożyczki uzyskać. Lwów jest także w tem położeniu. Dziś więc postulatem miast byłoby, aby fundusz ten był należycie powiększony i aby czynniki miarodajne pomyślały o utworzeniu innego specjalnego funduszu na odszkodowanie za kwaterunek.

Jeszcze ten kwaterunek stały, gdzie są unormowane wynagrodzenia, choć nie pokrywają całkiem kosztów, nie jest tak uciążliwym, jak przechodowy, bo tu już

gminy bez wszelkiej pomocy i regresu muszą kosztą wyłącznie ponosić, a panowie znacie taryfy unormowane anno x, które są wprost śmieszne i dzisiaj cenom zupełnie nie odpowiadają.

Gdy chodzi o założenie w jakimś mieście, okręgu, czy powiecie, jakieś instytucji rządowej, zakładu, czy gimnazjum, czy koszar, w tej chwili rząd pyta się gminy, co na to ofiaruje, co więcej zaprowadzoną tu została licytacja in plus, licytacja wstrętna, bo wybór pada na te gminy, co najwięcej ofiarowują i decydują nie względy merytoryczne, nie istotna, rzeczywista potrzeba, ale ofiara, której gmina, czy miasto ma się podjąć. Wiem z własnego doświadczenia, z rokowań z rządem, gdy chodziło we Lwowie o szkołę kadecką i tak samo się dzieje, gdy chodzi o gimnazjum, zakłady naukowe, gdzie ta licytacja odbywa się z niekorzyścią dla nauki, to samo dzieje się, gdy chodzi o zakłady karne. Wybudowanie budynku sądowego i t. d. To powinno ustać raz na zawsze, i powinno być unormowane, co gmina, a co kraj, a co państwo mają dawać.

Proszę uwzględnić, ile jest we Lwowie budynków rządowych, wystawionych przez gminę: gimnazjum Franciszka Józefa, szkoła przemysłowa, jakie ofiary gmina poniosła na fakultet medyczny i t. d.

Przechodzę do sprawy rejonów fortecznych. Ta sprawa ciąży nie tylko nad Lwowem i Krakowem; tu należy Podgórze i Jarosław a przedewszystkiem Przemyśl; cięży to jak zmora na miastach.

We Lwowie, który ma około 4000 do 5000 morgów obszaru, jest przeszło 300 morgów objętych rejonem, gdzie przez to ruch budowlany jest zupełnie unieruchomiony.

W Przemysłu nie można wogóle nic budować bez pozwolenia władz wojskowych, wobec czego rozwój miasta staje się wprost niemożliwy. We Lwowie wdrożono w tej sprawie rokowania i władze wojskowe są zawsze niesłuchanie uprzejme, nie mają nic przeciw usunięciu budynku, stawiają tylko bardzo grzecznie warunek, aby gmina swoim własnym kosztem wybudowała inny budynek, a ten inny budynek musi odpowiadać wymogom nowoczesnej taktyki i potrzebom wojskowym i 10 krotnie tyle kosztuje, co ten istniejący.

Nierzadko wymaga wojsko też, aby jeszcze za stary budynek zapłacić. To są przecież niemożliwe wymagania i ta rzecz była kilkakrotnie poruszana nawet w delegacjach, gdzie uzyskaliśmy od ministra wojny przyrzeczenie, że rzecz ta będzie uregulowaną. Dotąd nic o tem nie słyhać więc może ten głos stąd znowu zdoła poruszyć tę spr-

wę, może znajdzie się sposób utworzenia funduszu, któryby za to przyznawał odszkodowanie gminie.

Zdawałoby się, że gminy za te wszystkie ciężary mają przynajmniej bezpieczeństwo publiczne, które przecież należy do agend państwa, że może policja jest opłacaną wyłącznie przez Państwo. Ale i to nie. Lwów płaci np. na policję 50% kosztów podczas gdy inne miasta płacą: Kraków 35% Gorycya 27% Wiedeń 24% a Praga tylko 18%.

Koszta te we Lwowie jeszcze wzrosły, bo wprowadzono konną policję i do tej znów musimy dokładać!

Chcemy dać ryczałt 80.000 koron, aby całą policję przyjęto na koszt Rządu, ale rokowania te nie są jeszcze ukończone, a i te 80.000 K będą wyższe od 40%.

Zdaje mi się, że przecież tego rodzaju stosunki nie powinny istnieć, aby nasze miasta galicyjskie były w ten sposób upośledzone.

Prócz tych wszystkich prestacyi Rząd żąda i jestto ustawowo uregulowane, żeby dla Izb handlowych i sądów przemysłowych dostarczać lokali i potrzeb kancelaryjnych a tam gdzie chodzi o szkoły przemysłowe i handlowe uzupełniające, 1/3 część wydatku musi dać gmina. W ogóle gdzie tylko rozchodzi się o wprowadzenie czegoś nowego, zawsze jest tendencja pociągnięcia gmin do tych prestacyi. Rząd korzysta nieraz z administracyi gminnej, ale nie wynagradza gmin za to, ba nawet za te gościńce rządowe, które przez miasta przechodzą i które w Galicyi miasta utrzymują, gminy prawie nigdzie nie są wynagradzane, podczas gdy gdzieindziej pobierają one za to wynagrodzenia z funduszów państwowych.

I tak w budżecie państwowym znaczne cyfry szczególnie dla Czech rocznie około 280.000 koron są wstawiane na bruki, które utrzymują gminy. Jest to więc postulat słuszny, byśmy w tym względzie szturm po prostu przypuścili do władz rządowych i państwowych, a szczególnie, aby szanowne Koło polskie goręcej zajęło się tą sprawą. Zdawałoby się, że przynajmniej prawo ekspropriacyi mają gminy, ale i to nie i to było przedmiotem debaty na wiecu miast we Wiedniu, aby unormowano prawo i warunki, pod któremi gmina może robić z prawa wyłączenia użytek. Przy tem wszystkiem Rząd i władze wojskowe wystąpiły do gmin z dziwnym żądaniem, bo wystosował okólnik do miast i gmin, aby na posady u siebie gdzie jak wiedzą wszyscy naczelnicy gmin, których tu jest wielu nie można się opędić kandydatom, przyjmowały wysłużonych wojskowych, tak zwanych certyfikatystów.

Oczywiście musimy stanowczy założyć przeciw temu protest, bo żeby nakładać taki obowiązek, na gminy to chyba za daleko idzie. Niech Rząd sam stara się zatrudnić tych, którzy mu służyli.

Ważną jest też sprawa regulacji Pełtwi, która wprawdzie nie jest ogólnego krajowego znaczenia, ale dla Lwowa i okolicy ma wielką doniosłość.

W tej sprawie pojawiło się sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z roku 1898, które konstatuje, że sprawa regulacji Pełtwi datuje się jeszcze z r. 1859., a więc już blisko 50 letni jej jubileusz święcić byśmy mogli — a przecież do dziś nie jest załatwioną. W r. 1898. przedłożono projekt ustawy, który został przez komisję gospodarstwa krajowego z pewnemi zmianami zaakceptowy ale upłynęło już 5 lat, a sprawa dotąd naprzód nie postąpiła.

Wiadomo mi, że wypracowywano plany, że one zajęły kilka lat czasu, że te plany niedawno zostały ukończone.

Rzecz ta ma dla zdrowotności, Lwowa wielkie znaczenie bo połączoną jest ze sprawą kanalizacji, której nie można ustalić i wykonać, póki nie wiemy jak koryto Pełtwi będzie uregulowane. Ale i dla okolicy Lwowa w miliony idą korzyści, które z nawodnienia okolicznych łąk zyskają właściciele, dlatego też przypominam tę nadzwyczaj ważną sprawę.

Wiem, że ona obecnie jest w rękach władz rządowych, więc proszę gorąco, aby może nie tak, jak się ktoś złośliwie o naszej Radzie czasem wyrażał „regulaminowo“, ale w szybszem tempie była traktowana. Ważną jest też sprawa Muzeum dla historii kultury krajowej we Lwowie. I ta rzecz była przedmiotem petycji miasta Lwowa i była w tym względzie uchwała Sejmowa z roku 1898. Ja ośmielam się przypomnieć Wydziałowi krajowemu, aby zechciał dotyczące wnioski przedłożyć Wysokiemu Sejmowi.

Przechodzę teraz do spraw podatkowych. O tych możnaby godzinami całemi mówić, ja jednak nie mam tego złego zamiaru o tej porze nużyć Panów długimi wywodami; przypomnę tylko parę szczegółów. I tak istnieje tu sprawozdanie komisji podatkowej z r. 1900 o wniosku p. Górki w przedmiocie wyboru i składu komisji szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego. Zdaje mi się, że ta sprawa jeszcze teraz będzie aktualną, że wadliwość, iż nadto wiele urzędnicy podatkowi mają decydujący głos przy wyborach i komisjach, ciągle istnieje, dlatego przypominam tę sprawę sferom rządowym, może przecież w tym

względnie jakaś reforma będzie przeprowadzoną. Znane są sprawy podatku domowo-czynszowego, znane są wyśrubowywanie fasyi do niesłychanych rozmiarów, znany jest wzrost ciężarów podatkowych, ale konieczną też jest reforma i w tym względzie, aby opodatkowani nie byli w ten sposób nękanani co roku lub co dwa lata fasyami najrozmaitszego gatunku, bo wiadomą jest rzeczą, że obecnie nietylko fasye dla podatku zarobkowego, dla podatku osobistodochodowego, dla podatku domowo-czynszowego trzeba przedkładać, ale co roku trzeba przedkładać także spis wszystkich lokatorów i wykazywać czem się zajmują tak, że dziś osoba, która ma rozgałęziony przemysł fabryczny, czy też jest właścicielem dóbr lub realności, chyba kancelaryę musi utrzymywać, aby te wszystkie fasye przedkładać, a cóż dopiero gmina? We Lwowie jestto osobny dział i jest na to osobny urzędnik, który parę miesięcy nic innego nie robi, tylko ciągle sporządza te fasye. Ta rzecz powinna przecież doznać pewnej reformy.

Oczywiście wniosku w tym względzie nie czynię, tylko zwracam uwagę, że jest petycja Towarzystwa właścicieli realności, czyby nie było wskazaniem, może co lat 5 szacować? Możeby to wystarczyło. Przecież stosunki nie zmieniają się tak prędko, aby fasye co dwa lata, jak teraz, trzeba było przedkładać.

Jak zaś bywają wykonywane ustawy podatkowe, a szczególnie: w jaki sposób egzekucye podatkowe są przeprowadzane od czasu, jak Rząd wszędzie wziął w swoje ręce agendy egzekucyjne — o tem chyba nie potrzebuję mówić!

Zechciejcie tylko Panowie przegłądać sprawozdanie Wydziału krajowego, tu przed kilku dniami przedłożone i referat p. Głąbińskiego, profesora ekonomii politycznej, gdzie wprost cytuje fakta nieodpowiedniego sposobu wykonywania egzekucyi. Dzieje się to w sposób przykry i uciążliwy dla podatników. Otóż i tę sprawę muszę tu podnieść, jako jeden z ważniejszych postulatów miast i gmin, a jeśli chodzi o przykład, to może wspomnę o tym egzekutorze, który przed dwoma dniami był w Sejmie i godził nawet, jeżeli mamy wierzyć doniesieniom dzienników, na J. E. p. Marszałka. (Poruszenie w Izbie).

Zdaje mi się, że przecież za te wszystkie ciężary i współdział w administracji kraju i państwa powinno być coś dla Lwowa przyznane. I Lwów w petycji z r. 1897 prosił, aby mu jakiś udział w podatkach konsumcyjnych był przyznany, ten Lwów,

który jak wiadomo znaczny dochód dla funduszu krajowego przyniósł i w r. 1897 powzięto nawet uchwałę, że petycję tę przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i do przedłożenia wniosków na najbliższej sesyi. Od tego czasu prawie sześć lat upłynęło, ale mimoto, że reforma podatkowa nadzwyczajnie uszczupliła także fundusze gminne, gmina w tym względzie nie otrzymała żadnego wynagrodzenia i nie doznała żadnej ulgi.

Domagaliśmy się przyznania przynajmniej samoistnych podatków od poborów służbowych na potrzeby kraju, powiatów i gmin, ale i ta sprawa nie doznała przychylnego załatwienia, mimo że i z tego tytułu mógłby Lwów i większe miasta mieć pewne korzyści. Ale za to co nam nie przyznano, poznaliśmy z innej strony nadzwyczajne zainteresowanie się ze strony władz podatkowych.

Szczególnie we Lwowie zainteresowały się władze nadzwyczajnie zakładami miejskimi, które pewne dochody niosą a w szczególności rzeźnią, zakładem elektrycznym, tramwajem, dzierżawą podatków konsumcyjnych, przedsiębiorstwem czyszczenia kanałów i teatrem.

Mieliśmy dokładne bilanse, 4 zamknięcia rachunkowe przedkładać; te wszystkie przedsiębiorstwa uznaje władza jako przedsiębiorstwa zyskowe, zarobkowe i od tych wszystkich przedsiębiorstw wymierzają podatek gminie. Od jednego tylko teatru zdołała się gmina uwolnić od podatku i to w drodze rekursu; ale to chyba każdemu wiadomo, ile gmina, ile przedsiębiorca łoży na teatr. Mimo to, że wykazaliśmy, że wszelkie dochody idą na cele publiczne, opodatkowuje się te przedsiębiorstwa może jeszcze więcej, jak ludzi prywatnych.

Sprawa ta była przedmiotem dokładnego rozpatrzenia na wiecu miast i niech mi wolno będzie w tem miejscu prosić, ażeby decydujące czynniki zajęły się tą sprawą, ażeby pod tym względem miasta doznały, jeżeli już nie zupełnego uwolnienia to przynajmniej pewnych ulg, bo te problematyczne zarobki jakie są, idą do tejsamej publicznej kieszeni, idą na cele humanitarne.

Zdawałoby się może, że za te wszystkie ciężary otrzymujemy subwencję od państwa, za przykładem innych miast, jak Wiedeń, który z pewnością 200 do 300 milionów uzyskał z funduszy państwowych na rozmaite cele miejskie, jak Praga, która w ostatnich latach otrzymała 20 milionów subwencji państwowej na podobne cele, Tryest zaś po-

mimo że był pod tym względem nadzwyczajnie faworyzowany otrzymał, od prezydenta ministrów podczas ostatniej bytności tam znowu zapewnienie, że dalej będzie subwencyonowanym.

Miasto Lwów udaje się przez szereg lat przez Koło polskie do rządu o subwencję; otrzymuje przyrzeczenie warunkowe, jeżeli stosunki pozwolą.

Dotychczas nie nie uzyskaliśmy. Trzeba było aż krwawych rozruchów, by uzyskać dla miasta nie subwencję, tylko pożyczkę jednego miliona koron i to nie dla robót ale głównie w celu zatrudnienia głodnych bezrobotnych, ażeby nie głodowali. Gmina musiała podpisać skrypt, tak ścisły i z takimi kautelami, że i prywatny pożyczający nie powstydziliby się przedłożyć takiego skryptu.

(Głosy: Hańba!).

Nie możemy przeprowadzić kanalizacji, która jest przecie całkiem ogólnie państwową sprawą, nie możemy przeprowadzić regulacji ulic, która znowu jest w interesie nie tylko mieszkańców Lwowa, ale tych wszystkich, którzy do Lwowa przyjeżdżają.

Myśmy dotychczas nie nie uzyskali.

Co Kraków uzyskał — pozostawiam to już reprezentantowi Krakowa i mnie się zdaje, że bardzo mało. Inne miasta nie doznały żadnej pomocy.

Niech mi wolno będzie także i ten postulat, może najważniejszy, tu podnieść.

Domagamy się tu we Lwowie jeszcze czegoś od szeregu lat, do czego nie potrzebujemy żadnej pomocy ze strony państwa, tylko jedynie pozwolenia; domagamy się wprowadzenia w życie instytucji tak potrzebnej, tak humanitarnej, jaką jest miejski Zakład zastawniczy, ażeby tych najuboższych z rąk lichwy wyciągnąć, by mogli że się tak popularnie wyrażę, swoje łachy zastawić. W koniecznym zaś związku z tym zakładem jest miejska Kasa oszczędności. Zezwolenia na te instytucje nie dostaliśmy. Więc i ten postulat gorąco publicznie podnoszę jako jeden z najważniejszych i sędzę, że jeżeli się nam subwencji odmawia, to przynajmniej zezwoli się na wprowadzenie w życie tej tak humanitarnej i koniecznej dla ubogiej ludności instytucji.

Wogóle zdaje mi się, że będę wyrazem wszystkich reprezentantów miast i gmin, jeżeli powiem, że rząd a niestety także kraj, dotychczas za mało uwzględnia życzenia i istotne potrzeby miast i gmin i że mamy słuszne prawo domagać się, ażeby nastąpiła reforma na korzyść naszą.

W tym względzie są także przyrzeczenia rządowe.

Niech mi wolno będzie zacytować słowa, które niedawno padły w parlamencie wiedeńskim ze strony reprezentanta władzy rządowej.

Powiedział, że tam, gdzie jest tyle różnych rządów, gdzie jest i władza rządowa i polityczna i finansowa i powiatowa i gminna, gdzie to wszystko się koncentruje w urzędzie gminnym, gdzie jest tego rodzaju wielorzędstwo, ta, jak się wyraził „Vielregirerei“, tam musi być źle, to musi ustać i reforma niezbędna.

Reprezentant Władzy rządowej wyraźnie dalej zaznaczył, że rząd skłonny jest przedłożyć projekt odszkodowania za poruczony zakres działania, że szczególnie reforma administracji gminnej jest pilna, że coraz bardziej naczelnicy gmin stają się niemożebni co raz mniej kandydatów na tych naczelników. Naczelnik gminy bywa w regulę z powodu swego urzędowania do ruiny finansowej doprowadzony.

Nie ma żadnej kontroli, żadnej rachunkowości, tak, że wójt mniejszej gminy sam inkasuje pieniądze, a gdy się okazują jakieś braki, wójt musi sam dokładać.

Gdy niema z czego dokładać — pożyczka, a tymczasem jeżo gospodarstwo idzie w niwecz, bo niem się zajmować nie może.

To są słowa, które padły w Wiedniu z ust prezydenta ministrów, p. Körbera.

On to skonstatował i ja się na te słowa powołuję jako na osobę najkompetentniejszą, która widzi, że reforma w tej mierze jest konieczną.

Przytoczę jeszcze pewien przykład z własnego doświadczenia.

W pewnej gminie powiatu sanockiego, wójt był tak zniszczony przez kilkoletnie urzędowanie, że nie widział innego ratunku i uwolnienia się od wójtostwa, jak uciec do Ameryki.

Zaczęto szukać innego wójta, ale nikt nie chciał przyjąć tego urzędu. Nareszcie wyszukano jakiegoś bardzo porządnego człowieka, którego wbrew jego woli zrobiono wójtem. W parę dni potem, gdy byłem w tej gminie, pytałem się, gdzie jest wójt? Powiedziano mi, że jest chory, nieszczęście go trafiło, bo go obrano wójtem. Biedaczysko rozchorował się, zmartwiony, że został wójtem!

Dojdzie, proszę Panów do tego, że nie będzie żadnej administracji gminnej, jeżeli ten ciężar będzie nakładany wyłącznie na wójtów.

Wszystko, co tutaj, jako postulaty miast i gmin postawiłem, ma związek z budżetem, gdyż jeżeliby inaczej była zorganizowana administracja gminna, jeżeliby fundusz krajowy i państwo przyczyniały się do administracji gminnych, toby z pewnością nie było tego rodzaju wydatków niepotrzebnych, jak 40.000 koron na szupaństwo, przeszło pół miliona na żandarmeryę, byłoby może mniej zbrodni i przestępstw.

Więc miasta i gminy domagają się uwzględnienia tych wszystkich postulatów, które tu wyliczyłem, postulatów, zdaje mi się bardzo ważnych, bo jeżeli mamy mówić o polepszeniu naszych stosunków administracyjnych i politycznych, to sądzę, że w tym naszym samorządzie gminy stanowią fundamenty naszego gmachu autonomicznego; w tych fundamentach zaś, jak Panowie widzicie, istnieją braki i gmach się rysuje.

Znikną rysy i te niedostatki, zniknie niebezpieczeństwo, jeżeli zajmujemy się gorliwie temi gminami, które stanowią podstawę naszej autonomii i wtedy będziemy mogli śmiało myśleć o tem, o czem mówił reprezentant naszego klubu p. Romanowicz, o rozszerzeniu naszego samorządu, naszej samodzielności, o lepszej przyszłości autonomicznej.

Bez reformy zaś administracji gminnej w wytkniętych przezemnie kierunkach, bez udzielenia czynnej pomocy gminom, o samorządzie absolutnie mówić nie możemy. Od tego trzeba zacząć, bez tego nic! Skończyłem. (Oklaski i brawa).

Marszałek. Wobec spóźnionej pory przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

Proszę p. sekretarza odczytać jeszcze wnioski nagłe.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek nagły.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by bezzwłocznie wziął pod rozwagę sprawę wynagrodzenia miast posiadających prawo propinacji za zniesienie tego prawa, a po wysłuchaniu reprezentacji tych miast i stałej komisji wiecu miast, tudzież po porozumieniu się z c. k. Rządem wypracował odpowiednie projekta do ustaw i na najbliższej sesji sejmowej wnioski swoje przedłożył.

Wnioskodawca
Fruchtman. w. r.

Jabłoński, Maryański, Maiss, Jahl, Michalski, Tomaszewski, Romanowicz, Huza, Wiśniewski, Fiałek, Rayski, Sala, Wł. Jaworski, Fedorowicz, Bojko, Merunowicz, A. Skrzyński, Rotter, Rutowski, Schätzel, Beduarnski.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłośni głos ma p. Fruchtmann.

P. Fruchtmann. Wysoka Izbo! Wobec spóźnionej pory nie będę się wdawał w długie uzasadnienia tego wniosku. Powiem tylko, że sprawa, którą poruszyłem tym wnioskiem jest niesłychanie ważna dla szeregu miast posiadających prawo popinacyi.

To prawo, jak wiadomo gaśnie za 7 lat.

Z tą chwilą miasta te stracą najważniejszą część swoich dochodów.

Ażebym tę sprawę załatwić, trzeba bardzo długiego czasu, naturalnie, jeżeli się zważy, że trzeba traktować z kilkudziesięcioma miastami, że trzeba zbierać materiały bardzo obszerny, trzeba wypracować kilkadziesiąt ustaw, że dalej te ustawy muszą być przez Sejm uchwalone i co najgorsza przez Koronę sankcyonowane, t. zn. że trzeba czekać na łaskę rządu, czy ustawę do sankcyi przedłoży czy nie, że trzeba być przygotowanym na to, że Sejm dwa i trzy razy będzie musiał tę samą ustawę uchwalać.

Otóż siedm lat jest bardzo krótki czas do wykonania tego, co proponuję.

Gdybyśmy teraz nie uchwalili mego wniosku, tobyśmy stracili rok cały. A my czasu do stracenia nie mamy.

I na tem właśnie opiera się nagłośni mego wniosku.

Proszę zatem by Wysoka Izba raczyła nagłośni jego uznać.

Marszałek. Co do nagłośni rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt

głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto popiera nagłośni tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Fruchtman. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. P. Fruchtman ma głos.

P. Fruchtman. Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie mego wniosku do komisji gminnej z poleceniem, ażeby do dni trzech ustnie zdała sprawę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę 28. b. m. o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi w Tarnobrzegu charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Jordano-wa na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżetach krajowych na lata 1903 i 1904.

• Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz.

Następne posiedzenie więc odbędzie się w środę o 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. po północy).